

SPRAWOZDANIE

ZAKŁADÓW NAUKOWYCH ŻEŃSKICH
ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ WE LWOWIE

ZA ROK SZKOLNY 1913/14

Z NAUKOWEJ WYCIECZKI DO WŁOCH
PROGRAM PRACY

SPRAWOZDANIE DYREKCJI GIMNAZYUM

SPRAWOZDANIE DYREKCJI SEMINARIUM



13949



LWÓW 1914 - NAKŁADEM ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ
DRUKIEM DRUK. NARODOWEJ LWÓW PAŃSKA 21



Z naukowej wycieczki do Włoch.



nr. i kw.
Spr 152

Z naukowej wystęski do Włoch

oniosłe znaczenie zdobyły w naszym szkolnictwie naukowe, zbiorowe wycieczki młodzieży, a prowadzone planowo przez nauczycielstwo w należytem zrozumieniu korzyści i szczytnego zadania, rozszerzającego widnokreśli jej wiedzy, stały się z biegiem czasu uzupełnieniem obowiązującego planu naukowego. Zbytecznem byłoby pisać o znaczeniu naukowych wycieczek w chwili, gdy ogólnie w kulturalnym świecie uznaną została ich doniosłość, gdy o korzyściach, z nich płynących nadto dobrze dzisiaj wszyscy są przekonani, czy z własnego doświadczenia, czy z bogatej literatury, zwracającej od szeregu lat baczną uwagę na ten szczytny cel pogłębienia w młodych umysłach wiedzy w różnorodnym jej zakresie i ugruntowania tych wiadomości, jakie nabyły w murach szkoły, przez własną obserwację przyrody, zabytków lat minionych, pomników genialnego ducha twórczego lub pierwszorzędnych, światowych ognisk kulturalnych.

W licznych rozprawach naukowych uznano już doniosłe znaczenie wycieczek, a karty programów szkolnych zwłaszcza na zachodzie zawierają coraz częściej ich opisy, rozważane pod kątem widzenia korzyści, jakie przynoszą one młodzieży, wrażliwej na wszelkie piękno i głęboko je odczuwającej. W zachodnich krajach tworzą one uzupełnienie planu naukowego, w Szwajcaryi, Francyi, Niemczech, Stanach Zjednoczonych oddawna utarł się zwyczaj podejmowania z młodzieżą podróży naukowych, starannie od dłuższego czasu przygotowywanych. Istnieją w tych krajach zakłady szkolne, w których na szereg lat opracowany plan umożliwia młodzieży dokładne poznanie z bie-

giem czasu pewnego z góry określonego obszaru ziemi a popiera akcyę w tym kierunku zarówno władza szkolna, która nie szczędzi na ten cel grosza, jak i towarzystwa prywatne, które wśród zainteresowania tą kwestyą najszerzych warstw społecznych spieszą zwłaszcza uboższej młodzieży z materyalną pomocą. Wcześniej zapowiedziany cel podróży i szczegółowo opracowany jej program znajduje w kołach młodzieży wielu zwolenników, którzy w ciągu roku szkolnego składają swoje oszczędności, by w chwili wolnej od nauki zdala od codziennego jej warsztatu lepiej zrozumieć dzieje pewnego narodu, przypatrzyć się dokładnie i bezpośrednio warunkom, wśród których się one rozwijały i zdobyczom, jakie twórczy ich duch w spuściznie po sobie następnym pozostawił pokoleniom.

Szkolnictwo szwajcarskie od szeregu lat popiera usilnie wszelką w tej mierze inicjatywę a społeczeństwo nie szczędzi szkole życzliwej i skutecznej pomocy. Niektóre kantony w swym budżecie przeznaczają na cele wycieczek szkolnych znaczne subwencje pod warunkiem, by brała w nich udział jedynie młodzież pilna i wzorowa. Podobnie i w innych krajach zachodnich. Na salach paryskiego Luwru czy Luksemburskiego muzeum, w londyńskiej „National Gallery“ czy w Brytyjskim muzeum lub w kopenhagskiej „Ny-Carlsberg-Glyptothek“ czy wreszcie w innych wspaniałych zbiorach tych miejscowości spotyka się często całe rzesze młodzieży szkół średnich, zwiedzające pod kierunkiem gron nauczycielskich te cenne ogniska genialnego umysłu ludzkiego.

I w kraju naszym zyskały wycieczki młodzieży należyte miejsce w jej wychowaniu a władza szkolna niejednokrotnie zwracała się z gorącym apelem do gron nauczycielskich, by doniosłej tej sprawie użyły poparcia.

W zrozumieniu tego poważnego czynnika wychowawczego Zakład organizował w ciągu lat ubiegłych szereg wycieczek po ziemi ojczystej a prowadząc młodzież zarówno do miejsc historycznych, zbiorów dzieł sztuki i pomników z lat dawnych, starał się o utrzymanie łącznika z żywą tradycją z nich przemawiającą — nie

ograniczając się na tem kierował ją również do warsztatów i ognisk fabrycznych, by wzbudzić u młodzieży obok znajomości pracy tam wykonywanej, także i poszanowanie dla niej.

W bieżącym roku szkolnym rzuconą została myśl urządzenia wycieczki naukowej do Włoch. Dłuższe ferye świąteczne w ciągu kwietnia użyczyły ram potrzebnych do urzeczywistnienia tej myśli, która padła na grunt przygotowany i podatny, pozyskała też wkrótce spory zastęp uczniów wyższych klas gimnazjum i seminarium nauczycielskiego. Żywe zainteresowanie wzbudził wśród tego grona projekt podróży włoskiej, mający pogłębić wiadomości, nabyte w czasie studyów w rozmaitych dziedzinach wiedzy na terenie kraju, który w starożytnym świecie czy w następnych epokach tak ważną odegrał rolę. Miał owe wiadomości z zakresu filologii klasycznej, dziejów, historii sztuki i innych nauk pogłębić własny pogląd na warunki, wśród których tworzył się dorobek kulturalny tego narodu.

Zrozumienie duchowego życia starożytnej Romy, poznanie pomników, jakie po niej pozostały, sumienne studjum nie tylko zabytków starożytnego świata, ale i wielkich dzieł sztuki nowszych czasów, bezpośrednie zetknięcie się z tą sceneryą, na której rozgrywało się bujne życie włoskie w epoce wieków średnich i nowożytnych, pogłębienie wiadomości w dziedzinie przyrody, dostarczającej bogatego materiału dla obserwacji różnorodnych jej przejawów, wkońcu sposobność poznania życia i zwyczajów ludności włoskiej — to długi a ściśle ze sobą złączony łańcuch ogniw, splecionych w całość, niosącą młodzieży plon przebogaty, poparty własnem jej doświadczeniem i naocznym poglądem.

Już na szereg tygodni przed wyznaczonym terminem wyjazdu do Włoch rozpoczęła się praca około technicznego przygotowania dalekiej wycieczki, tem trudniejsza, gdy się zważy, że obrany czas podróży w kwietniu przypadł na najbardziej pod względem turystycznym ożywiony sezon. Starania o zniżkę kolejową zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem tak we lwowskiej Dyrekcyi kolei,

która z nadzwyczajną przychylnością załatwiła wniesione podanie i użyczyła ulgi, o jaką proszono, jak niemniej w „Direzione generale Ferrovie dello Stato“ w Rzymie, która również zniżyła cenę biletów okrężnych. Pozyskano dalej w Prefekturze „dei Sacri Palazzi Apostolici“ przez ambasadę austro-węgierską przy Watykanie wstęp wolny do muzeów papieskich, pinakoteki, stanz Raffaelowskich i kaplicy Sykstyńskiej, pozatem opłacano wszędzie karty wstępu do galeryi i zbiorów rządowych, rząd bowiem włoski nie udziela żadnych ulg dla wycieczek naukowych a tylko studującym w Rzymie użycza chwilowego „permesso“.

Szczegółowo opracowany plan podróży w czasie od 2. do 23. kwietnia uwzględnił następujące miasta: Wenecję, Florencję i Fiesole, Rzym, Neapol z wycieczkami do Possilipo i przez Sorrento na Capri i do Pompei, następnie Pizę, Genuę i Medyolan. Plan ten jednakowoż uległ we Włoszech pewnej zmianie z powodu przedłużenia pobytu w Rzymie i w Neapolu o dwa dni, zatrzymania się w małej granicznej miejscowości karyńskiej, w Pontafel wśród śnieżnych Alp karyńskich i w Krakowie. Z rozważanych początkowo dwóch dróg dojazdowych, węgierskiej i zachodniej, wobec nader nieznacznej ulgi ze strony Dyrekcyi kolei w Budapeszcie, wybrano drugą, wiodącą przez Kraków, Wiedeń i Pontebbę.

W drodze na południe zatrzymała się wycieczka we Wiedniu, który zwiedzano w dwóch grupach. Ze względu na czas niedługi ograniczono się jedynie do najważniejszych zabytków, ognisk kulturalnych i miejsc godnych widzenia. Przechadzka prowadziła przede wszystkim przez śródmieście, gdzie zwiedzono gmach parlamentu, uniwersytet, tum św. Szczepana, zamek cesarski a nadto muzeum historyczne i galeryę obrazów.

Od Pontebby rościelił się przed uczestniczkami wycieczki już inny zupełnie świat: ziemia włoska. Mówił o niej odmienny krajobraz, charakterystyczne typy zabudowań i miejscowości, rozlegający się wokoło dźwięczny ton mowy włoskiej.

Nie mamy bynajmniej zamiaru wymieniać długiego szeregu przepięknych kościołów i bazylik, zbiorów sztuki, galeryi obrazów, starożytnych pomników, które jakby w kalejdoskopowym obrazie przesunęły się przed oczyma uczestniczek wycieczki włoskiej. Dała ona w każdym razie wiele materiału zajmującego i nauczającego, chociaż w tak krótkim stosunkowo czasie nie można było objąć wzrokiem i trwale dla siebie pozyskać wszystkiego tego, co godne widzenia. Zresztą i nie staraliśmy się o to, podkreślić jednak z naciskiem musimy, że najważniejsze pomniki czy świata starożytnego, średniowiecza czy wreszcie następnej epoki poznała młodzież dokładnie, żeśmy nie szczędzili trudu w usiłowaniach, zmierzających do tego, by mogła ona największe z tej podróży odnieść korzyści. Pomyślana pod względem naukowym przechadzka po galeryach i zbiorach sztuki tej miary, co wenecka Akademia sztuk pięknych, florenckie Uffizi i Pitti, zbiory watykańskie i tyle innych ognisk w Rzymie, galerya Brera w Medyolanie, wspaniałe stylowe kościoły, pomniki, zabytki — utworzyła niewątpliwie pogląd na całokształt sztuki włoskiej w różnych jej okresach. Wśród ruin „Forum Romanum“ i amfiteatru Flawiuszów, etruskich Faesul czy zwalisk pompejańskich, na wzgórzach Palatynu i w muzeach kapitolinińskich, wreszcie wśród tylu innych poznanych zabytków, studyum nad kulturą starożytnych Rzymian, poparte własnym, bezpośrednim poglądem, doznało gruntownego pogłębienia.

Przesunęły się przed młodzieżą dzieje Rzymu od najdawniejszej epoki poprzez wieki średnie aż po dzień dzisiejszy, przemówiły dobitnie pałace watykańskie, florenckiej signorii i weneckich dożów, genueńskiego kupiectwa i medyolańskich książąt a zbiory w nich przechowane skojarzyły się w umysłach młodzieży nierozzerwalnie z dziejami tych ruchliwych państwowości włoskich. Różnorodnych wrażeń dostarczały zmieniające się obrazy krajoznawcze o motywach różnych od śnieżnych alpejskich szczytów i weneckiego lida przez Apeniny i zachodnie brzegi do pięknej zatoki neapolitańskiej i wyspy Ca-

pri na południu. Wędrówka po największych portach włoskich, w Neapolu i Genui, zaznajomiła młodzież z ożywionym ruchem, jaki w nich kłębi się, droga ścieląca się po mieście od galeryi do kościołów i dalej do pomników i zabytków, wklajająca się wśród labiryntu uliczek krętych a wązkich użyczyła niejednej sposobności zaznajomienia się z typem miast włoskich i życiem ich mieszkańców. Ogólne zainteresowanie wzbudziło wśród studyującej rzeszy akwaryum neapolitańskie.

U kresu podróży wstrzymała się wycieczka u bram Krakowa, zwiedziła kościół Maryacki, Sukiennice i Muzeum Narodowe, Muzeum Czartoryskich, uniwersytet, katedrę, oglądała prace około odnowienia Wawelu, oddała cześć najdroższym Prochom w kryptach wawelskich i kościoła na Skałce. Skrzepiona na duchu, zagrzana do dalszej pracy, powróciła w pełnem zadowoleniu na ławę szkolną.

Wychodząc z założenia, że tylko umiejętnie podróżowanie przynosi korzyść, dołożyliśmy wszelkich starań, by uczennice do tej wzorowej, poglądowej lekcji przystąpiły należycie przygotowane i nie wstępowały na ziemię włoską w jakby jakiś świat nieznan. Przed wyjazdem do Włoch przedstawione w gronie uczestniczek wycieczki wykłady, ilustrowane obrazami świetlnymi, rozwinęły przed nimi w licznych zdjęciach widoki miast i okolic, zabytków i dzieł sztuki, wprowadziły je na teren klasycznej ziemi między gruzy i zwaliska, jakie do nich niebawem przemówić miały, — w mury, kryjące w swem wnętrzu wspaniałe arcydzieła sztuki włoskiej. Poruszyły dalej te wykłady dzieje miast włoskich w okresie ich rozwoju czy upadku, dzieje sztuki z szerszem uwzględnieniem tych pomników, u których młodzież zatrzymać się miała.

Wszystko to poznały uczestniczki wycieczki włoskiej, umysłem wrażliwym i lotną wyobraźnią objęły nieocenione skarby tego kraju, w pamięci młodej a świeżej utrwaliły pęk wrażeń, które kreślą na dalszych kartach tak, jak je odczuły, zetknąwszy się bezpośrednio z ziemią włoską.

Aleksander Medyński.

URYWKI Z NOTATEK UCZENIC.

I.

Z OGÓLNYCH WRAŻEŃ.

Pod przeczystym, niezmąconym chmurką żadną lazurem nieba — toną Włochy w wawrzynowych gajach, wznoszą się ku niebu smukłością pinii, uśmiechają się do słońca różowem kwieciem migdałów. Na ziemi włoskiej po wszystkie czasy dawał się słyszeć rozwijającej się kultury każdy dźwięk nowy, który nie zcichał nagle, ale corazto inne rozdził dźwięki, w całe przechodził poematy. Włochy więc z punktu historycznego wielkie mają znaczenie: są dla nas doskonałym wizerunkiem ludzkiej żywotności, rozwoju.

To historyczne znaczenie Włoch uwydatnia się najsilniej w stolicy państwa, w Rzymie. Rzym przechodził wszystkie przemiany rozwoju kultury. Wśród złota, klejnotów, przepychu, w wykwintnych pałacach lub na przepięknem forum upływało życie ludziom starożytności. Nagle jako biegunowe zaprzeczenie jego z pojawieniem się ideału Chrystusa wyrastają katakomby. W przerażających, czarnych, podziemnych mieszkaniach zaczyna się praca nad duchem. Lecz znowu w nowożytności przebudzi się w Rzymie zmysł piękna, w głębokim letargu pogrążony w okresie ascetycznego średniowiecza. Odrodzenie z mocą ogarnie „wieczne miasto“, na wskrós je przeniknie. U szczytu świetności stanie Rzym renesansowy, zniżyć się pocznie sztuka jego w baroku. I wreszcie w XIX. w. zatraci się prawie, by królowanie oddać idei politycznej wyzwolenia narodowego.

Inne miasta przez nas zwiedzane mówiły nam głównie o tem, co znaczy pewien stały charakter — podwalina gmachu lub rozmarzone o świetnej swej przeszłości, z uwielbieniem opowiadały o dniu minionym.

Wenecja zabłysła mozaikami kościoła św. Marka, rozweseliła się na jasnym placu, jakby miała chęć tańczyć na posadzkach tego wspaniałego „salonu“. Z wyniosłością i butą spojrziała królowa Adryatyku pałacem Dożów na Canale grande, zachmurzyła się Mostem westchnień i ponurem więzieniem, zapłakała w czarnych gondolach.

Florencya wyszła na powitanie nasze, odziana w wiosenną szatę rozkwitłych migdałów. Ona, jak Wenecja, szczyliła się pięknem tradycji, ale nie starała się nas zachwycić bogactwem, lecz postawiła nas oko w oko z najwyższymi twórcami sztuki. W dumania pogrążyły nas grobowce Medyceuszów, porwał i zastanowił tytaniczny Dawid Michała Anioła, ujęły nas rafaelowskie Madonny.

W Neapolu poznałyśmy, co znaczy niezmiennosc charakteru. Granatowe, lekko pomarszczone morze codziennie z tą samą łagodnością zapraszało nas, byśmy popłynęły po rozległych jego przestworach. Niebo z jednakowo wielką troskliwością spoglądało na rozweselonych mieszkańców miasta, na wioślarzy, w sposób łagodny, leniwy, podobny do odwiecznego rytmu fal morskich, poruszających wiosłem. Radość była tu przed wiekami, radość w pieśniach przebija się w czasach obecnych, radość tę, jak skarb zaklęty morze zawsze w swej toni przechowywać będzie. I my śpiewałyśmy na cześć wiecznemu żywiołowi, i my opiewałyśmy złote, błogosławione słońce.

Ostatnie miasta, któreśmy na ziemi Włoch zwiedzały, byłyto miasta Lombardyi: Genua i Medyolan. Nie uderzają one tak, jak miasta półwyspu apenińskiego, indywidualnością czy to tradycji czy charakteru. Współczesna kultura Europy silnie wywarła na nich swe piętno. Genua i teraz, jak w czasach humanizmu oddana przedewszystkiem morskim interesom handlowym nie rozmiłowała się w przeszłości, jak rywalka jej Wenecja. Poszła za prądem czasu i stała się eleganckiem miastem europejskiem, które ze wstydem ukrywa pamiątki swego dawnego bytu. Głębsze wrażenie zrobił na nas Medyolan. Umożliwił nam pożegnanie z całym dziejowym rozwojem Włoch. Medyolan bowiem jest niejako kultury włoskiej najdoskonalszą syntezą. Mieści

on w sobie najwyższy pomnik sztuki, na jaki zdobył się Chrystusowy Duch średniowiecza: w zawrotne otchłanie mistycznego nastroju wiodącą katedrę, zamyka w sobie gigantyczne dzieło jednego z najpotężniejszych geniuszów Odrodzenia: Ucztę pańską Leonarda da Vinci.

W muzeum medyolańskim oglądałyśmy zaszczytne szarfy z wieńca pamiętnego r. 1848. Stały nam przed oczyma zmagania się z jarzmem niewoli, dążącego do wolności narodu włoskiego. Uprzytomnił się nam porywający twórca polskiego legionu, na ziemi obcej zakładający podwaliny Ojczyzny wolnej, uprzytomnił się nam żywo twórca — „Ody do młodości“. Raz jeszcze utrwaliła się w nas idea, że istotą człowieczeństwa jest myśl narodowa. Tak pojęty i stwierdzony drogą obserwacji i rozważań rozwój ludzkości, to zasadnicza korzyść, jaką oprócz korzyści estetycznych odniosłyśmy z podróży do Włoch.

Gdyśmy zatrzymawszy się w Krakowie, na wieży zygmuntońskiej z niemocą spoglądały na dzwon, przez mądrego ufundowany króla, czułyśmy, jak głęboko teraz zakorzeniła się w nas narodowa idea. Chciałyśmy wołać „legionowej“ Sławy Mickiewicza: Niechaj opuści gruzy Kolizeum, niech wstąpi na wieżę wawelską i w dzwon Zygmunta narodowi uderzy — na Zmartwychwstanie!

*Amalia Knopfówna,
ucz. VIII. kl. gimn.*

II.

Z WENECYI.

Morze gra, jak w chrampie dalekim śpiewanie jęklive. Biją o brzeg bezoporne fale zawodzące. Płaczą tęsknie, wspomnieniami smutne. Wspomnieniami dziejów Wenecyi.

Wenecyo! ty, co przydomek „Regina maris“ nosisz, dumnie, czyś nią jest istotnie?

Cóż pozostało po lśniących bogactwach twoich, po berle władczem, sięgającym swym wpływem daleko?

Tyś pośredniczką była wschodu i zachodu, coś pozostało po twojem królowaniu?

Oto tam, gdzie mknie teraz śmiała gondola, gdy co roku odbywały się weselne. Doża wolnej Wenecyi rzucał tu w morze pierścień zaręczynowy. Pomną fale, jak rozstępowały się przed złocistą obrączką i pochłaniały ją na znak wiecznego Wenecyi królowania.

Gdzież ono królowanie twoje, Wenecyo?

Tyś swej potęgi strzegła tak zazdrośnie, śmiercią karałaś tych, co władzę w swem ręku niepodzielną mieć chcieli. Zginął twój doża, Marino Falieri, zginęli inni, potężni i wielcy.

Aż przemoc przyszła i nieubłagane więzy rzuciła na lwa twego łapy. Raz jeszcze białe wstrząsły się marmury przed siłą głosu lwa ujarzmionego.

Rozetkały się fale i skarżą się westchnieniami od dna samego, żałośnie. Płacze morze bez przerwy, nieukozone...

*

*

*

PLAC ŚW. MARKA.

Chmarą całą zleciały się gołębie na marmurowe płyty, wydziobując z przed nóg przechodni rozsypane ziarna. Swobodne tu są, niepłochliwe — wszak to mieszkanie ich własne.

Z przechodni wielu kręci się bardziej nieśmiało, niż to ptactwo drobne. To ci, którzy raz pierwszy tu się znaleźli, na tym placu, słusznie przez Napoleona zwanym — „najpiękniejszym w świecie salonem pod gołym niebem”. Salon to zaiste wspaniały. Posadzka marmurem i trachitem wysadzana, wokoło budowle piękne, arcydzieła architektury i sztuki. Z jednej strony fasada kościoła Św. Marka, patrona miasta, z mnóstwem zdobień fantastycznych, marmurów, złocien, rzeźb. Przed nią powiewają trzy chorągwie o barwach narodowych. Z drugiej strony szereg kamiennych, śpiących kolosów.

Stoi przechodzić i patrzy. I nie wie, na czym dłużej wzrok swój zatrzymać, nie wie, co bardziej uwagi godne. Wszystko razem, to obrazek suto złożony, każda cząstka z osobna, to cacko misterne.

Dwudziestoczworgodzinny zegar wydzwania uroczyście — dzieje nam całe tego placu mówi. — Słuchajmy.

Za każdym dzwonu uderzeniem inny się obraz przesuwają. Słuchajmy i patrzmy. Oto lew Św. Marka potężny zagarnął wyspy przybrzeżne i srodze zęby szczyty ku współzawodnicze Wenecyi — Genui. Sroży się, ufny w potęgę swej władzy i strzeże niepodzielnego nad morzem królowania.

Znowu uderzenie dzwonu.

Oto Wenecya w kajdanach — do Austrii włączona, włączona na długie lata. Dyszy napróżno chęcią wyswobodzenia się z niewoli. Kajdany są silne...

Różne przesunęły się obrazy.

Wreszcie jeden dłużej serca polskie przykuwa — oto ulicami idą legiony polskie. Zwycięsko idą, po marmurach deptać pogardliwie i zatykają sztandary napoleońskie na placu.

A z uderzeniem ostatniem staje przed oczyma przechodnia dzisiejszy plac Św. Marka, zbiorowisko sztuki różnych czasów.

Inaczej już nań patrzy przechodzić, w mozaikach i złoceńiach piętna czasu szuka, epokami rzeźby mierzy.

Przed nim, na marmurowych płytach, gołębie się kręcą swobodnie.

*

*

*

STA MARIA GLORIOSA DEI FRARI.

Kościół w stylu gotyckim — obfitujący w grobowce zasłużonych mężów. Dwa najpiękniejsze — to grobowiec Tycjana, z alegoryami sztuki, i Canowy — o rzeźbie prostej, symbolicznie pięknej, porywającej prostotą pomysłu.

Chciałoby się wraz z wykutymi w marmurze kobietami wieniec rzucić kwieciami na trumnę mistrza-geniusza i łąć go uczcić wraz z niemi.

Z PAŁACU DOŻÓW.

„E stata fatta la grande giustizia del traditore...”

Potężne zwołał rotę, poczynił tajne kroki i zdradę państwu knował.

Chciał panem być wszechwładnym, wszechpotężnym, panem życia i śmierci bliźnich swoich.

Hej, panem ci on chciał być Wenecyi! — Wykryto kroki tajemne.

Wrogi oszczerca anonim rzucił w paszczę lwa, wmurowanego w ściany pałacu. Wykryto, że chciał być panem wszechwładnym. I oto na śmierć go skazano okrutną.

Mówią nam o niej kiry żałobne w pałacowej sali, okrywające miejsce, gdzie portret jego wisieć miał wśród portretów innych dożów. Kiry zostały czarne, mówiące o śmierci tego, co panem chciał być Wenecyi.

I napis na kirach złowrogi, surowo srebrem błyskający: „Hic est locus Marini Falethri, decapitati pro criminibus...”

*

*

*

W suterrenach pałacu dożów znajdują się więzienia. Most Westchnień do nich prowadzi. Małe, wilgotne celki, pełne napisów, rytych w męce serdecznej tych, którzy tu przebywali, pozbawieni światła słonecznego.

Wychodzimy znów na plac Św. Marka i — wrażenie przykre i grozą przejmujące, jakie na nas wywarły więzienia, zaciera się szybko. Patrząc bowiem na precudne położenie miasta, na odbijające się w wodzie fasady rzeźbione pałacików, na mnóstwo kwieciami i zieleni, drgającej

najżywszymi barwami — zapomina się szybko o czarnym przybytku cierpienia, zapomina się nawet o zgasłej świetności i śni jej całą potęgę wśród niezmiennego czaru przyrody.

*

*

*

LIDO.

Vaporetto śmigłe unosi nas na jedną z wysp, najbliższych Wenecyi, na Lido. Miła przystań, pełna spokoju i ciszy. Cała wyspa — to jakby jeden piękny ogród, wille i hotele wyglądają z poza bujnej zieleni, mnóstwa palm wybijałych i bladoróżowem kwieciami kwitnących migdałów. Tutaj po raz pierwszy zbliżyliśmy się do pełnego morza i długo, stojąc na terasie, wchodzącej bezpośrednio w otwarty przestwór, patrzyliśmy na fale, o brzeg uderzające, wsłuchując się w ich szmer monotonny.

· *Melania Medlingerówna.*

ucz. VI. kl. gimn.

III.

ECHO FALI. — Z WYBRZEŻA.

Noc była jasna, a niebo bez skazy,
Spoczynek zdał się wieczorny zaczęty.
Po wód przestworzu dwa czarne okręty
Płynęły razem — niewoli obrazy.
Ledwo rozwiały swobodniej swe żagle,
Wiatr je szamotał lub trząsł niemi nagle.

Czyli gdzie z wrogich płynęły wybrzeży,
Na umęczenie wieczyste skazane?

Żalobą czarne, a smutkami gnane,
Płynęły prosto skroś wodnych rubieży.

I ani chwili nie miały wytchnienia,
Falą płynące bezkresną westchnienia.

Gromadka dzieci stanęła u brzegu,
 Z pieśnią na ustach i z weselem w duszy.
 Pieśń ich — wzdychania fal smętnych nie zgłuszy,
 Piękność nie przyćmi okrętów dwóch biegu.
 Tak im przeciwne, że czujesz boleśniej,
 I znienawidzić je możesz za pieśni.

I pytasz ciągle, gdzie płyną żaglowce,
 Co gna je naprzód nocami ciemnymi?
 Czyli nie staną gdzie cicho u ziemi,
 Czyli zabłądzą gdzie w głuche manowce.
 Wyjaśnień serce twoje próżno tu czeka,
 Wichr gna okręty, a fala ucieka.

O, nachyl ucho i posłuchaj fali!
 Jak w muszli konchę, wchłon w duszę ich męki.
 Dusza przesiąknie żalami udręki...
 Już z okrętami i falą się żali.
 I choć odejdzie na świata hen końce,
 Zachowa w myśli okręty ginące.

Melania Medlingerówna.

IV.

Z FLORENCYI.

Florencya, to jedno z tych miast włoskich, w których Odrodzenie zostawiło najtrwalsze ślady i które stosunkowo najwięcej może zabytków sztuki z tego okresu zgromadziło. Nie dziw też, wszak Florencya była kolebką Odrodzenia, była głównem ogniskiem tego ruchu, który stąd rozwinął się po całych Włoszech, a także i innych krajach. Tutaj na dworze Medyceuszów skupiało się całe życie, tutaj wychowało się wielu przesławnych poetów, artystów, rzeźbiarzy, malarzy, ludzi, którzy na każdym polu zasłużyli się w dziejach kultury. Ta piękna, urocza dolina zatrzymała niejednego z największych mistrzów tej epoki i stała się miej-

scem rodzinnem niejednego z największych arcydzieł sztuki. To też nigdzie może piętno Odrodzenia silniej się nie zaznaczyło jak we Florencyi. Dlatego to dzisiejsza Florencya, poza swoją nowoczesną europejską szatą zachowała do dzisiejszego dnia swój dawny indywidualny charakter. Co krok spotykamy się z jakąś cenną pamiątką tych czasów, z jakąś rzeźbą, obrazem, podwórzem choćby, przypominającym nam dzieje i sławę Florencyi. Wszystko to nadaje miastu odrębny wyraz.

W malarstwie zwłaszcza znajdujemy tam nieocenione skarby w postaci wspaniałych obrazów, arcydzieł mistrzów włoskich, a które teraz zebrane są w Uffizi, Akademii Bell Arti i pałacu Pitti. Podczas naszego, krótkiego pobytu we Florencyi poznałyśmy wszystkie objawy renesansu w malarstwie od najpierwszych jego początków, od wyzwalania się z dawnej sztuki bizantyńskiej, od pierwszych malarzy renesansu Massaccia, Fra Filippa i Filippina Lippi do największego jego rozkwitu, do Leonarda da Vinci, Raffaella, Tycjana. Tamto przebiegając sale Pitti i Uffiziów, wpatrując się w szczególne obrazy nauczyłyśmy się rozumieć sztukę, znajdywać w niej i oceniać najwyższe piękno estetyczne i szukać w niej wyrażenia myśli i uczuć ludzkich.

Trudnoby było opisywać wszystkie obrazy, które zdołałam oglądnąć i które utrwały się w mojej pamięci, a zresztą i to byłoby minimalną częścią zaledwie tych skarbów, które tam się znajdują. Ograniczę się zatem do opisanie dwóch lub trzech obrazów, które największe wywarły na mnie wrażenie i najsilniej do mnie przemówiły.

Malarz, który mnie przynajmniej najbardziej zachwycił, to Sandro Botticelli, jeden z najwybitniejszych mistrzów szkoły florenckiej. Jakiś nieprzeparty wdzięk, urok wieje od jego obrazów. Jaka „śliczna“ jest Venus, rodząca się z morza! Postać jej wiotka, urocza, modre oczy patrzące na świat, jakby się właśnie ze snu zbudziły, włosy rozwiane, okalające twarzyczkę, tak miłe sprawiają wrażenie, że trudno powstrzymać się od słów zachwyty. Podmuch wiatru lekko dotyka morza, kilka listków drżących spada z drzew nadbrzeżnych do wody. Dwa zefiry tchnieniem swoim wle-

wają życie w nowonarodzoną Venus, a z drugiej strony ziemia podaje jej szatę kwiecistą. Wszystkie te postacie, unoszące się jakby nad powierzchnią morza lub ziemi, listki spadające i lekko falujące morze, muskane wiatrem nadają obrazowi lekkość i zwiewność, którą tak doskonale można odczuć.

Drugim obrazem Botticellego, również pełnym wdzięku, i lekkości, jest *Primavera*: symbol wiosny włoskiej. W ciemno-zielonym lesie, umajonym gęsto jasnymi kwiatami, ukazuje się wiosna z całym orszakiem postaci symbolicznych. Sama *Primavera* ruchem ręki jakby kazała powstać wszystkim swoim piastunom. Przed nią ledwo dotykając ziemi, postępują zefiry powiewne, postać w szacie kwiecistej, przedstawiająca może ziemię, pokrytą kwiatami wiosennymi, trzy gracye, pełne wdzięku i powabu, wreszcie satyr nawet, zrywający owoc z drzewa. Te barwne, jasne postaci na ciemnem tle lasu lekkością i zwiewnością swoją ożywiają obraz i doskonale charakteryzują wiosnę włoską.

Z innych obrazów najsilniej oddziałał na mnie Jan Chrzyciel Raffaella w galeryi Uffiziów. Przedstawiony jako młodzieniec biegnie z palcem, podniesionym do góry wśród ciemności, coś krzycząc. Ma on w sobie coś mistycznego, w oczach jego odbija się jakiś blask nadziemski, jakiś płomień, zapał dla myśli, idei może, która w umyśle jego zabłysła i przeniknęła całego. Zapał tej jasnej postaci na ciemnem tle ujmuje patrzącego i przykuwa do miejsca, budzi w nas ogień entuzjazmu.

Pomijając inne obrazy, które przejęły mnie zachwytem, przystąpię do rzeźby, która we Florencyi objawiła się w najwyższym rozkwicie, w najwyższej chwale. Tutaj po raz pierwszy spotkałam się z Michałem Aniołem, z tym największym geniuszem Odrodzenia, który potęgą swoją przygnoił mnie każąc siebie czcić i wielbić.

W kaplicy Medyceuszów. Weszliśmy do kaplicy... Białość olśniła moje oczy — jednym spojrzeniem objawszy całą kaplicę, stanęłam przed grobowcem Lorenza de' Medici, zwanego penseroso. Patrę w twarz tę z marmuru wykutą i myślę. — Bo też twarz ta zadumana wy-

raza myśl wielką, głęboką. I nasuwa mi się myśl dziwna. Czem są moje myśli wobec tamtej, jak nikłe, jak małe? A tamta przecież jest zakuta tylko w marmurze, jest martwa, a jednak żyje, pracuje, rozważa nad czemś. Jak wielki, genialny, nadludzki musiał być jej twórca. Refleksya idzie za refleksją, powoli przestaje rozważać, zamyślam się, dumam... Patrzę w dół. Dwie postaci przedstawiają symbole świtu i zmierzchu. Obie tak zgodnie harmonizują z całością, pełne są jakiejs zadumy, melancholii, jakby cień smutku po nich się przemknął. Nastrój ten, wiejący od grobowca, rozlewa się po całej kaplicy, która raczej kaplicą dumania zwać się powinna, bo też godzinami możnaby tam siedzieć, patrzeć i myśleć. — Odwracam głowę; przedemną grobowiec Giuliana. Postać jego rycerska w pancerzu, pięknie ozdobionym. W twarzy jego nie widać już tego zamyślenia, tej zadumy. Bije od niej raczej energia, chęć wprowadzenia w czyn tego, co tamten przemyślał. U stóp widzę dwie postaci symboliczne, dnia i nocy. Noc jest artystycznie, skończenie piękną, a po twarzy jej przesuwają się znowu jakiś cień smutku, nawet bóleści. Znowu chcę się zatopić w te postaci, zrozumieć ich duszę, ale czas mija, musimy iść dalej. Wychodzę jakby z przybytku jakiegoś świętego, chciałabym uklęknąć przed tym, który nadludzką siłę swego ducha potrafił wlać w martwy kamień. Zatopiona w myślach, mając przed oczyma obraz grobowców, wychodzę z kościoła San Lorenza i nagle — jakbym się ze snu ocknęła — czuję się jakby z innych sfer na ziemię przeniesioną. Przed moimi oczyma rozpościera się rynek florencki, pełny życia, ruchu, krzyku, a nademną najczystsze, śmiejące się niebo.

Przed Dawidem. W Akademii Bell Arti na końcu długiej hali widnieje już z daleka olbrzymi posąg Dawida. Po kaplicy Medyceuszów, po jej refleksyjności, po zadumie, Dawid jest jakby wybuchem życia, potęgi. Jest to młodzieniec w sile wieku, o olbrzymiej postawie i doskonałej budowie. Można po prostu wyczuć mięśnie i nerwy w jego ciele. Głowa jego ma w sobie tyle siły, tyle energii i pewności siebie, a oczy stanowcze zapatrzone są w cel

pewien, do którego niechybnie trafi. Cały posąg robi wrażenie siły, która, gdy wybuchnie, musi zwyciężyć. Kryją się w nim już zawiązki tej potęgi, która musiała się później objawić w najwyższym stopniu w Mojżeszu.

Ostatniego dnia naszego pobytu we Florencyi byłyśmy na górze San Miniato, skąd rozlega się wspaniały widok na całe miasto. Tutaj przy zachodzie słońca jeszcze raz spojrzałam na Florencję, która tak mile zapisała się w mojej pamięci. — Środkiem miasta Arno powoli toczy swoje białe wody, z daleka wygląda jak srebrna wstęga szeroka, przetykana złotem zachodzącego słońca. Po obu stronach bielą się domy o płaskich dachach, przerywane gdzieniegdzie ciemną zielenią wysmukłych cyprysów lub kulistych pinii. Lśni się zdala ozłocona promieniami, kopuła katedry florenckiej i wysoka campanila, sterczy wieża pałacu Vecchio, a cisza rozlega się nad całym miastem. Nie widać tutaj ruchliwego życia na ulicach, nie słyszać krzyków, ani zalecań przekupniów; miasto leży pogrążone w pokoju, w ciszy. Niebo lazurowe wisi nad miastem, a słońce pieści je ostatnimi promieniami. Minęła przeszłość, minęły dawne wieki, ale chwała Florencyi została.

Jakież to życie toczyło się tutaj przed wiekami. W wyobraźni mojej przesuwają się obrazy dawnego wybujałego życia, gorączkowej pracy ludzkiej, która tworzyła dzieła i przynosiła sławę miastu. Wysmukłe wieżycy katedry i kościołów, dumne pałace Medyceuszów, starodawne palazzo Vecchio, widniejące w dole, przypominają nam żywo owe lata, kiedyto pod tchnieniem renesansu zbudził się duch ludzki i z siebie wydobył słoneczną pieśń na cześć wieczystej młodości, zakutej w posąg Dawida. Przypomina nam się Lorenzo, ów wskrzesiciel helleńskiego piękna, akademii platońskich opiekun, jego wytworne mecenasostwo sztuki, dzięki któremu Florencya stała się prawdziwą jej świątynią.

Minęły wieki, dzisiaj Florencya nie już nie tworzy, żyje tylko wspomnieniami minionej świetności, na szczęście unieśmiertelnionej w dziełach sztuki, radośnie każdemu

o niej opowiada i gwarem radością huczącego życia śmieje się do słońca, które jedno widziało potężną pracę Michała Anioła, tego niezwyciężonego zdobywcy dusz ludzkich.

Salomea Pohrillówna.

ucz. VI. kl. gimn.

V.

Z FIESOLE.

Pobyt nasz w dumnej stolicy Medyceuszów zbliżał się już ku końcowi. Niestrudzone przebiegałyśmy muzea i galerie florenckie i chłonęłyśmy te nieprzebrane skarby kultury włoskiej z epoki odrodzenia, — pełne wrażeń, jakie pod ich wpływem budzić się muszą. Szybko w dal mknące godziny upływały nam na rzetelnej pracy, której uwieńczenie miała tworzyć wycieczka do starych etruskich Faesul.

Przed zwaliskami starej Romy, przed gruzami pompejańskimi po raz pierwszy zatrzymać nas miały u wrót starożytnego świata mury, wiekami przytłoczone, które tak żywo do nas niebawem przemówiły.

W drugim dniu pobytu naszego we Florencyi, wyjechałyśmy do Fiesole. Rozpostarty, przepiękny błękit nieba, budząca się z tchnieniem wiosennem przyroda i bogactwo krajobrazu w okolicy marmurowego miasta tworzyły nadzwyczajne tło dla tej chwili, gdyśmy zdążyły ku etruskim zwaliskom. Powoli wśród morza kwiecia znikwała Florencya, a uwagę naszą przykuwała droga, wiodąca się ku wzgórzom poprzez gaje wawrzynu, ciemnych cyprysów i lśniących oliwek. W dali na tle żywej, ciemnej ściany rysowała się jeszcze wyraźnie wieża katedry, po drugiej stronie rzeki spoczywał jeszcze wzrok nasz na S. Miniato — niebawem nowe zajęły nas widoki. Droga serpentynami wiła się coraz wyżej ku wzgórzom, po jej obu brzegach na słonecznych skłonach ogromne przestrzenie zajęła winna latorośl, tuż przy drodze wille, oplecione liliowem kwieciem, gęstym

obok siebie dźwignęły się szeregiem. Szybko mknął ku wzgórzom wóz kolei elektrycznej a gdy stanął u swego kresu, znalazłyśmy się po niedługim czasie wśród typowego włoskiego miasteczka, jakie wyrosło na gruzach starożytnej, etruskiej miejscowości, która jeszcze tu i ówdzie przedziera się przez nową powłokę zwaliskami swych murów albo też zabytkami, umiejętnie przechowanymi w muzeum fiesolskiem.

Pierwsze zaraz kroki zwróciłyśmy w stronę starożytnych zwalisk, zajmujących znaczną przestrzeń u podnóża wzgórza. Oglądałyśmy przez długie chwile zwaliska amfiteatru rzymskiego, dobrze zachowanego. Tu wyobrażnia nasza pomknęła hen w minione wieki, zaludniła opustoszałe miejsca obrazami z przeszłości i starała się wżywać w te chwile, jakie wśród tych głazów kamiennych płynęły wartkim prądem wzmożonego bytu. Dobrze zachowany amfiteatr przemówił do nas lepiej niż najlepsze ryciny i szczegółowe opisy, poznałyśmy tak tu, jak i później wśród zwalisk pompejańskich sceneryę, na której rozgrywała się akcja w starożytnym teatrze. Zwiedziłyśmy dalej termy i szczątki muru etruskiego, poczem opuściłyśmy kwieciami porośnięte zwaliska, by obraz tu wytworzony uzupełnić zbiorami, znajdującymi się w miejscowym muzeum. Pomieszczone w średniowiecznym pałacu, zawiera ono w kilku salkach wykopaliska, wydobyte z ruin miasta.

Po zwiedzeniu katedry podążyłyśmy na wyniosłe wzgórze, którego szczyt zajmuje klasztor franciszkański. Stromo w górę prowadząca drożyna była nieco uciążliwą, trud jednak poniesiony opłacił się sowicie. Widok naokół rozwarł się wspaniały. W głębi za nami wznosiły się poważne, surowe mury klasztoru Franciszkanów. Ascetyczny, w gorących modlitwach rwący się ku niebiosom duch średniowiecza wycisnął tu swe charakterystyczne piętno. Cele w klasztorze małe, korytarzyki wąskie, kościółek niewielki i ciemny a atmosfera surowej prostoty zdaje się przypominać, że z przybytku tego płynie spokój i ukojenie dla zmęczonych i cierpiących.

Ze wzgórza wspaniały wokoło rościelił się widok.

Jak okiem sięgnąć daleko na widnokręgu przepiękne rysowały się obrazy. Wzrok w dal wyłożony zatrzymał się u wyniosłych gór, jakie dla nich godne tworzyły obramowanie. W oddali, w kotlinie legło marmurowe miasto, tonące jakby w przestworzu kwiecia i zieloności, środkiem kotliny Arno białą wstęgą toczy swe nurty, w miarę jak zmrok zapadał leżąca u stóp wzgórzy przestrzeń rozbiły tysiącami świateł i drobnych światełek.

Zachwyt, jaki budził w nas krajobraz, przerwało tymczasem hasło, wzywające do powrotu. Z żalem rozstałyśmy się z tem miejscem, gdzie spokój wieczornej ciszy, daleki od wielkomiejskiego zgiełku, doskonale utrzymywał w nas wrażenia w pracowitym dniu zdobyte. Niebawem oglądałyśmy wzgórze z kotliny, po której szybko mknący wóz coraz bardziej zbliżał nas ku marmurowemu miastu. Myśl nasza wybiegała w dal i ogniskowała się około dnia następnego, w którym stanąć miałyśmy u bram starożytnej Romy i Rzymu chrześcijańskiego.

*Adolfina Penkalówna,
ucz. III. kl. sem.*

VI.

ROBOTNICE Z FIESOLE.

Siedzą obie na schodkach tu razem,
Słomę plotą zawzięcie i gwarzą.
Oczy jednej — wesołe sny marzą,
Oczy drugiej — niedoli obrazem.

Jedna młoda i pełna urody,
Druga stara, przywiędła i sucha.
Szepcą obie coś sobie do ucha
I wskazują na kwietne ogrody.

Lecz robota ustaje leniwo,
Słoma z rąk im wypada powoli.
Zda się mówią — co dręczy je żywo,

Zda się — mówią, co gnębi i boli.

Nie słomiane je łączą przedziwa,

Jeno łąza ta, co z oczu im spływa.

Melania Medlingerówna.

VII.

SAN MINIATO — PALATYN.

Zapadał wieczór. Ogród Boboli i plac Michała Anioła ośłaniać zaczęły cienie wieczoru. Senne opary mgliste, które wypełzały zwolna z gąszczów i sztucznych grot, snuły się po kobiercu traw, po ścieżkach i terasach, otulały szczyty pinii, cyprysów i palm, kładły się na cichych wodach Arno.

Część towarzystwa oderwała się od całej „kara-wany“, zdążając ku świątyni San Miniato i cmentarzowi, tam położonemu. Wrota zastałyśmy zamknięte, więc usiadłyśmy na kamiennych schodach, skąd prześliczny na całą okolicę roztaczał się widok. — U stóp naszych leżała Florencya, wznosiły swe dumne czoła wieże katedry i Campanili, kościoła Santa Croce, pałacu Vecchio i innych. Most Vecchio rozblysnął tysiącem świateł, które drżały świetlnymi smugami na sennej fali. Na widnokręgu zacierały się już kontury Apeninów, otulonych zwojami sinych mgieł, w dali widniało jeszcze Fiesole. Była cisza — nieprzerywana żadnym szmerem wiatru, ani odgłosem gwaru miasta. Ciszę dzwon przerwał, dzwon z Campanili. Fala dźwięków popłynęła poważnie nad miastem, rozbudziła śpiące po wieżach spiże, rozkołysała ich żelazne serca. A za jej potężnem tchnieniem dzwony wszystkie zaczęły grać na „Anioł Pański“. — Umilkłyśmy. — Melodya dzwonów szła pod ciemniejącym błękitem ku szczytom Apeninów, wzmacniając drżące i niepewne echa.

Potężniał hymn, rósł, płynął daleko za góry ku bezmiarom mórz. Harmonię dźwięków zmącił głuchy głos dzwonu z klasztoru, położonego na poblizkiem wzgórzu,

na krótko jednak, bo wchłonał go w siebie potężny dzwon z Campanili.

Zwolna zaczęły milknąć dzwony, roztopiać się w ciszy i mroku. Ktoś szepnął w takt ostatniego dźwięku: „Na skonanie“. — Lecz nie! Milknącą melodyę uchwyciło jeszcze moje ucho, nie skończyły jeszcze echa, dzwoniły kiedyś w górze, za chmurami. — Ucichły.

Ale nastroju nie przerwał nikt, nie zakłócił niczem skupienia.

Chwila ta i te dzwony przeniosły moją myśl do Ojczyzny, przypomniały mi naszą dolę mglistą, ciemną, przypomniały więzy i nieprzebite mroki niewoli, za którymi domyślać się raczej możemy, niż dostrzedz świtającej nam zorzy w przyszłości. Ta zasłona ciężka, przygniatająca atmosferą przykrych wspomnień i refleksyi, opadła na moją duszę. — W dźwięku dzwonów rozróżniałam echa hasań i ideałów podeptanych przez wroga, krzyk protestu z mogiły, jęk rozpacz z podziemi Sybiru, niewyraźny, bo zagłuszony gwarem codziennego życia, a jednak jaki krwawy, jak rozdzierający duszę, słyszałam hasła budzącego się Narodu i wołanie ludu o światło. I przyszła mi dziecinna myśl do głowy wyrzucić sobie przyszłość Ojczyzny z modlitwy dzwonów. Słuchałam z zapartym oddechem milknącej melodi, a gdy usłyszałam te słowa: „Na skonanie“, zdawało mi się, że to zgrzyt kajdan i szcęk wrogiego nam oręża.

Słuchałam jednak dalej z otuchą, bo zadźwięczała melodyjnie sygnaturka, gdzieś w dali, a po górach i skalnych urwiskach wołały się długo niemilkące echa. — To rozwiało przykre wrażenie, a napełnił nadzieją „Marsz Skautów“, zaśpiewany później na placu Michała Anioła i w formie przysięgi rzucone zapewnienie: „Staniem, gdy zabrzmiał złoty róg, tak nam dopomóż Bóg! — Wiatr uniósł przysięgę, szeptał ją listkom drzew i wionął modlitwą ku błękitom, ku górze: „Dopomóż Bóg“!

Kiedyż nadejdzie ten dzień, promieniami jutrzeńki świetlny, kiedyż zagrają nam dzwony na Świt, na Zmartwychwstania gody, jak nam w Rzymie grały?!

W Wielką Sobotę rano zwiedzaliśmy palatyńskie wzgórze. Dzień był precudny, słońce zdawało się zlewać potoki światła i ciepła na omszone ruiny. Stałyśmy właśnie na gruzach pałacu Cezara. Jak okiem sięgnąć, zniszczenie i pustka. Głazy zbuntowały się przeciw geniuszowi i sile człowieka, omyliły jego czujność, lecąc ku ziemi z podniebnych stanowisk, żeby się w dawno, naturze swej właściwe rozpadać kształty, kryć pod murawę, pod zarastającą wszystko chwast — zapomnienia.

A naprzeciw na gruzach i zwaliskach świetnej niegdyś Romy, wyrosło jak pleśń nowe życie, dla nowych pokoleń teren rozwoju, świetności i upadku, — bo i średniowieczny przestał istnieć świat i nowe pierwiastki zastąpiły tamte, ginące.

Nowej dziś Romie panuje krzyż i bazylika św. Piotra. — I jakby na potwierdzenie mojego spostrzeżenia buchnęła falą pieśń tryumfalna dzwonów, już nie tą tęskną, rzewną melodią, jak tam; tu po dwudniowym milczeniu z podwójną energią i siłą zagrał dzwon, a grał hymn pochwalny, hymn tryumfu radosny. W ślad za nim ozwały się inne dzwony. I wzbijał się hejnał w majestatischen dźwiękach ku niebiosom, śpiewając: „Allelujah!“, a śpiewał donośnie na Zmartwychwstanie. Rozkołysało się przestworze od drgnień fali dzwonów, zaszumiał wiatr radosne „Allelujah“ i poniósł wieść „Urbi et orbi“, że Zmartwychwstania nastał dzień, zabłysło radości i wesela rano. Zaszumiały listki palm, zaszumiały pinii gałązki powtarzanem: „Allelujah, Zmartwychwstał!“ — Nawet gruzы i ruiny zdawał się ożywiać rozgwar w naturze, bo rozjaśniły mroczne swe głębie na przyjęcie radosnej nowiny.

Radość i wesele otoczenia i mnie udzielać się zaczęło, nie słyszałam już żadnych rozdźwięków, lecz psalm radości, wesela, hymn tryumfu i chwały.

I myślałam wierząca, że z gruzów naszej przeszłości i z prochów dziadów naszych musi powstać Mściciel, by zagrać poranny hejnał Jutra, by zbudzić wszystkich lud na krwawy chrzest; — a gdy po trzydniowej walce opadną

kajdan ogniwa, gdy zwycięski usiedzie na zroszonej krwią ziemi, zagra mu nad zmęczonem czołem Zygmunta dzwon „Allelujah“ na promienny Świt, na szczęsne Dziś, na Zmartwychwstania złote gody.

Marya Makowska

ucz. III. k. sem.

VIII.

RZYM STAROŻYTNY.

Siódmego dnia naszej podróży wychylił się ku nam z szarej mgły wczesnego poranku Rzym, wieczne miasto, ta stolica cesarów, co marzyli o władztwie nad całym światem. Jakieś poważne ciche tchnienie zdawało się płynąć z nad siedmiu wzgórz, nakazując czoło pochylić przed starą Romą, która w swych murach grzebie gruzy z przed lat tysięcy i chowa cenne zabytki starożytności, świetnego renesansu i doby współczesnej. Na każdym prawie kroku staje przed oczyma czy to zabytek jakiś starożytny, przepiękny i poważny, choć prosty w swej budowie, — czy dzieło renesansu, wyraz rozkwitu umysłowości i potężnej indywidualności jednostek, czy wreszcie dzieła nowoczesne, w znacznej mierze dające wyraz dwom potęgom panującym obecnie nad Rzymem, t.j. papieżowi i królowi Włoch. Zwiedzając więc to miasto stare, tak niesłychanie bogate w zabytki, trzymaliśmy się mniej więcej tegoż najogólniejszego podziału. Teraz mnie z kolei przyszło pisać o Rzymie starożytnym, ale ponieważ nie czuję dość sił do ścisłej krytyki, a baedekerowskim znów opisem bałabym się znudzić czytelnika, więc skreślę tylko w krótkich obrazkach to, co najsilniejsze na mnie wywarło wrażenie.

MONS CAPITOLINUS.

Całe wzgórze otulone zielenią krzewu laurowego. Szerokie schody wiodą w górę; wchodząc po nich, widzi

się w małej grocie trzymaną na pamiątkę żywą wilczycę i orła. U szczytu pochyłości widnieją Dioskurowie pół-bogi kute w białym marmurze. Chwytają one rozszalałe konie Phebusa, które zawieszone w powietrzu zda się lada chwila wyrwą się z rąk młodzieńców, by w pędzie wszystko szeroką pierśią zwalić i zdruzgotać. Za nimi uderza już z daleka konny posąg Marka Aurelego. Gdy oglądając z bliska tę piękną brązową rzeźbę, patrzyłam na myślącą twarz cezara, doznałam wrażenia, że ten nowy teraźniejszy Rzym jest gdzieś daleko, a tu zaczyna się dawne, stare miasto. Twarz bowiem jak i cała postać cezara jest tak wyrazista, a zarazem tak jasna w swym wyrazie, że patrząc na nią, myślą powrócić się musi w ubiegłe dawne lata. Oczy posągu patrzą jak żywe, a pod brązowym pancerzem zdaje się krew tętnić i bić wielkie serce cezara. W przepięknych słowach opisał nam Mickiewicz ten posąg.

„Piękne, szlachelne, łagodne ma czoło,
Na czole błyszczy myśl o szczęściu państwa;
Rękę poważnie wyniósł, jak gdyby w koło
Miał błogosławić tłum swego poddaństwa,
I drugą ręką opuścił na wodze.
Rumaka swego pędy ukraca.
Zgadniesz, że mnogi lud tam stał na drodze
I krzyczał: Cesarz, ojciec nasz powraca!”

Twarz Aurelego przykuwa wprost do siebie. — Oko mimowoli szuka wkoło tłumu Rzymian. Ale szuka daremnie, wkoło pusto, uderzają nas tylko niemile budynki nowsze, tak dziwnie odbijające od starego posągu. Kapitol bowiem w dzisiejszym swym stanie jest zupełnie inny od starożytnego. Ze słynnej świątyni Jowisza Statora i z zamku — Arx nie pozostało ani śladu, zaledwie z tabularium część się zachowała.

FORUM ROMANUM.

Przez wąską uliczkę między archiwum (tabularium), a drugim budynkiem zobaczyłam po raz pierwszy, jak przez

okienko, Forum Romanum. Ponad ziemią, zawaloną gruzami, sterczą resztki kolumnad, łuk Septimusa Severa, dalej tylko bazy zwalonych posągów i słupów; na końcu majaczy olbrzymi okrąg Colosseum. Przeszedłszy uliczkę, z małej terasy u podnóża tabularium patrzyłam na Forum. Tu, wrażenie, że się jest w starej Romie z przed lat dwu tysięcy, dochodzi do szczytu. Przed oczyma leży miasto całe, drzemiąc cicho wśród gruzów. Wznoszą się samotnie kolumny, zdobne w kapitele cudnej roboty, gruzы bazylik, świątyni i pałaców. A cicho tutaj i spokojnie — żaden głos nie budzi życia uśpionego w ruinach. Zeszłam na dół, by oglądnąć wszystko szczegółowo. Kroki moje po starych kamieniach odbiły się głuchem echem o kolumny przedsionku deorum consentium, a te odgłos podały dalej trzem kolumnom świątyni Saturna. I tak szłam cicho wśród gruzów dawnej potęgi, słysząc tylko odgłos własnych kroków. Przed oczyma memi stanął bogaty łuk Septimusa Severa, samotna kolumna Phocasa, ruiny zwalonych bazylik Juliusza i Emiliusza i gruzы dwu mownic. Z ciekawością i wzruszeniem weszłam poprzez zwalone kamienie i krzewy bukszpanu do małej świątyni Cezara, gdzie miały być spalone jego zwłoki przez Antoniusza. Obejrzałam zadumane, korynckie kolumny Castora i Polluxa, ciche tajemnicze lacus Juturnae i wspaniałe i dziś jeszcze atrium Vestae. Głośno odbiły się me kroki o łuk Tytusa. Oko z radością spoczęło na prostych, pięknych liniach budowy, na wrytych w marmurze dziejach zdobycia świątyni, zabrania siedmioramiennego świecznika, na postaci bogini zwycięstwa, wieńczącej głowę Tytusa, i na całym pochodzie tryumfalnym. Za chwilę oglądałam dalej leżący łuk tryumfalny Konstantyna, najwspanialszy i najlepiej zachowany. Ale właśnie może z powodu tego przeładowania ozdobami sprawił on na mnie wrażenie daleko mniejsze niż prosty łuk Tytusa. Z podnóża olbrzymiej bazyliki Konstantyna patrzyłam po raz ostatni na Forum Romanum. Wieczór się już zbliżał, a w promieniach zachodzącego słońca zdawało się budzić życie uśpione w ruinach. Podniosły się zwolna głazy, powstały wysmukłe kolumny i na chwilę stanęło

przedemną stare forum w całej swej piękności i potędze. Ten gród wieczysty, gdzie geniusz rozwijał swe skrzydła, gdzie rodziły się zamysły podboju wolnych narodów, burzenia miast, niszczenia prastarych kultur, — gdzie żyła sztuka budowania przepięknych świątyń, krzykiem wesela przepelnionych cyrków i cudnych termów. Ale wzbudzony wspomnieniami obraz szybko znikł mi znów z oczu i znów tylko gruzy leżały przedemną, — miasto stare, umarłe, — ale i tak wielkie i potężne choć gruzami już tylko swej sławnej przeszłości.

COLOSSEUM.

Zamknięty łuk olbrzymich murów z jednej strony do połowy zawalony. Przez otwarte jamy okien wpada srebrne światło księżyca i migotliwych gwiazd. Łoże i górne galerie zniżają się amfiteatralnie. Korynckie, jońskie i doryckie kolumny, które niegdyś zdobiły piętra, ponachylały się i zwały, lub też ręką ludzką zostały złupione. Wokół murów leżą głazy, szczątki kapiteli i gzymsów; głazy te zbuntowały się przeciwko człowiekowi i usunęły się ze swych podniebnych stanowisk, by ukryć się wśród zieleni i napowrót wrócić w ziemię. Ale sklepienia Colosseum stoją jeszcze niewzruszenie. Tworzą je swą własną siłą głazy olbrzymie, wyważone z gór i wśród potu i łez niewolników przywleczone. Gdziekolwiek zaledwie pękły potężne spojenia, a w szczelinach porosły wątłe drzewa mirtowe, któremi wiatr cicho porusza. Ciemne mury Colosseum w srebrnym świetle księżyca zdają się szeptać coś tajemniczego. Głowa dźwiga się, by słuchać głosów, które idą z górnych galeryi, z łóż, z patrzących ciemnymi otworami podziemi i szepcą cicho dziwne rzeczy, jakie się tu niegdyś działy.

MONS PALATINUS.

Po prawej ręce od Colosseum wznoszą się na pałacowym wzgórzu olbrzymie łuki, sklepienia, kurytarze

schody pałaców Kaliguli i Tyberyusza. Obok, resztki biblioteki i świątyni Augusta. Dalej na palatyńskiej górze oglądając przepiękny i doskonale zachowany dom Livii oraz pałac Augusta, zapoznałam się dokładnie z urządzeniem domu rzymskiego.

Oprócz Palatynu i Kapitolu, które stanowią jakgdyby osobne stare miasto i na innych wzgórzach Rzymu co krok prawie uderzały mnie wśród nowych budynków starożytne zabytki. I tak oglądałam przepiękny Pantheon, mauzoleum Hadryana, teatr Marcellusa, kolumny i obeliski stare na forach cesarskich. Jako jeszcze jeden dowód tak wysoko stojącego budownictwa rzymskiego okazały mi się stare mosty. Idąc na Zatybrze, przechodziłam właśnie przez stary most Fabriciusza. Zatrzymałam się umyślnie, by przypatrzeć się tej budowie, którą wzniósł rzymski geniusz budowniczy tyle setek lat temu. Potężne filary silnie podtrzymują sklepienie, zanurzając omszałe stopy w mętnych falach Tybru; a białe głazy zdają się mówić, że jeszcze tak setki i tysiące lat będą stały niewzruszenie. Co chwila uderza nas siła i potęga dawnego Rzymu, przenosząc myśl w ubiegłe lata.

MUZEA.

W muzeach rzymskich podziwiałam cudne rzeźby, w których sztuka starożytna znalazła najlepszy swój wyraz. Długo przykuła mnie do siebie grupa Laokoona. Ciała nieszczęśliwych, oplecione cielskami olbrzymich węzów, prężą się straszliwie, by wyrwać się z okropnych uścisków. Twarz Laokoona wyraża niemy, straszny ból. Wężowe sploty coraz bardziej zacieśniają się. Tchu mu brak, — na usta wybiega ostatni niemy krzyk o pomoc.

Podobna motywem, ale zupełnie inna w wyrazie jest rzeźba „umierającego gladyatora“. Krew cicho sączy się z rany, a cała postać wsparta na prawej ręce, tchnie cichym, przejmującym tragizmem. Twarz skurczona okropnym bólem, ale zarazem spokojna jakąś rezygnacją, zwolna chyli się ku ziemi.

W muzeum watykańskim podziwiałam Apollina Belwederskiego. Patrząc na wysmukłą, jakby tchnieniem twórczej radości owianą jego postać, mimowoli przypominałam sobie inne rzeźbiarskie wcielenie młodzieńczej siły. Michała Anioła Dawid, widziany we Florencyi, ten syn ducha nowożytnego, stanął tedy w oczach moich obok posągu z dni odległych. Zrozumiałam całą różnicę, jaką kultura wieków wniosła do rzeźby. Apollo Belwederski porywał nas doskonałem pięknem swych kształtów, niepospolicie uchwyconą siłą, a raczej lotnością swego ciała. Tajemna siła duszy, ręką mistrza na zewnątrz wydobyta, każdym szczegółem rzeźby głosi słoneczną radość życia, prawdziwie boski zachwyty dla siły tworzenia.

Dawid Michała Anioła, choć również głosi niezłamaną moc młodzieńczych ramion, choć również swym kształtem wyraża niezachwianą wiarę i niezłomność woli, stoi jakoś zadumany, zamyślony. W oczach kryje się myśl męcząca, jako trapiąca refleksya. Znać całą mękę duszy nowoczesnej, co siłę zdobywa w cierpieniu. To wytwór kultury nowożytnej, która chociaż w kształtowaniu strony zewnętrznej swych tworów oparła się na kulturze starożytnej, wniosła jednak duchową sferę wszystkich walk i porywów, wniosła ducha refleksyi, ten owoc nowoczesnego życia.

Jadwiga Siedlecka

ucz. VI. kl. gimn.

IX.

Z AMFITEATRU FLAWIUSZÓW.

Cicha, wiosenna noc, księżycą światłem rozjaśniona noc, wszechwładnie zapanowała nad miastem.

W powodzi nocy toną stare gruzы pogańskiego świata.

Anioł śmierci broni spokoju, co tu swe władztwo rozpostarł od wieków, od wieków.

W tej ciszy można nawet dosłuchać się lekkich poruszeń kwiecica róż, oplatających mury, lekkich poruszeń listków bluszczu.

A może to ani kwiecie róż, ni listki bluszczu, a może to Duch przeszłości swą skarg żalosną zawodzię, a wiatr, podsłuchawszy skargę, na lotkach ją skrzydłach roznosi po ziemi dokoła, aż składa na morzach dalekich.

Ciszę przerywa od czasu do czasu wrzawa, dochodząca z nowego miasta.

Nadpływa hałaśliwie, uderza o sterczące głązy, rozbija się na głosy, wołania, na echa stokrotne, aż wreszcie kona między gruzami.

W świetle księżyca widać potężne, dumne mury Kolizeum. Wieki przetrwały. Z dumą i zawiścią spoglądały na wzrost nowego, obcego im miasta: chrześcijańskiego Rzymu.

Nieraz wśród nocy pogodnej ze snu wiekowego budzą się zwaliska Kolizeum i wieść poczynają długą, pełną wspomnień rozmowę z gruzami starodawnego Forum i Palatynu pysznego.

Gdy reszta świata w ciszy się nocnej pogrąża, wówczas to omszałe ruiny Romy snują tajemną opowieść o rzeczach dalekich, rozgłosnych.

Księżyc, wznosząc się coraz wyżej i wyżej, rozprasa cienie wewnątrz Kolizeum.

Jakieś tam teraz życie się budzi, jakiś ruch się wszczyna. Gwar przytłumiony, unosząc się z wnętrza, uderza o stojącą opodal rozłożystą pinie. Uspiona drgnęła sennie, niespokojnie. Ciekawie wyteża gałązki w stronę Kolizeum. Może ujrzy to, o czym jej nieraz dumne, spiętrzone zwaliska opowiadały wśród nocy zacisznych. Wspomnienie o czemś dawnem, przerażenia pełnem, unosząc się z areny, przesiąkniętej krwią, owionęło ciemną pinie.

Spogląda na Palatyn, na Forum, czy nie ujrzy w lektyce wśród orszaku dworzan Cezara, czy nie ujrzy tłumu Rzymian, podążających na igrzyska. Zda się, że słyszy okrzyki pijanej tłuszczy, o krew męczenników wołającej. Zda się, że widzi: oto wchodzi na arenę ciche, pełne skupienia postaci wyznawców krzyża, by krwią ofiarniczą głosić odrodzenie świata w źródle miłości Chrystusowej. —

Lecz sen się rozwiewa. Palatyn zalega cisza, Forum tonie w mroku nocy. Olbrzymie zwały ruin Kolizeum grażą się w głuchem milczeniu. Wszędzie spokój i śmierć.

Do pinii samotnej dolatuje coraz słabsza, cichnąca wrzawa.

Znowu spokój ogarnia wszystko, a księżyc jak przed wiekami oświeśla wnętrze pustego już Kolizeum, uślanego trawą i bluszczem.

Zapomnienie — zaśnienie, ukojenia pełne, ruin zczerniałych łagodnie spłynęło na pinie, otuliło drżącą, kołysząc ją na sen, ukojny sen...

Stanisława Richterówna
ucz. VIII. kl. gimn.

*

*

*

Wieczór... Cisza dookoła... Srebrzyste smugi księżyca kładą się zwolna na opustoszałe, chwastem porośnięte ruiny. Lekki wietrzyk uderza o martwe kamienie, chcąc je jakby życiem natchnąć. Ale one stoją ciche, nieporuszone, zamknięte w sobie.

Jakby się bały, by z ich wnętrza nie wydobył się utajony w nich ogrom żalów i skarg, westchnień i jęków ludzkich, jakby się bały, by przed nimi nie stało krwawe widmo przeszłości z krwawą pochodnią w ręku.

Od czasu do czasu trącony nogą kamień wydawał jakiś głuchy, przytłumiony jęk... Czy to może echo krwawych dramatów, co rozegrały się tutaj przed wiekami, echo minionych lat... echo tak często powtarzanych tutaj „Morituri te salutant Caesar“...? Czyż to możliwe, by ta arena, dzikim porośnięta chwastem, pochłonięta tyle krwi ludzkiej i łez, by te mury, teraz takie milczące rozbrzmiewały kiedyś radością szalejącego tłumu, sycącego się widokiem krwi?

Ale oto zda mi się, że ruiny w górę rość poczynają a ich spiętrzony okrąg, dotąd smutny i jakby pokutniczy, zamienia się na hardy i zimny. Arena zda mi się okrutną i straszną.

A z jej wnętrza z wolna wysuwają się blade, wychudłe postacie, które tuląc się nawzajem w objęcia z jakimś nadziemskim poddaniem się spoglądają w niebo. Za chwilę śmierć ich czeka. Gina w obronie Wiary, w imię Krzyża. Już kroczą ku nim dzikie bestye z majestatyczną powagą i z jakimś strasznym błyskiem w oczach. Za chwilę zaczną się krwawe widowisko, jak ongiś... Gdy nagle blade widma chrześcijan, krzyż ręką zakreślających, rozplývają się w szarą mgłę, wszystko znika, a przed memi oczyma stają znów smutne i ciche, mchem porośłe ruiny! I nic więcej tylko ruiny, z wolna zamierające, olbrzymie głązy, dawniej życiem huczące, dzisiaj w gruz rozbite, zamarte...

Helena Somerówna

ucz. VI. kl. gimn.

XI.

RZYM CHRZEŚCIJAŃSKI

Miasto Rzym miało dla mnie podwójny urok i znaczenie: jako starożytna Roma, dumna i wszechwładna stolica cesarów i jako ta druga stolica, na gruzach tamtej wyrosła, ognisko siły wieczno-trwałej, całym światem rządzącej, siedziba Namiestnictwa Bożego na ziemi. To też, gdy dostąpiłam tego wielkiego, wymarzonego szczęścia, że mogłam ujrzeć to miasto, głównie te dwie potęgi mnie pociągały i ich pomniki najgłębiej mi w duszy utkwily. Obydwie odgrywały i odgrywają wielką rolę w życiu tak jednostek, jak całych narodów i pozostawily swe wybitne piętna na całych epokach w historii. Ale o ile potęga chrześcijaństwa silniejszy i głębszy wpływ wywiera na całą ludzkość, o tyle i w Rzymie góruje nad starożytnymi jego cechami i nadaje główny charakter temu miastu. Można w niem wyczytać całą historię idei Chrystusowej od czasów, gdy prześladowana kryła się w podziemiach Katakomb, od surowej potęgi w wiekach średnich, do czasów now-

szych, kiedyto szczególnie w wieku XVI., mimo chwilo-
wego załamania się samej Idei, papieże dochodzą do ta-
kiego znaczenia, że nawet sztukę swym celom mogą pod-
porządkowywać.

Zaraz na początku zetknęliśmy się z Rzymem pa-
pieskim i to z samem jego sercem. Zaledwie wysiadliśmy
z tramwaju, ujrzałyśmy przed sobą kościół św. Piotra.
Pierwsze wrażenie niemiłe. Coś jakby nakształt rozcza-
rowania. I to ma być ten olbrzymi sławny kościół św. Piotra.
Trudno uwierzyć. Przed nami okrągły, plac ściśnięty z dwóch
stron w półkole biegnącą kolumnadą, a w głębi widnieje
jakby miniaturka tego naszego, znanego z wyobraźni, w snach
widywanego kościoła św. Piotra. Tymczasem ustawiamy się
parami i zaczynamy iść. I oto co się dzieje. Kościół w oczach
naszych rośnie, plac powiększa się, wydłuża, odległości się
zwiększają. I oto powoli zaczynamy poznawać ten ogrom,
serce nam w piersiach zamiera i my same stajemy się co-
raz mniejsze i lichsze. Ale za chwilę drugi zawód nas czeka.
Ta piękna kopuła, dzieło Michała Anioła, której widokiem
nasycić się wprost nie można, zaczyna powoli w miarę jak
się zbliżamy, znikać, a natomiast występuje coraz bardziej
olbrzymia, barokowa fasada, która ją wkońcu prawie całą
ukrywa. Wkrótce wchodzimy w las olbrzymich kolumn do-
ryckich, aby tamtędy dostać się do klasztoru Santa Marta,
gdzie mamy zamieszkać. Takie było nasze powitanie z Rzy-
mem i z jego, a także świata całego największą potęgą:
kościółem św. Piotra.

Przejdę najważniejsze momenty panowania Idei Chrystu-
sowej nad światem, o ile z nimi zetknęłam się w Rzymie.
Z konieczności jednak ograniczę się tylko do chwil, które
silniejsze na mnie wywarły wrażenie.

Daleko za miastem, przy końcu sławnej. Via Appia,
znajdują się owe podziemne cmentarze, gdzie przez długi
czas zbierali się wyznawcy Chrystusa na wspólne nabożeń-
stwa i modlitwy, gdzie grzebali swych męczenników. W cza-
sie, gdy tam na świecie panowało zepsucie i zbrodnia, kiedy
pod pokrywką przepychu i uciech zaczynał się powolny

rozkład i upadek rzymskiego imperium, tu w podziemiach, wśród prześladowań, wzrastała nowa potęga, krwią męczenników wzmocniona, by wkrótce wyjść z ukrycia i na gruzach starodawnej Romy wiecznie założyć miasto.

Z czcią i przyjęciem trwożnym zstępowałyśmy za zakonnikami w głąb Katakomb. Migotliwe światełka cieniutkich świeczek, któreśmy w rękę trzymały, słabo rozświeślały ciemności. Szłyśmy w ciszy i skupieniu wielkiem, przez wązkie kurytarze i schody, w kamieniu wykute, które ciągnęły się bez przerwy, tworząc liczne zakręty i rozgałęzienia, chwilami rozszerzając się w nieco większe komory służące za kaplice. W ciemnych, wilgotnych ścianach widniały wyżłobione szeregi nisz, w których chowano zmarłych. W niektórych jeszcze teraz bieleły rozrzucone kości. Inne były zamurowane, zakryte płytami kamiennymi z krótkimi, nieraz bardzo znamienitymi napisami. Gdy spojrzałam na szereg koleżanek przed sobą w mroku, przy niepewnym świetle świeczek zwolna postępujących, zdało mi się, że to orszak pierwszych chrześcijan, że ja sama jestem nagle przeniesiona w tamte odległe czasy. Zaraz też znane sceny i postacie z sienkiewiczowskiego „Quo Vadis“ zaczęły mi się przesuwac przed oczyma i zaczęłam niemi w wyobraźni zapełniać te miejsca. A później było mi wstyd trochę, że nawet w takiej chwili nie mogłam się uwolnić od patrzenia na wszystko pod kątem literatury. Ale widocznie literatura ma już taki wpływ na nas, że trudno się z niego otrząsnąć i samodzielnie na świat popatrzeć. Wyszłyśmy wreszcie na światło dzienne. Za chwilę otoczył nas świat pinii szumiących i cyprysów poważnych, świat słońca i nieba lazurowego. Miałyśmy wrażenie, jakbyśmy się z długiego snu obudziły, albo jakby nas ktoś nagle z pierwszych wieków chrześcijaństwa przeniósł w wiek XX.

Ukrywający się w podziemiach prześladowani, stali się panami i władcami. Stare bogi runęły, na ich miejscu krzyż zabłysnął.

Starożytny Pantheon, siedziba bóstw, zmieniony został w świątynię chrześcijańską, jego fronton krzyż zdobi.

Świątynia to dziwna, charakterem swym obca duchowi chrześcijaństwa, kształt jej kolisty, w sklepieniu otwór okrągły, którym promienie słońca wpadają i świetlisty krąg rzucają na lśniące marmury. Świątynia ta dziś za mauzoleum narodowe służy. Tu spoczywają w bogatych sarkofagach szczątki królów włoskich, dwóch Emanuelów i Humberta, pochowany tu także Raffael „boski“.

Z kolumn Trajana i Marka Aurelego, tych świetnych pomników najwyższego rozkwitu „imperium Romanum“, strącono posągi cesarzy, a ustawione na ich szczycie postacie apostołów Piotra i Pawła po dziś dzień błogosławią „urbi et orbi“. Na grobowcu Hadryana, zamiast jego statuy, Archanioł Michał na skrzydłach się unosi i dziwnie odbija od starożytnych murów pogańskiego mauzoleum, które miało służyć na spoczynek wieczny potężnemu imperatorowi. Na murach Colosseum, gdzie niegdyś tysiące chrześcijan męczeńską swą śmiercią radowało oczy okrutnego cezara i tłumów, pijanych żądzą widoku krwi, dziś rysuje się znak krzyża świętego i głosi światu zwycięstwo swej Idei.

W pewnej odległości od miasta, „fuori le mura“, wznosi się kościół św. Pawła. Tam to uprzytomnił się nam żywo duch średniowiecza, co ciało ascezą gnębiąc, myśl swą w modłach strzelistych w zaświaty wysyłał. Sam kościół, jakkolwiek przepiękny pod względem architektury i ogromnie nastrojowy, jednak odnawiany kilkakrotnie w nowszych czasach, nie charakteryzuje tak bardzo epoki, z której pochodzi. Dopiero ogród i krużganek klasztorny przenoszą nas prosto w wiek XIII., wiek Świętych i klasztorów. Portyk, wsparty na prześlicznych słupach kręconych i barwną mozaiką bogato zdobnych, i mały, starannie utrzymany ogródek, sprawiają wrażenie miłego, cichego ustronia. Zda się, że łąda chwila odezwie się dzwonek klasztorny, na jego dźwięk łagodny otworzą się jakieś drzwi i wyjdzie poważny, długi szereg zakonników z różańcami w ręku i cichą modlitwą szepcząc przejdzie do kościoła. Zapatrzona w zaciszne ustronie klasztornego podwórza, widzę jak na jawie

czasy dalekie. Otwierają się przedemną cele klasztorne. Widzę postacie mnichów, pochylonych nad rękopisami lub oddanych pracy ręcznej, mnichów, którzy jednak w tych czasach ogólnego zamętu i ciemności umieli dzięki znakomitej organizacyi ująć także władzę w swe ręce. — Ku niwom ojczystym myśl leci. W mroku czasów wyłaniają się ku mnie kontury klasztorów z Tyńca, z gór świętokrzyskich, czy sądeckiej ziemi. Zda się słyszeć dzwonienia melodyjne na wieczorne Ave Maria, ową modlitwę błagalną, co z duszy św. Franciszka z Assyżu dobyła, echem stokrotnem odbiła się w sercach wiernych po dalekich ziemiach, aż z murów starosądeckich wyleciała na szeroki świat polski surową pieśnią rycerską:

„Bogarodzica dziewica“,
„Bogiem sławiona Marya...“.

Zaciszne ustronie klasztorne w dalekie czasy myśl mą poniosło, budząc wrażenia o nastroju łagodnym, kojącym.

Na Watykanie ukazała się nam w całym blasku potęga papieży w czasie Odrodzenia i w wiekach późniejszych. Kościół św. Piotra jest jej najwyższym wyrazem. Ogrom, potęga, przepych. Ale brak tej mrocznej powagi kościoła, do jakiej się u nas przywykło. Trudno o nastrój i skupienie. Mnóstwo ludzi wchodzi i wychodzi. To z różnych stron świata przybysze, którzy na czas Wielkiejnocy tłumnie ścignęli do Piotrowego grodu. — Jedno jest tylko miejsce, jeden ołtarz po prawej stronie niedaleko wejścia, gdzie każdy człowiek zatrzyma się jakby siłą jakąś przykuty, i stać będzie długo do głębi przejęty i wzruszony. Na tym ołtarzu ustawiona grupa marmurowa, Pieta. To Marya, skamieniała z bólu, ciało Syna swego w ramionach trzymająca. A ciało to tak piękne, martwe i żywe zarazem, głowa Chrystusowa, jak gdyby śniąca tylko, a jednak umarła, że na ten widok dziwny żal ściska serce. Twarz Maryi piękna i młoda, cichym smutkiem owiana, dłoń boleśnie bezradnym ruchem wzniesiona, a druga podtrzymująca Syna. A Syn ten spoczywa bezwładnie na jej łonie

jak wtedy, gdy był małym dziecieniem i tak samo jak wtedy jej opieki spragniony. Stałoby się tu bez końca, nie widzi się nawet tych barokowych aniołków z brązu, które trzymają koronę nad głową matki i nadaremnie usiłują zepsuć wrażenie. Tak są tu obce i nic nie warte, że prawie nie zwracają uwagi. Dzieło to Michała Anioła, jednego z najpotężniejszych geniuszów Odrodzenia, którego rwący niepokojny duch unieśmiertelnił się w szeregu prac tytanicznych. Dawid i kaplica Medycejska w Florencyi, Pieta, Mojżesz, Sąd ostateczny, Strop Sykstyny i kopuła św. Piotra, to porywające poematy duszy ludzkiej, co w cierpieniu i krwawych zmaganiach się z samym sobą wydobywa z swej głębi wiekuisty święty ogień, zakuwając swą „boskość“ w dzieła niespożyte. A dzieła te, na usługi i chwałę kościoła oddane, są najwspanialszym hołdem geniuszu ludzkiego, złożonym na cześć władnącej światem Idei Chrystusa.

Kaplica Sykstyńska, pojedyncza pod względem architektonicznym, bogata z powodu stropu, na którym Michał Anioł zawiesił setki postaci pięknych i jak jego geniusz potężnych. Oprócz tego szczyli się kaplica „Sądem Ostatecznym“, który pociągnął za sobą liczne naśladownictwa i źle zrozumiany doprowadził do spaczenia ideałów renesansu. — O nastroju niema mowy, gdy się wejdzie do kaplicy, gdyż tłumy ludzi, chodzących z Baedekerem w rękę lub z głowami podniesionemi i lustrami przed sobą, komiczne tylko wywołują wrażenie. Lecz i my musimy pójść za ich przykładem, więc umieszczamy głowę w możliwie najwygodniejszej pozycji i spoglądamy w górę. Odrazu stajemy olśnieni. Co za mnóstwo postaci, jakie barwy i kształty. Każda postać żyje odrębnem życiem, każda inaczej do nas przemawia. Przedewszystkiem uderza nas dziewięć środkowych obrazów kształtu prostokąta, z których pięć przedstawia „Stworzenie Świata“, a cztery „Upadek człowieka“. Jeden z nich szczególnie przykuwa uwagę. Jest to stworzenie człowieka. Przecudny, młody, o atletycznej budowie ciała, jakby dopiero co do życia powołany

Adam, spoczywa na skale. Powoli, sennie jeszcze, podnosi swą prześliczną, smutną głowę i zwraca ją w stronę w orszaku duchów nadlatującego Boga. I wyciąga z ufnością rękę do Stwórcy, by przyjąć od Niego iskrę ożywczą, którą mu On, z miłością na dziecię patrząc, zsyła. Sama postać Stwórcy, która w kilku obrazach występuje, odzwierciedla w sobie raz wszechmoc, raz mądrość wielką, to znów miłość i dobroć niezmienną. W sztucznych niszach siedzą Prorocy i Sybille. Piękny jest młody prorok Ezechieli jakby chemś niezwykle z głębokiej zadumy nagle wyrwany, piękna Sybilla delficka, czarnemi oczyma w dal zapatrzona jakby już widziała spełnianie się swej wróżby. Piękny jest, pełen głębokiego wyrazu prorok Jeremiasz, uosobienie ciężkiej rozpacz i bólu patryotycznego.

Jeszcze jeden rzut oka na „Sąd Ostateczny“. W pierwszej chwili, z powodu mnóstwa postaci i późniejszych przemałowowań nie robi jako całość wielkiego wrażenia. Razi nas jakiś niemiły niebieskawy ton ogólny. Lecz wkrótce oko oswaja się z gmatwaniną ciał i wtedy jedna postać nas uderza. Postać Chrystusa. Chrystus ten jakiś dziwny, nieznany, przedstawiony jedynie jako groźny Sędzia, nieznający przebaczenia ni litości. Rękę wznosił do góry, by rzucić straszne słowo przekleństwa: „Precz“!! Groza tchnie z całego obrazu, groza panuje wśród skłębionych ciał potępieńców, a nawet wśród błogosławionych niema niczego więcej nad surowe żądanie sprawiedliwości.

W jednej z sal Watykanu uderzyło mnie szczególnie olbrzymie płótno, w którym na pierwszy rzut oka poznałam Matejki „Sobieskiego pod Wiedniem“. Zdumiona zatrzymałam się przed niem. Gdzie ja jestem? Czy rzeczywiście w Rzymie? W Watykanie? Czy rzeczywiście widziałam przed chwilą dzieła „boskiego“ Raffaella? Jakież to ogromnie różne, jakże wprost „barbarzyńskie“ w porównaniu z tamtymi dziełami renesansu, ale jakże swojskie i miłe. Tu nie trzeba się wysilać, by coś zrozumieć, nie trzeba szukać nastroju, przywoływać na pomoc wszystko, cokolwiek się gdzieś słyszało, lub czytało o samej rzeczy. Tu wszystko odrazu jest jasne.

i rozumiały. A różne tylko o tyle od delikatnych, wdzięcznych i słodkich malowideł włoskich, o ile natura polska, szeroka, czasem może szorstka, lecz szczerza i otwarta, różni się od południowej, włoskiej. I stałam przed tym obrazem długo, wpatrywałam się w tego króla bohaterskiego, który chrześcijaństwo całe od nawały tureckiej obronił a po zwycięstwie sztandar zdobyty na znak uległości do stolicy papieskiej odsyłał. I przypomniła mi się druga chwila w 200 lat później, gdy Matejko z nieliczną deputacją składał ten obraz Leonowi XIII., jako dar od narodu w dowód niezmiennej zawsze mimo strasznych klęsk niewoli, miłości i czci papieża, jako Namiestnika Bożego na ziemi. I uprzytomniłam sobie raz jeszcze jak rozległe stało się panowanie Idei Chrystusa na ziemi. W cieniu Jej skrzydeł opiekuńczych chroni się świat cały. W słońcu Jej światła sił ożywczych szuka zarówno człowiek nieszczęściem zgnębiony, jak i naród podeptany. To też i dzieje ojczyzny naszej sprzegły się nierozzerwalnie z dziejami Myśli Chrystusa na ziemi.

Ida Galińska

ucz. VI. kl. gimn.

XII.

KATAKOMBY.

W katakombach mrok i cisza, podobna milczeniu śmierci. Śmierci tu też panowanie. We framugach podziemi bieleją kości bojowników za wiarę, widnieją napisy i symbole, ryte niewprawną, lecz wierzącą ręką. W powietrzu zdaje się kołysać wiew przeszłości i unosić wyobraźnię w zamierzchłe dzieje, w pomroku czasu osnute dni i czyny. Przed oczyma duszy przesuwają się szereg obrazów.

Oto Rzym świetny bogactwem i sławą panuje światu, zepsuty i zdegenerowany zaczyna się chwiać, ale naokół rośnie Rzym drugi, podziemny, rośnie i jak pierścień żelazny ściska swemi ramionami pogańską stolicę, tak dalece, że potęgą swego ducha łamie i niszczy potęgę materyjalną

państwa. Prześladowany ukrywa się w swem podziemnem państwie, kryjąc w mrokach światło wiary do chwili otrzymania swobody. Światło to wzmacnia ich, dodaje energii i wytrwałości w ciężkich męczarniach i przejściach. Ginią tysiącami świetlani, niezłomni, zwyciężani, a jednak zwycięzczy. Przeszli cisi i zapomniani, a przecież krew ich żywym była zasiewem na niwie ludzkości.

Śpią w katakombach spokojnie, świadomi, że wytrwali do końca. Mogiłę ich pokryła pleśń wieków.

I tam na dalekiej, hen północy, spowita w całun śniegowy leży kraina drugich katakomb, co tętnią dotąd życiem, raczej męką wpół żywych. Skazańcy ci wrywają głazy z łona skał, kuja chodniki. W ich sercach płonie wieczny żar tęsknoty i nadziei rozpacznej, że tym przypuszczalnie, co po nich przyjdą, będzie lepiej, że wolni od łańcuchów i kajdan spokojnie zażywać będą mogli swoich dni.

W podziemi mrokach, w głębi serc ukryli głęboko światło miłości Ojczyzny, ono słodzi ich niewolę, goi rany, znieczula ból.

Tysiące mogił zaległo śnieżny step. Nie zapłaczcie nad kurhanem, nie użali się nad ich dolą nikt, tylko płaczą śniegu łyzy, tylko skarżą się gwiazd krocie. I nieznani światu śpią, zda się na nic już nieczuli. Czasem wiatr wniesie z mogiły westchnienie ciche lub okrzyk: „Jestem!“, i niesie na chryząch skrzydłach do ich rodzinnej ziemi.

Próżne dziś żale, jęk i łyzy; przemoc nam skuła w kajdany ręce, lecz wolnych myśli nie zdołała skuć. Zdejmcie kajdany, dajcie nam bronie, my was nauczymy jak wolnymi być!

O! bo niepróżny trud ich, męka, krew, one zapłoną w pokoleniach protestem, rozgorzeją buntiem, dzięki przemocy rzucać wyzwanie, zapalą się i rozbłysną w rotowym ogniu dział, złamają żelazną, wrogą prawicę, zaświecą słońcem wolności.

Marya Makowska

ucz. III. kl. sem.

XIII.

NA AUDYENCYI U PAPIEŻA.

I nam było danem zbliżyć się do Namiestnika Bożego i my zgięłyśmy kornie kolana, by otrzymać błogosławieństwo z rąk Jego. Było to w trzecim dniu świąt, nieprzeliczone tłumy roili się na placu św. Piotra i w kościele różnych narodowości i stanu, ale wszyscy tą samą ideą zjednoczeni, wszyscy równi wobec potęgi wyższej. Jedni dążą do świątyni, by tam w kaplicy „dziesięciu jęków“ przy jednym z konfesyonałów wyznawać swe grzechy przed rodakiem, kapłanem, inni otrzymawszy wstęp na audyencyę idą do stóp Ojca św. po błogosławieństwo.

Wszystkich serca przejęte jednym uczuciem, a dzwony uroczyście biją wzywając na Watykan wszystkich biednych, grzesznych, spragnionych pociechy lub utwierdzenia w wierze, wszystkich wiernych i zbłąkanych. Coraz nowe nadpływają tłumy. I nasze serca biją radośnie, trochę trwożnie i z niepokojem. Przystrojone w czarne koronki na głowach i nasze t. zw. „papieskie“ bluzki. Wyglądamy wszystkie niezmiernie uroczyście. Prowadzą nas do pałacu Watykańskiego.

Wchodzimy do wielkiej sali, gdzie czeka już mnóstwo osób. Mile słyhać co krok prawie mowę polską i spostrzega się znane polskie typy. W gorączkowym podnieceniu przygotowujemy rozańce i medaliki do poświęcenia. Z zaciekawieniem przypatrujemy się barwnie przystrojonej straży papieskiej. Ludzie ci wyglądają jakby żywcem przeniesieni z XVI. wieku w czasy dzisiejsze. Dowiadujemy się że oryginalne ich stroje są pomysłu wielkiego Michała Anioła. Co chwila jakiś wysoki dostojnik kościelny w purpurze lub fioletach przejdzie przez salę i znika w przyległych komnatach. Każdego odprowadzamy wzrokiem i raz po raz spoglądamy na te drzwi tajemnicze. Niepokój i podniecenie z każdą chwilą rośnie. Jedna jedyna myśl zajmuje umysł, jedno proste zdanie powraca nieustannie i ciśnie się na usta: „Ja za kilka minut zobaczę papieża“.

I w wyobraźni widzę wielką komnatę na wyniosłym tronie siedzi On, my zbliżamy się nieśmiało do stopni, klękamy, On powstaje, wznosi ręce i kreśli znak krzyża nad naszemi głowami. — Chwila się zbliża. Drzwi tajemnicze otwierają się. Szept niepokoju przebiega nasze szeregi, lecz zaraz milkniemy strwożone, i w ciszy, a skupieniu idziemy przez szereg pokoi, czerwienią wybitych. Serca nam silnie biją, gdy przechodzimy pomiędzy ludźmi, którzy w półkole ustawieni z nie mniejszem wzruszeniem oczekują ważnej chwili. W jednym zatrzymuje się nasza gromadka. Chwila rozczarowania. Znika marzenie o uroczystej audyencji, ale prędko godzimy się z rzeczywistością i tak podniosłą na swój sposób, tylko niezgodną z obrazem oddawna w naszej wyobraźni utworzonym, kto wie czy także nie pod wpływem literatury. — Krótkie oczekiwanie i niepewność.

W tem w sąsiedniej sali dolatują jakieś szmery, potem znów cisza. W drzwiach ukazuje się kardynał i daje znak ręką. Machinalnie jakby siłą jakąś do ziemi przygięte klękamy. Wzruszona pochylam głowę, wtem słyszę głos jakiś dziwny, drżący, ale donośny i tak niezwykle, że jeszcze dotąd go słyszę. Wznoszę oczy i patrzę ku drzwiom. Papież, on taki znany od dawna, a także w wyobraźni często widywany. Ta sama dobra siwa głowa, postać skromna, nieco przygarbiona. Prostota wielka i słodczy biją z tego oblicza, z ust płyną słowa błogosławieństwa. Głos uroczysty, jakiś nieziemski przenika do naszych serc. Głos nakazu czy wyroczni, nigdy nie zapomniany. Głowy nasze chylą się znów do ziemi, Papież kreśli krzyż nad naszemi głowami i powoli pochylony nieco przechodzi przez pokój i niknie za drzwiami. Oczy moje podążają za Nim, radabym zatrzymać tę postać w oczach i sercu na wieki. — Jak sen przemknął się przed nami.

Odurzone i milczące stoimy jeszcze długo, nie mogąc uwierzyć, że to, na co tak długo czekałyśmy już minęło. I nie było snem, lecz rzeczywistością. Chciałybyśmy wrócić tę chwilę, cofnąć się o parę minut wstecz. O! może z większem uczuciem i przejęciem patrzyłybyśmy na tę po-

stać i przyjmowały błogosławieństwo. Ale niestety, chwila podniosła już jest za nami i nie wróci. Niechętnie ruszamy ku wyjściu. Jedna już teraz myśl zajmuje umysł. Pamięć tej chwili zanieść do kraju. Rozbudzić tam w sercach płomień naszych wzruszeń, rozniecić na ziemi naszej potężny ogień Wiary, który złączony z ogniem miłości ojczyzny zerwie pęta niewoli.

Ida Galińska

XIII.

NEAPOL — (MIASTO, MORZE, OKOLICA).

Zbliżaliśmy się do Neapolu... Z ciekawością, z pewnem wzruszeniem oczekiwałam chwili, kiedyto pociąg stanie, kiedy ujrzę to piękne miasto, które cały świat tak podziwia, o którym tak marzyłam. I chwila ta nastąpiła. Lecz coś za rozczarowanie! Zamiast pięknego miasta, zamiast widoku, którego się spodziewałam, przedstawiło się moim oczom miasto brudne, typowo włoskie.

Typowo włoskie przez swoje stare, gęsto zabudowane, niezbyt czyste ulice, z domami na 5—6 pięter (obwieszonymi jakby dla parady bielizną) przez swoje ulice i place, tak bardzo ożywione. Ani miejsca spokojnego, wszędzie krzyk i gwar, tak znamieny dla miast włoskich i ich mieszkańców.

Napróżno rozglądałam się wokoło, szukałam jakichś miejsc ładniejszych, jakieś odrobiny tej piękności neapolitańskiej. Gdzież ten Neapol, o którym mówią Włosi „Vedi Napoli e poi muori“.

Lecz powoli miasto zaczynało przybierać inny charakter. Brudne, ciasne ulice rozszerzały się i zwolna przechodziły w szerokie, czyste, prawdziwie wielkomiejskie ulice i place, domy wprowadzie już nie tak fantastycznie przystrojone, lecz za to czyste i duże. Coraz piękniejsze widoki, zwolna wyłania się Wezuwiusz, góry, aż wkońcu samo morze się ukazuje. Neapol, leżąc nad zatoką, po części u stóp,

po części na stokach, łagodnie ku morzu obniżających się pagórków, ze swoją okolicą, z lekko dymiącym Wezuwiuszem, odznacza się niezwykłą pięknnością. Morze, wprawdzie nie burzliwe, nie huczące i rozbijające swe fale o dzikie skały, ale mimo to piękne w swej łagodności i swej ciszy, ze swoim precudnym kolorytem. Przy brzegu niebieskie, dalej przerywane pasmami zielonemi, aż całkiem w oddali już zielone. A gdy słońce zaświeci i wyśle swe promienie, które nakształt srebrnych płytek wpadają i za chwilę podzruczone znów wyskakują w górę, wtedy rzeczywiście zapomina się o wszystkim. Widzi się przed sobą tylko wspaniałą przyrodę, tę zatokę, otoczoną w półkole górami i wyspą Capri od strony morza... A gdy słońce zachodzi i ostatnie swe blaski wysyła na ziemię, powierzchnia morza jest gładka, fale jakby obumarłe, a wulkan dymi, wyrzucając z swego wnętrza lekkie kłęby dymu, które rozsnuwając się po niebie, przerywają jego jednostajny, niebieski kolor i tworzą ciemny pas. Wokoło panuje spokój. A mnie, kiedy patrzyłam na ten wulkan, dziwne myśli przychodziły do głowy. Czyż podobna, by ten tak spokojny, tak łagodny stożek górski szerzył takie spustoszenie? Czyż to on stał się powodem tylu nieszczęść, czyż on pogrzebał tak piękne miasta i zatopił tylu ludzi w gorącym morzu lawy?

Skalista wyspa Capri ze swoją grota niebieską, oddalona o trzy godziny drogi statkiem, chroni zatokę neapolitańską od burzy idących z otwartego morza. Z daleka wydaje się prawie niedostępną skałą, opadającą całkiem stromo ku morzu. W odróżnieniu od tamtych łagodnych stoków górskich, zarysowuje się bardzo ostremi liniami, które jej w części nadają postać malowniczą. Są tam dwa miasta Capri i Anacapri, małe, położone dość wysoko.

Najgodniejszą zaś widzenia jest już wyżej wspomniana „grota niebieska“. Niebieska grota — pomyśleć — jakżeż ona wygląda, a każdego mimowoli ogarnia ciekawość. Ciekawość ta potęguje się ze zbliżeniem się do niej. Łódka dopływa, wszyscy kładą się na wznak, przewoźnik opuszcza wiosła, a będąc już tuż przy wejściu, sam się

kładzie i równocześnie chwytą się żelaznego łańcucha, przy pomocy którego wciąga łódkę do groty I nagle — z pod najjaśniejszego, słonecznego nieba włoskiego wjeżdża się pod ciemne sklepienie. Jasno niebieski odcień wody udziela się przedmiotom, będącym w grocie, i wnet spód łódki, wiosła i nawet ręce zanurzone w wodzie przyjmują tę samą barwę.

Trwa to niedługo; łódka wkrótce opuszcza groty i wjeżdża na światło dzienne.

Kilka godzin później statek mknie po zielonych falach napowrót do Neapolu, pozostawiając za sobą Capri ze swoją „Grotta azurra“.

Wnet ukazują się światła Neapolu, statek staje, a ja po tylu pięknych wrażeniach dopiero poznaję, żem za prędko osądziła Neapol i aby ułagodzić mój przedwczesny sąd, powtarzam z zachwytem „Vedi Napoli e poi muori“.

Anna Ludmererówna
ucz. VI. kl. gimn.

XV.

AKWARYUM NEAPOLITAŃSKIE.

Podczas naszej podróży nie traciłyśmy nigdy sposobności, by coś ciekawego zobaczyć, czegoś nowego się nauczyć. Między innymi zwiedziłyśmy w Neapolu jedno z najbogatszych akwaryów świata.

Akwaryum to powstało w tym czasie, kiedy cały świat uczonych został wstrząśnięty śmiałymi teoryami Darwina, a szczególnie dziełem „O powstawaniu gatunków“. Wyłoniła się więc konieczność dostarczenia badaczom sposobności pracy nad faktami, potwierdzającymi, względnie obalającymi tę teorię.

I tak w roku 1870. założył jeden z uczonych niemieckich wielką stację zoologiczną, której niestety tylko część mogliśmy oglądać t. j. akwaryum.

W 26 basenach, oddzielonych od siebie szklanymi płytami, mieszczą się prawie wszystkie rodzaje fauny śródziemnomorskiej. A ich rozmieszczenie, zajmujące i miłe dla oka, daje nawet podróżnemu, nie zajmującemu się przyrodniczymi naukami, chwilę miłą i uczy dużo nowego.

Bo zwierzęta przez przejrzyste szyby doskonale można obserwować, ich sposób życia i współżycia z innymi mieszkańcami tego samego basenu. I myśmy natrafiły na bardzo ciekawą chwilę. Otóż potężny krab z ukwiałem, żyjącym z nim w symbiozie, wyzywał wszystkie zwierzęta na walkę. Godzinę może stałyśmy zachwycone sprytem tych drobnych stworzonek, które walczyły ze sobą.

Zwierzęta są w ten sposób rozmieszczone, że widz może dokładnie poznać ich stopień rozwoju. Więc poruszając się od form przejściowych między światem roślinnym a zwierzęcym a skończywszy na najwyżej rozwiniętych rybach, znajdujemy tu wszystkich przedstawicieli dna morskigo.

W pierwszych basenach zauważyliśmy wspaniałe gatunki jeżowców, liliowców, rozgwiazd pomarańczowych i ceglanych i innych szkarłupni o najdziwniejszych kształtach.

W dalszej części znajdują się ryby. Prześliczne niby baletnice pływają, uderzając delikatnymi a wiotkimi płetwami, z pośród nich holigo vulguris najbardziej czaruje nas swoją delikatnością. Dalej ryby o łuskach świecących się i mieniących tysiącem barw. Są tu ryby całe złociste, srebrzyste, tęczowo-barwne.

Patrzysz na piasek zaścielający dno basenu i nagle część piasku, przybierając postać owalną, poczyną się poruszać powoli, a wreszcie pływać. Oto przed oczyma wspaniały przykład mimikry, to ryba zupełnie przystosowana ubarwieniem do dna morskigo.

Prowadzą nas przed basen napełniony niby najcudowniejszymi kwiatami, i wyglądający jak ogród wspaniały i mówią: to są ukwiały! I jak w to uwierzyć, pozorne kwiaty wydają się nam tak piękne i świeże, że zdaje się, że czujemy ich woń a tu naraz widzimy, że to zwie-

rzęta, żyjące w morzu z tymi brzydkimi i strasznymi młęczakami, które przerażają nas często swoją potworną postacią.

W innych basenach piękne okazy meduz. Twory te przeźroczyste zachwycają nas swoją delikatnością. Zdaje się, że to bańka mydlana, która lada chwila zniknie. Dalej sinophorae, chronione szklannym kloszem z powodu swojej delikatności, dziwią nas swym wyglądem. Bo natura wymyśliła tu takie kształty i barwy, któreby nie powstały w najbujniejszej fantazyi człowieczej.

Trudno zapamiętać tu wszystkie okazy, taka ich mnogość i różnorodność, ale gdybyśmy nawet szczegół zapomniały, to odniosłyśmy znaczną korzyść. Bo pomijając to, że tworzyło ono dla nas objawienie natury jako mistrzyni w tworzeniu najwspanialszych postaci i barw — dało nam pewne wyobrażenie o życiu na dnie głębi mórz. I niejedna z nas postanowiła kiedyś zająć miejsce około jednego z kilkudziesięciu stolików, przeznaczonych dla chętnych do pracy i poświęcenia się tej tak ciekawej gałęzi nauki.

Marya Horszowska

ucz. VI. kl. gimn.

XVI.

RYBAK (W NEAPOLU NAD MORZEM).

Uśmiechnięty, pozornie szczęśliwy,
Zgarnia frutta di mare do sieci.
Pomagają, rybackie mu dzieci,
Topiąc w muszlach i rybach wzrok chciwy.

Zgarnął rybak swe frutta di mare
I spoczywa po długiej robocie.
Stygnie twarz mu w zadumy martwocie,
Tylko oczy mu błyszczą się szare.

Tylko pierś się podnosi westchnieniem,
Kiedy łódka o brzegi gdzie trąci.
Dzieciak w fale uderzył kamieniem,

Już się spokój rybaka zamąci.
I klnie, gniewny tej toni skrzywdzeniem,
Co mu ojcem i matką i mieniem.

Melania Medlingerówna.

XVII.

WŚRÓD ZWALISK POMPEJAŃSKICH.

Od chwili poznania dziejów Romy myśli moje błądziły często po zwaliskach i gruzach, jakie pozostały w spuściznie po starożytnem władztwie światowem. Myśli w czyn przeszły wreszcie, ziściły się marzenia z chwilą, gdy wstąpiła w mury miast rzymskich, w progi świątyń, na bruki rynków dawnych, po których bujne życie żywym biło tętnem. Prawdziwy zachwyt wzbudziły we mnie zwaliska w Fiesole, niezatarte wspomnienia pozostały po nieocenionych skarbach, rozsypanych po forach i świątyniach lub gromadzonych z godną dla nich troskliwością w muzeach w Rzymie i Neapolu, niebawem uwieńczyć miała moje zdobycze umysłowe wycieczka do wskrzeszonego z ruin starożytnego Pompei.

Wczesnym rankiem wybrałyśmy się z Neapolu pociągiem do jego zwalisk. Z okien wagonu, szybko mknącego oglądałyśmy żyzne pola, ogrody i winnice, które migały nam w oczach, szukających na dalekim widokręgu celu naszej podróży. Widziałyśmy po lewej stronie dymiący Wezuwiusz, który spowił nieszczęsne miasto na długie wieki swym niszczącym materiałem, po prawej zielone przestworze morza, co rozlewało się bezgranicznie ku zachodowi, poznane w dniu poprzednim podczas pełnej wrażeń wycieczki na Capri.

Przyjechałyśmy wreszcie do Pompei. Stacya zbudowana na nieco wzniesionym terenie, na którym uwagę naszą chwilowo zatrzymało małe miasteczko, domki, sklepiki i państwowy budynek, gdzie kupuje się bilety wstępu. Zeszliśmy w dół i przez „Porta marina“ skierowałyśmy kroki na drogę tej samej nazwy. Idziemy. Obok niej mieści się muzeum pompejańskie, które zawiera ciekawe różne naczynia z brązu, gliny i szkła, znalezione w mieście, dalej wazy, amfory, misy, sprzęty, odlewy ciał ludzkich, jakie zginęły w chwili zniszczenia Pompei w 79. r. i t. p. Zresztą spełnia muzeum podrzędniejszą rolę, albowiem ważniejsze wykopaliska przewiezione zostały do „Museo Nazionale“ w Neapolu.

Wchodzimy do miasta. Prawdziwy martwy labirynt! Gdzie spojrzenie rzucimy, wszędzie szczątki budowli, zwalisk, wśród których trudno w pierwszej chwili zorientować się; wszystko tchnie dziwną atmosferą, jakąś ciszą grobową i na wrażeniu wyciska cień melancholii, niezwykle budzi przygnębienie duszy. I rodzą się różne myśli, zdaje się człowiekowi, że znalazł się w jakimś bajecznym, zaklętym mieście lub w jakiejś wygasłej miejscowości pustynnej, wyniszczonej straszem tchnieniem litości nieznanego żywiołu. Mury i mury, kamienie, płyty i kolumny, wodociągi i zbiorniki, fora, świątynie, domy i targi — to wszystko w miarę jak dłużej wśród gruzów przebywamy poczyną się zlewać w jeden obraz, ilustrujący w nieznanej bliżej przedtem formie życie tak bardzo odległej epoki. Zaczynają objaśniać. I rzecz dziwna. Martwe kamienie poczynają ożywiać się, otwierają swoje księgi dawnego żywota i przemawiają do nas. I im dłużej przypatrywałam się zwaliskom, tem jaśniej widziałam ich potęgę, tem silniej odczuwałam ich losy, tem więcej rozumiałam ich mowę, ich dzieje.

Dążymy szeroką ulicą, wykładaną płytami, wiodącą na rynek miasta, na „forum“, które tworzyło ośrodek życia społecznego, politycznego i ekonomicznego w mieście. „Foro“ to ogromna prostokątna płaszczyzna, wyłożona płytami i otoczona najważniejszymi budowlami.

Z trzech stron otoczona mniej lub więcej zniszczonymi kolumnami, które niegdyś zdobiły portyki rynku i świadczyły o bogactwie miasta. Po zachodniej jego stronie leży wspaniała niegdyś świątynia Apollina, otoczona ze wszystkich stron rzędami kolumn korynckich, po północnej świątynia najwyższego boga Jowisza, położona na wyniosłym miejscu, z którego na miasto a zwłaszcza na forum piękny rozlega się widok.

Zwiedzamy doskonale zachowane termy i liczne domy, spostrzegamy ślady dawnego bogactwa i nadzwyczajnego przepychu, widzimy trwałe wytwór ręki mistrzowskiej, osobiście piękne „atria“, otoczone kolumnadą, z posadzkami, wykładanymi mozaiką, z zachowanymi jeszcze ołtarzami w pośrodku i wykwintnemi malowidłami ściennymi. Malowidło sprzęty, urządzenia, wogóle wszystko, co w życiu codziennym było niezbędnem, pomieszczono w „Muzeum Narodowem“ w Neapolu i w ten sposób ochroniono te cenne zabytki starożytnej kultury przed niszczącym zębem czasu.

Z innych budowli, jakie dobrze zachowały się, widzieliśmy teatr, który należy do najlepiej zachowanych widowni świata starożytnego i utrwalił się w mej pamięci tak silnie, jak teatr starożytny, który widziałam wśród zwalisk starych „Faesulae“ w pobliżu Florencyi. Byliśmy tam i podziwialiśmy jego ogrom i trwałość i tutaj dopiero wyrobiliśmy sobie pojęcie o różnicy między teatrem nowożytnym, dzisiejszym a starożytnym. Jest to przede wszystkim budowla odkryta, w której przedstawienia odbywały się na wolnym powietrzu. Orkiestra i scena mieści się w dole, półkolem amfiteatralnie wznosiły się miejsca dla widzów. Obok większego teatru znajduje się mniejszy, również dobrze zachowany.

W pouczającej przechadzce wśród ruin pompejańskich wstępujemy do „szkoły“ gladyatorów i areny obszernej do ćwiczeń oraz do termów. Oglądając w ciągu kilkunastu godzin zwaliska Pompei, często podążałam myślą do muzeum neapolitańskiego i zbiorami, jakie tam widziałam,

staralam się wypełnić „atria“ czy „peristilia“ i wytworzyć sobie w ten sposób jeden, ogólny obraz.

Dużo w zbiorach neapolitańskich jest pamiątek z Pompei, z malowideł utkwili mi w pamięci mity o Ifigenii, córce Agamemnona, którą Kalchas ma przynieść w ofierze Artemidzie, dalej obraz „Europy“, córki Agenora, którą Zeus przybrawszy postać byka uprowadza z pośród towarzyszek na Kretę, dalej obraz, przedstawiający Marsa, bożka wojny i Venus pośród amorków i wiele innych, które świadczą o wysokim rozwoju sztuki w tym czasie. Na szczególniejszą uwagę zasługują mozaikowe roboty, przedstawiające walkę Aleksandra Wielkiego z Persami pod Issus, psa na łańcuchu z napisem: „Cave canem“ i wiele innych, żmudnie a starannie wykonanych. Dalej wspomnieć należy o wazach mistrzowskiej roboty, o ozdobach z drogocennych kamieni, kości słoniowej, o naczyniach, wagach, zegarach, trójnogach, puharach, instrumentach lekarskich itp. Ze statuetek w Pompei znalezionych pięknym jest tańczący „Faun“ w heroicznej postaci, dalej statuetka młodzieńca, zwanego „Narcisus“, który słucha echa i wiele innych.

Tak tedy poznałam zmarłe miasto wraz z jego zabytkami, zetknęłam się bliżej z kulturą starożytnego Rzymu i korzyść odniosłam wielką.

Zofia Jakubowska

ucz. II. k. sem.

XVIII.

GENUA. — (MORZE, PORT, OGRÓD.)

Z bezmiarów dalekich płyną fale, biegną jedna za drugą, zbliżają się ku nam, o brzeg uderzają, odbite rozlewają się leniwie, omdlałe. Gdzieś na bladym horyzoncie wyłania się ciemna plamka, zbliża się ku nam powoli, aż odróżniamy wysoki komin parowca, prującego seledynowe

wody. Wnet wokół niego zbiegną się lekkie łódki rybackie, które niby łupinki kołyszają się wokół wielkiego statku. Zdała, niby ptaki skrzydlate, bieleją rozwinięte maszty żaglowców, bujających po rozhukanem przestworzu. Na szaro-zielonych falach wypoczywa ogromny okręt, już naładowany towarem, gotowy do odjazdu. Pcdróżni, Europejczycy, a także Japończycy i Murzyni o czarnych, opalonych twarzach, wychylają się z pokładu, by raz jeszcze przyglądać się przepięknej zatoce, z trzech stron okolonej wysokimi wzgórzami, na których wśród mnóstwa ogrodów wznoszą się budynki miasta, wystrzelają wysmukłe wieżycy i zgrabne wieżyczki w błękitne przestworze.

Życie tu przedstawia się inaczej niż nasze, w porcie uwijają się marynarze, rybacy zapuszczają sieci na ryby, inni znowu stojąc w opróżnionych łodziach gestem i wołaniem „Barca“, — „Schiff“ zachęcają nas do przejażdżki po ich ukochanem morzu. Na brzegu uwija się mnóstwo kwiecieńców z kiściami żółtych rumianków, olbrzymich goździków lub wonnych, purpurowych róż w rękach. Głośno wykrzykując cenę „venti, cinque soldi“, sprzedają kwiaty przechodniom.

Ruch żywy nie tylko w porcie, ale i w mieście panuje. Ze względu na dzień niedzielny tłumy Genuńczyków, przystojnych Włosek, dążyły bądźto na nabożeństwo do wspaniałej z białego i czarnego marmuru w stylu romańskim zbudowanej katedry, bądźto kolejką linową do cudownego parku a zarazem ogrodu zoologicznego, tonącego wśród bujnej zieleni, białych, różowych i liliowych krzewów kwitnących. Cały park położony na zboczu górskim. Wydostajemy się na wzgórze, zamienione dzięki okalającym krzewom w przepyszną altankę. Prawdziwe, włoskie „Belvedere“. „Bella veduta“ w całej pełni roztacza się przed oczyma naszymi. Tuż u naszych stóp spada wodospad z potężną siłą i szumem. Strumień rwący ginie w zaroślach a o krok dalej widać już gwarne miasto, dalej zaś morze. Daleko, daleko rozlewa swe fale w nieskończoność, z jednej tylko strony wciskają się w nie genueńskie wzgórza. Zachodzące słońce rumieńcem krwawym

oblewa fioletowe pogórza i odbija się w tęczowych barwach na lazurze wody.

CAMPO SANTO.

Najsilniejsze wrażenia odniosłam, zwiedzając cmentarz zamiejski, zwany „campo santo” — prochami zmarłych poświęcone pole. W kotlinie górskiej znajduje się w czworobok ujęta olbrzymia, kryta kolumnada. W jej obrębie wznoszą się groby i krzyże wśród zieleni drzew i różnobarwnych kwiatów. Przepyszny ogród kwiatowy. Dokoła krążanek, pełen posągów i nagrobków. Prawdziwa galeria rzeźb wspaniałych. Są to wszystko grobowce, przedstawiające najważniejsze chwile z życia umarłych, symbolizujące czy to ich zalety czy to rozpacz bliskich po ich utracie. Charakterystycznym dla Włochów, dla ich pogodnego usposobienia, jest sposób odtwarzania śmierci. Nie przedstawiają jej sobie okrutnie ani strasznie. Wszędzie jest raczej jakaś łagodna i spokojna.

Przejrzymy się tylko scenom.

Przed zmarłym klęczy kobieta w przepięknym stroju, pośród nich zjawia się Chrystus błogosławiący i ukojeniem ich darzy. Gdzieindziej duszyczka młodej dziewczyny unosi się z trumny a Anioł śmierci wskazuje jej drogę ku niebu. To znowu jakaś czysta i szlachetna dusza łączy w sfery zaziemskie. Co tylko uleciała. Jeszcze uchylone oddrzwia grobowca zdają się nam opowiadać o błogiej szczęśliwości, przez śmierć zdobytej. Mnóstwo, mnóstwo podobnych nagrobków. Trudno w zwięzłym szkicu wszystkie je opisać. Co prawda, w pomysłach są rzeźby niekiedy mniej udatne, natomiast w wykonaniu skończone arcydzieła. Postacie są wszystkie naturalnej wielkości, dzięki czemu wprost oszałamiają i łudzą tak dalece, iż zdaje się, iż mamy do czynienia z realnymi, żyjącymi istotami. Szaty, suknie kobiet są precudownie wykute, fałdy, koronki i hafty wyglądają jakby dopiero co wyszły z pod igły. Marmury wyginają się jak atlas lśniący na osobach. Oglądając tę doskonałość sztuki rzeźbiarskiej, z zachwytem ocknąć się nie można. Lecz i duchowa strona postaci

przemawia do nas. Głowy i twarze o szlachetnych rysach i tajemniczym jakimś wyrazie. Na wszystkich czołach dziwna zaduma, wszakże weszłam w krainę smętku. Patrząc jednak na powagę i głęboki spokój, jaki te kamienne istoty przeżywają, sama doznaję wrażenia ciszy i harmonii. Spokój i łagodność linii i ruchów przykuwają mnie do siebie, zdają się mówić wiekuiłą prawdę o śmierci do-brotliwej — ukoicielce wszystkich utrapień. Im dłużej przyglądam się, tem większe znajduję piękno.

Nic też dziwnego, że z prawdziwym żalem przyszło mi opuścić przepiękne „campo santo“, urokiem innego świata owiane, które chyba nigdy nie zatrze się w mej pamięci.

Jadwiga Piątkiewiczówna

ucz. VII. kl. gimn.

XIX.

MEDYOLAN.

Szybko pędzi pociąg w stronę Mediolanu. Gdy dawniej pragnęłam przyspieszyć bieg jego, by prędzej stanąć na włoskiej ziemi, teraz raczej powstrzymałabym go w chyżym locie, by dłużej na niej pozostać. Znikają szybko z okien wagonu przelotnie widziane pola ryżowe, mijamy okolicę nad wyraz jednostajną, zatrzymujemy wzrok nasz, o ile można najdłużej na wspaniałej świątyni w „Certosa di Pavia“, wkońcu przybywamy do potężnej w średniowieczu stolicy lombardzkiego księstwa Viscontich i Sforzów.

Po chwilowym odpoczynku czempędzej spieszymy do centrum miasta, na plac katedralny, gdzie dumnie w górę dźwignęła swe wieże i wieżyczki wspaniała budowla włoska, słynna katedra medyolańska. Stajemy wreszcie przed katedrą.

Olbrzymia wspaniała budowla, od fundamentów aż do szczytów wież zbudowaną jest z białego marmuru i z tego też znaną jest w całym świecie. Gdy się o niej już przed-

tem słyszało a ujrzy się ją zdala z brzegu placu po raz pierwszy, doznaje się pewnego zawodu. Spodziewałam się ujrzeć gmach śnieżno biały, olśniewający oczy a tymczasem świątynia przedstawia się w brudnoszarej, prawie ciemnej szacie. Zawód jednak szybko ustępuje miejsca zachwytowi w miarę, jak zbliżamy się ku katedrze i przyglądamy z bliska przepięknej jej budowie. Nad wyraz wspaniała gotycka struktura, bogata niemal koronkowa architektonika, las iglic i wieżyc, ciżba nagromadzonych posągów — wszystko zlewa się w nadzwyczajny obraz, który zwłaszcza w porze wieczornej na ciemnym tle nieba lśni pełnym blaskiem. We wnętrzu kościoła zwraca naszą uwagę prezbiterium i przepiękne, wielkich rozmiarów witraże, które tak skąpe przepuszczają strugi światła, iż szary mrok nawy zalega.

Na placu przed katedrą życie silnem bije tętnem, tu koncentruje się ruch cudzoziemców, dla których pierwszym etapem przy zwiedzaniu miasta jest katedra, tu szeregiem wstrzymują przechodnia bogate wystawy sklepowe i wytworne magazyny, pomieszczone w przestronnych pasażach.

Pomnik Wiktora Emanuela z pięknymi na cokole płaskorzeźbami zwraca myśl moją w dziedzinę dziejowych rozważań. Biegnie ona szybko przez wiek ubiegły i zatrzymuje się w okresie złudnych nadziei, gdy w okresie napoleońskich miraży z medyolańskim grodem związane były nadzieje Polaków w owym czasie, gdy tworzyła się myśl legionowa w lombardzkiej ziemi, gdy po placu katedralnym stapały zastępy legionowe.

Przechadzka po mieście zakończyła pierwszy dzień pobytu naszego w Medyolanie. Wczesnym rankiem naza jutrz podążyliśmy w bramy cmentarza, — „cimiterio monumentale“, który jest prawdziwem muzeum współczesnej, włoskiej sztuki rzeźbiarskiej. Typ tego cmentarza przypomina nam „campo santo“ w Genui, podobnie jak tamten wielki, z halą kolumnową, w długie rozpiętą krużganki, o podobnych motywach grup marmurowych, wśród których na grobach zmarłych żywi po nich pozostali każą się rzeź-

bić z nadzwyczajną niemal drobiazgowością i podziwiać tłumom, jakie przesuwają się wśród smutnych cyprysów cementarnych.

W powrotnej drodze zwiedzamy kościół St. Maria delle Grazie ze słynnym freskiem Leonarda da Vinci, przedstawiającym Wiecznię Pańską, pomieszczonym w refektarzu kościoła. Sławny ten obraz głębokie budzi na każdym wrażenie a równocześnie żal wielki z powodu brutalnego zniszczenia, jakiemu uległ, nie zębem czasu tknięty, ale ręką ludzi. Na kilka godzin zatrzymuje nas zamek Sforzów i galeria obrazów w „Pallazzo di Brera“. W pierwszym mieszczą się nieprzebrane skarby z dziedziny archeologii i malarstwa, liczne zbiory szkła, porcelany i najrozmaitszych przedmiotów z tego czasu, w którym Medyolan zajął w średnio-wieczu pierwsze miejsce wśród miast lombardzkich, oraz drogę dla każdego Włocha muzeum pamiątek narodowych z walki o niepodległość, tak żywo przypominające wystawę styczniową, urządzoną w rocznicę boju 1863. r.

Typ miasta pod wielu względami różnił się od tego, jaki przedstawił się nam w wędrowce po włoskim kraju. Od wieków zarysowały się tu wybitnie wpływy zachodu i wy-cisnęły na niem swe wyraźne piętno. Pozostał im wiernym Medyolan i rozwinął się na zachodnim wzorze a formy raz zdobyte zachował po dzień dzisiejszy. Wielkie centrum przemysłowe Włoch północnych, znany rynek handlowy i pierwszorzędny targ finansowy u zbiegu ważnych dróg, wiodących przez Alpy — zapewniają miastu ważną rolę w życiu wewnętrznym państwa i tworzą silne węzły, jakie je łączą z europejskim zachodem.

Stefania Bodnarówna

ucz. III. k. sem.

XX.

PONTAFEL.

Bardzo miłe wspomnienia pozostały mi z małej karynckiej miejscowości Pontafel, która nie była objęta programem wycieczki i może dlatego, że była niespodzianką, zapisała się tak trwale w moim umyśle.

Na dworcu dowiedziałyśmy się, że pociąg, który miał nas unieść ku północy, odjedzie dopiero o siódmej wieczoram, wolny tedy czas umożliwił nam zwiedzenie pięknej okolicy alpejskiej. Z okien poczekalni przyglądałam się krajobrazowi i zadawałam sobie pytanie, czy po tylu wspinających widokach i ta miejscowość zapisze się przyjemnie na karcie wspomnień. Nie zawiodłam się.

Przed memi oczyma wyrastały potężne Alpy, rozciągały się prześliczne doliny. Oprócz ogromu i dziwaczności kształtów działała na mnie różnorodność barw i oświetlenia. Jedna góra, porośła wrzosami, lśni amarantową barwą, przechodząc w ton brunatny, szary, aż wreszcie u szczytu błyszczą blaskiem białości śnieżnej. Gdzieindziej zieleni się łąka kolorem szmaragdu, mieniąc się pierwiosnkami i fiołkami a najbliższe zbocza gór pokrył bór ciemny, posępny. Czernieje stok gęstwą świerków, po których promienie słońca kładą jasne smugi. A stopy ich pieści rwący potok Felli, lśniący w słonecznym świetle odbłaskiem tęczy, usypia ich szumem wzburzonej fali i płynie radośnie i gwarnie dalej i dalej swobodnie.

Pogoda i świeżość w przyrodzie napełniła nas niewypowiedzianą radością i swobodą. Wesołości mej nie krępowała obecność osób drugich, nie należących do „karawany“ ani żadna powaga miejsca, „pełnego pomników przeszłości“, przed którymi trzeba było skłaniać czoła i „robić nastrój“, jak mówili nasz „direttorio“ i profesorowie, czego ja bardzo nie lubię, bo ani w galerii oglądany „satyr“ czy „baba pijana“, lub też „wiedźma zawodząca“ nie nastrajają mnie poważnie, ani pomagają do „robienia nastroju“, więc nie przeszkadzając innym w tej czynności trudnej naprawdę

szałam szukać dzieł bardziej mi odpowiadających. Wracam do naszej sielanki nad brzegami Felli.

Bez wahania wstąpiliśmy do rwących fal wody, chlupiąc się radośnie, jak dzieci swawolne. Pewna część, nie chcąc dostać miana dzieciaków rozłożyła się obozem na pledach na piasku, myśląc o czym... no ja nie wiem... ale że i „niebieskie migdałki“ były w robocie, to pewna. Jak każda przyjemność ma swój koniec, więc i nas ku naszej niezmiernej żalości odwołano. Po chwiejącej się kładce, której bujające trzy belki nakształt klawiszów zapadały się, to znów podnosiły się w górę, wśród rozmaitych mniej lub więcej krotocwilnych epizodów bez katastrofy przedostałyśmy się na drugi brzeg rwącego, górskiego potoku. Nie chcąc być ostatnią a raczej chcąc koniecznie być pierwszą na szczycie, by pochwalić się pięknymi fiołkami, wspinałam się prędko po głazach, ale ponieważ każda pycha musi być ukaraną, więc niepyszna po krótkim czasie znalazłam się wbrew mej woli znowu u podnóża, w czym chyba poszłam za przykładem jednego z profesorów, który toczył się ze znacznej wyniosłości ku podnóżom góry. Popołudniowa wycieczka ruszyła na górę wysoką do 1600 m. ponad poziom morza, skąd oglądałyśmy wspaniałe widoki, majestatyczne szczyty Alp karynckich, a po drugiej stronie Alp włoskich. Wierchołki śnieg pokrywał, na widnokręgu wyłaniał się z puchu śniegowego niewielki kościółek, dołem rozchodziły się w różnych kierunkach doliny, a w rozległej kotlinie rozłożyła się mała miejscowość słowiańska, wśród przewijającej się wstęgi górskiego potoku.

Wracając zatrzymałyśmy się jeszcze w wąwozie, zamkniętym stromą ścianą wapiennej skały, u podnóża której rozlewał się szemrząc rozgłośnie górski potok, spadający wysokim wodospadem i szeregiem kaskad ku dolinie.

A brzeg wyniosły tworzyły dzikie zbocza gór, niepokryte zielenią, u szczytu tylko chwiały się nikłe drzewa liściaste. Z załomów ukazywał się mech i chwasty. Koryto wąskiego dziś potoku a podczas wylewów groźnego żywiołu wypełniały ogromne głazy, ociosane siłą rwącej wody, niby ręką zręcznego mistrza.

Wracalam pod wrażeniem, że dzień ten był prawdziwym dla nas wypoczynkiem. We Włoszech widziałam rękę geniusza ludzkiego, tu podziwiałam rękę Stwórcy.

Kazimiera Lubelska

ucz. III. k. sem.

XXI.

Z KRAKOWA.

Ostatnim etapem naszej podróży była prastara stolica Jagiellonów. Przyjechaliśmy do Krakowa wieczorem. Pierwszy to był nocleg w kraju, dokąd nas już coraz bardziej ciągnęła tęsknota. Cieszymy się, że wnet już zobaczymy stęsknionych za nami rodziców, że zaspokoimy ich ciekawość opisem cudów włoskich. Marzymy o krewanych, znajomych i usypiamy trudami podróży znużone.

Budzi nas hejnał z wieży Maryackiej. Przecieramy oczy senne i zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w Krakowie, w starym grodzie naszym. Zasluchujemy się w melodyę rycerskiej pobudki, przy wtórze której wojska nasze uderzały kiedyś na wroga. Radość dziwna, pomieszana z zadumą, nas ogarnia. Idziemy w milczeniu na zwiedzanie miasta.

Kraków ma swój wyłączny charakter, z dawnych czasów zachowany tak doskonale, że odróżnia się tem od wielu starożytnych miast Europy. Wchodzimy na Rynek. Patrzymy na miejsce, gdzie Kościuszko składał przysięgę narodowi, zdaje się nam, że widzimy szeregi wojsk polskich i samego wodza w sukmanie. Przeszłość cała przesuwa się przed naszymi oczyma. Pojmujemy i przyszłość naszą. Wiekopomny napis na kamieniu przypomina nam, że do wolnej Polski iść trzeba przez zbrojny czyn uświadomionego ludu. Nie tracimy jednak czasu, aby przynajmniej najważniejsze zabytki miasta w ciągu jednego dnia zobaczyć. Wstępujemy do kościoła Maryackiego i zatrzymujemy się dłużej przed ołtarzem Wita Stwosza. Z dumą na ten ołtarz pa-

trzymy myśląc, że i my mamy tak wielkie arcydzieła sztuki jak inne narody. W Sukiennicach zwiedzamy Muzeum Narodowe, gdzie przed naszymi oczyma przesuwają się obrazy Matejki, Siemiradzkiego, Stachewicza, Wyspiańskiego i innych malarzy polskich. Przykuwa naszą uwagę czas dłuższy pełna rozpędu, zda się z obrazu mająca wyskoczyć, czwórka Chełmońskiego. Zwiedzamy także Muzeum Czartoryskich. Tam patrzymy na tysiące skarbów nagromadzonych. Nasuwają się znane słowa:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!“

I tak potężny talent polskiego artysty widzimy w kościele franciszkańskim. Św. Salomea, doskonale wcielenie ducha średniowiecza, i Bóg w chwili tworzenia, z szyb wi-
trażowych budzą w nas głęboki nastrój i cześć dla polskiej sztuki.

Po południu podążamy na Wawel. Od ścian starego grodu królewskiego lecą ku nam myśli, wdzierają się w serca i tryumfalną melodyę grają, stawiając przed oczyma miejsce, któremu dla Polaka dostojnością nic na ziemi nie dorówna. Przejęła nas głębokim nastrojem i powagą wieków Katedra wawelska. Kamiennie sarkofagi i krypty grobowe, kryjące królewskie szczątki, przypominały nam krwawe, niezawarte karty dziejów naszych, budziły w nas chęć odwetu. W krypcie Mickiewicza sarkofag wieńczymy kwiatami tak, jak to uczyniliśmy tam na obcej ziemi, gdyśmy ku wielkiej naszej radości w muzeum kapitolinińskim zobaczyły skromną statuetkę naszego wieszczka. Królewski zamek nie przedstawił się naszym oczom jako posępny cmentarz minionej przeszłości. Wskutek podjętych robót, zmierzających do jego odnowienia, wraca powoli do dawnej swej postaci. Z pod gruzów wychyla swą dawną szatę jako symbol Polski, która w dniach dzisiejszych coraz wyraźniej ku wolnemu idzie życiu. — Z żalem opuszczamy Wawel gdzieśmy piękne przeżyły chwile. Spoglądamy na Wisłę starą, która srebrną wstęgą snuje się u stóp zamczyska, patrząc na nią przypominamy sobie rzeki, widziane w cza-

sie podróży, żadna jednak z tamtych nie sprawiała na nas takiego wrażenia, jak ta nasza Wisła, świadek tylu wydarzeń dziejowych.

Drogą nad Wisłą udajemy się do kościoła na Skalce. Mały on i skromny, lecz owiany urokiem czasów odległych. Okalające drzewa zdają się szumieć o tem, jako to było za dawnych dni. W poważnym nastroju zwiedzamy groby zasłużonych i wewnątrz kościoła. Żegnamy go a z nim także i Kraków śpiewem skargi narodowej: „Z dymem pożarów“ i „Roty skautowej“. Skarga na niewolę i przyrzeczenie czynu — oto dwa głosy, której silniej przemówiły do serc naszych w grodzie wawelskim.

Opuściłyśmy Kraków, pełne podniosłych uczuć i silnych na życie przyszłe postanowień.

Marya Jarostawiecka
ucz. VII. kl. gimn.

Zakończenie.

Zamykając sprawozdania uczenic, musimy czytelnika w niejednem poprosić o wybaczenie. Skromne te „urywki“ nie mają bynajmniej pretensyi do doskonałości czyto pod względem rzeczowym czy formalnym. Dają one tylko charakterystyczny przegląd wrażeń, uczuć i myśli, jakie zbudziły się w duszach młodzieży. Są znamiennym przykładem, jak dusza młodzieńcza reaguje na pewne ważne bodźce z zewnątrz i w jakim kierunku idzie główny nurt jej myśli i pragnień. Jako dokument duszy młodzieńczej są ważnym przyczynkiem dla zagadnień dydaktyczno-wychowawczych. Rodzice, opiekunowie, przyjaciele młodzieży i wychowawcy na kartach tych „notatek“ mogą znaleźć wskazówki i pouczenia, o ile należy pracę wychowawczą zmienić, o ile ją pogłębić. I ten właśnie взгляд kierował nami, gdyśmy zdecydowali się przedstawić szerszemu ogółowi wyjątki z „dzienników podróży“ i „pamiętników“ uczenic. Poznajemy wspólnie bliżej piękno duszy młodocianej i jej ewentualne braki

i ułomności. Pragnieniem naszym, by „urywki“ te stały się nie tylko drogą pamiątką dla młodzieży, ale i źródłem zbliżenia się wszystkich przyjaciół młodzieży do jej duszy. Młodzieży zatem, rodzicom i wszystkim przyjaciołom rzeszy młodzieńczej — poświęcamy te wspomnienia. Zarzut, jaki możnaby uczynić większości „urywków“, to ujmowanie wszystkich prawie zjawisk ze stanowiska raczej literackiego, przewaga nastrojowości nad obiektywnym sprawozdaniem. Jest to jednak nie tylko wynikiem usposobienia i natury młodzieńczej, skłonnej przeważnie do lirycznego ujmowania tematu, ale i założenia rzeczy. Referentkom, które wybrały sobie tematy dobrowolnie według własnych upodobań, zwrócono uwagę, że mają pisać przedewszystkiem o własnych wrażeniach, więcej mówić o sobie wobec pewnego zjawiska. Szło nam bowiem właśnie o stwierdzenie, jaki odźwięk budziły pewne zjawiska sztuki czy życia. Zresztą żądanie od młodzieży naukowego rozwiązywania głównych zagadnień na tle podróży uważaliśmy za przedwczesne. Odpowiednio do wieku i zdolności piszących wymagaliśmy tylko szkicu ogólnych wrażeń. Z tego zadania uczennice na ogół wywiązały się poprawnie, dając możność wglądnięcia w całą historję przeżyć artystycznych i ideowych w czasie podróży. Forma „urywków“ jest rozmaita, zależna od indywidualności piszącej, u jednych wybitnie impresyonistyczna, u innych znowu prosta i niewyszukana, o charakterze więcej narracyjnym.

Co do treści impresyi — to naturalnie zależna jest ona od opisywanego przedmiotu. Pewne jednak ogólne cechy dadzą się zauważyć.

Włochy, jako kolebka i ojczyzna wielkiej sztuki, musiały oddziaływać przedewszystkiem dziełami artystów swoich. To też wspomnienia, w tym kierunku idące, przepełniają prawie wszystkie „urywki“. Przyczem pierwszy głos otrzymała rzeźba. Nic dziwnego. Każdy kto w krótkim stosunkowo czasie zwiedzi najważniejsze miasta włoskie, wyniesie z nich nadewszystko wspomnienie potężnej indywidualności Michała Anioła, a z nim razem sztuki rzeźbiarskiej. Wszędzie wyczuwa się jakby zawisłą nad Włochami dłoń

potężnego artysty, dla którego kamień i marmur najlepszym stały się środkiem wypowiedzi jego duszy gwałtownej, wybuchowej, wichrem szalonych uniesień pod niebiosy rwanej. Stąd i dzieła jego malarskie tak rzeźbiarski bardzo mają charakter, tak przemawiają i porywają plastyką kształtów, zda się dotykálną. Pozatem działa we Włoszech potężnie rzeźba i architektura starożytności, uwieczniona w zachowanych szczątkach czy kopiach. Liczne echa tego znajdziemy w „urywkach“. Impresji na tle obrazów malarskich jest znacznie mniej. Nie znaczy to, by wspaniałe obrazy Raffaella, Tycjana, Veroneza, Tintoretta, Botticellego i innych nie przemówiły do uczestniczek wycieczki. Owszem przebieg wycieczki świadczył o czym innym. Niejednokrotnie stwierdzić można było niezwykle, entuzjastyczny zachwyt dla twórców malarstwa włoskiego, cudownych w swej czystości, kombinacji i harmonii barw. Sądzę jednak, że ujęcie tych wrażeń było może i za trudnem dla umysłu młodego. Trzeba na to szeregu lat rozważań i przemyśleń, by nadać im formę definicji i charakterystyki, o ile mają być samodzielne. Potrzebną na to jest wprost dłuższą pracą zdobytą kultura artystyczna. Wrażenia natomiast z rzeźby są zwartsze i jaśniejsze i dlatego łatwiej na ogół dadzą się ująć.

Za mało może także wyrazu znalazła druga strona piękna włoskiego przyroda i jej specyficzny charakter. Pochłonięte urokiem piękna sztuki i odurzone zupełnie odmiennym typem życia, nawiasowo więcej, mimochodem tylko, wspominały o czarownej wiosnie włoskiej, o kraju wawrzynów, pinii i cyprysów żałobnych, o krainie przeczystego lazuru.

Także i różnobarwne, gwarliwe życie włoskie, płynące wartkim pędem wśród słodkiego nieraz „dolce far niente“ i wesołej, beztroskiej pieśni, nie znalazło doskonałego wyrazu swego tętna i charakteru. Wyróżnia się tutaj pierwszy referat, świetnie chwytający ogólny charakter Włoch, choć tylko w ogólnym zarysie.

Najlepszy wyraz znalazły nastroje chwili, skupione około jednego momentu, wiążące się z pewnym ściśle określonym motywem. I właśnie w tym kierunku idące

impresye pozwalają najlepiej wglądać w duszę młodocianą. Głęboko zakorzenione w prostej i szczerzej duszy dziecięcej uczucia religijne i patryotyczne w chwili podniosłych wrażeń musiały głośniej przemówić. Silniejsze wydobycie się na jaw uczuć religijnych pod wpływem tylu miejsc, nacechowanych głębokim nastrojem i znaczeniem dla idei chrześcijańskiej, jest zupełnie naturalne. Dziwnem jednak poniekąd wydawać się może donośny odgłos sprawy polskiej w wrażeniach z podróży po kraju słońca, pieśni i artystów.

Blady, anhelliczny cień Polski umęczonej idzie prawie wszędzie śladami „pielgrzymów“. Nie deklamacya to jednak, nie puste słowa. W ciągu bowiem wycieczki niejednokrotnie na ziemi obcej, w krainie pięknej przyrody i sztuki monumentalnej szukano pamiątek po-ojczystych, uprzytomniano sobie żywo, że jesteśmy na ziemi, tak nam obcej i dalekiej i w innem znaczeniu: na ziemi narodu wolnego! Wyrazem tego był serdeczny odruch, z jakim wienczono kwiatami powitaną radośnie w Muzeum kapitolńskim statuę Mickiewicza, szukanie śladów życia i twórczości naszych wieszczów, jakby doświadczanie prawdy i siły ich natchnień w świetle rzeczywistości. Odbiciem tego była pieśń polskiej niedoli „Z dymem pożarów“, śpiewana w głębokiem skupieniu, gdyśmy w słoneczny dzień statkiem przepływali obok „boskiego“ Sorrento, zdążając na precudną, wymarzoną wyspę: Capri. Po falach, radością słońca skąpanych, szła pieśń dziwnie posępna, w zdumienie wprawiając wesołych podróżnych. Wyrazem wiecznie tej samej nuty, niczem nie dającej się stłumić, była głęboka zaduma, co duszę polską zdjąć musiała, na widok świetnego Monumento di Vittorio Emanuele na gwarnem i wesołem Piazza Venezia, na widok złocistej statui konnej króla-Wyzwolicieła, twórcy zjednoczonych, niepodległych Włoch. Musiało się tam wtedy siłą-mocą duszy młodocianej narzucić i głośno wyrazić się w słowach natarczywe, bolesne pytanie: Kiedyż to wreszcie u nas na rynku Krakowa czy Warszawy stanie złocisty posąg Wyzwolicieła?! — Wśród potoków jasnego słońca, wśród pęków różnobarwnego

kwiecia dziecku polskiemu nie sposób zapomnieć o „katakombach“ polskich, w głębi których po przez krwawe cierpienia wykuwa się czyn odrodzenia. — Raz po raz powtarzające się echa polskie w „urywkach“ są zatem odbiciem prawdy serca polskiego, od którego nie można oddalić widma niedoli. Są zarazem radosnym, pocieszającym wyrazem gorących uczuć patryotycznych, głęboko tkwiących w sercach młodzieży, która wśród nauki czy rozrywki nie zapomniała rozważać o „niezawartych kartach dziejów naszych“. Może ktoś uczynić zarzut, że jest to ze szkodą dla właściwego celu wycieczki, mającej zapoznać z dziełami sztuki klasycznej i nowoczesnej i wykształcenie artystyczne pogłębić. Sądzę jednak, że dla nas Polaków najniebezpieczniejszym jest typ człowieka, zamykającego swe życie kulturalne do wytwornego estetyzmu i „rozumienia wszystkiego“. Że przeciwnie, na każdym polu i na każdy sposób obowiązkiem naszym i pragnieniem najgorętszem powinno być budzenie energii narodowej, która wszedłszy w życie stanie się twórczą siłą odrodzenia. Wszystkim naszym wysiłkom i pracom przyświecać musi jedno zasadnicze pytanie: jakimi drogami idzie się do Ojczyzny wolnej.

Miejmy to przekonanie, że i wycieczka odbyta nie była trudem straconym. Że dla niejednej z uczestniczek wypłyną z niej nowe energie, zawiązki nowych myśli i postanowień, które potrafi wnieść w życie narodowe.

Niechaj Michała Anioła „Dawid“, zda się płomienną „Ody do młodości“ wcielenie, choć różny w swej psychice, lecz równie wierzący, potężny w swym rozmachu na walkę z „gwałtem“ i niezachwianie zwycięski, przypomina że serce młodzieńcze w takt tylko wielkich uniesień uderzać powinno, że prawdziwa Młodość do czynu zwycięskiego gotuje swe siły.

Bolesław Pochmarski

Program pracy.

Program pracy.

Podobnie jak w roku ubiegłym program pracy w zakładach naukowych obejmuje całokształt wychowania średniego.

W zakładzie istnieją następujące szkoły i instytucje oświatowe:

I. Ogródek dziecięcy.

Zakład zapewnia dziecku 4 — 7 letniemu warunki swobodnego rozwoju, rozporządzając dużym ogrodem i posiadając odpowiednio ukwalifikowane siły nauczycielskie. Posługuje się w nim zmodyfikowaną metodą Froebła, unika wszelkiej pedanterii i mechanizowania. Zabawy i gry ruchowe, śpiew, muzyka, odpowiednie wiekowi zajęcia ręczne, wypełniają program.

Do ogródka przyjmuje się dzieci obojga płci, ażeby jak najwięcej upodobnić go do życia rodzinnego w takich warunkach, jakich dzieciom dostarczyć mogą wyjątkowymi środkami materialnymi rozporządzające, domy rodzinne.

II. Cztero-letni kurs szkoły ludowej, z prawem publiczności

jest zarazem szkołą ćwiczeń dla seminarium nauczycielskiego. Obejmuje on okres nauki przygotowawczej do szkoły średniej. Tu jeszcze materiał naukowy nie jest wyspecjalizowany (z małymi wyjątkami) w poszczególne przedmioty — ogromny nacisk kładzie się na pracę ręczną w formie różnych gałęzi slöjdu.

III. Szkoła średnia,

8 kl. gimnazjum z prawem publiczności i odbywania egz. dojrzałości. Od kl. III. rozdziela się na gimnazjum klasyczne i gimnazjum realne (zamiast greki jęz. nowożytny). Poza obowiązującym programem państwowym wprowadzono niektóre przedmioty mające praktyczne znaczenie dla kobiet, by szkoła średnia nie tylko przygotowywała do uniwersytetu, ale dawała wykształcenie nie tylko umysłowe, ale także praktyczne. W tym celu obok higieny, pedagogiki, ekonomii społecznej i rachunkowości, wprowadzono pracę ręczną w różnych praktycznych działach, jak roboty kobiece, szycie, ogrodnictwo i t. d. — istnieje także myśl utworzenia szkoły rzemiosł.

IV. Seminaryum nauczycielskie żeńskie,

z prawem publiczności i wydawania patentów dojrzałości. Zorganizowane według planów państwowych, jest jednak jedynym seminaryum polskim, które kształci w 2 językach wykładowych, polskim i ruskim, nie będąc utrakwistycznym. Cztery lata trwające kursa nauki są tak przeładowane obowiązkowym materiałem, że wymagają bardzo starannego przygotowania kandydatek. Tymczasem przygotowania tego nie daje szkoła wydziałowa, ponadto kończą ją uczennice przeważnie w 12—13 roku życia, do seminaryum zaś mogą być przyjęte w 15-tym. Kilkuletnia przerwa w nauce nie może być korzystną dla dalszej pracy, zwłaszcza, że seminaryum stawia bardzo wielkie wymagania kandydatkom w przeciągu bardzo krótkiego okresu czasu. Dlatego też zakład zamierza otworzyć **dwuletni kurs przygotowawczy do seminaryum**, o ile zgłosi się odpowiednia ilość uczennic, który pozwoli później pogłębić materiał naukowy i da możliwość gruntownego, fachowego i metodycznego przygotowania kandydatek zawodu nauczycielskiego.

Seminaryum rozporządza takimi samymi warunkami, jak inne szkoły utrzymywane przez zakład, prócz tego dla jego potrzeb został założony ogród wzorowy, do

praktycznych ćwiczeń w nauce sadownictwa i warzywnictwa.

Hospitowanie wzorowych lekcyi w szkole ćwiczeń umożliwia kandydatkom nabycie metodycznego wykształcenia w przyszłym zawodzie.

V. Szkoła sztuki stosowanej

prowadzona przez P. Maryę Tomaszewską wchodzi obecnie w skład instytucyi zakładu.

W przyszłym roku szkolnym otwartą zostanie w zakładzie:

VI. Szkoła gospodarstwa domowego,

która ma przygotowywać kobietę do praktycznego życia jako gospodynię i matkę.

Obejmie ona wszystkie działy gospodarstwa domowego miejskiego i wiejskiego, jak kucharstwo, ogrodnictwo, hodowlę drobiu, szycie, pranie i prasowanie, rachunkowość (buchalterya) i t. d. Po za tem przez wprowadzenie wykładów z higieny, pedagogiki i pedologii, krajoznawstwa, ekonomii, historii kultury, literatury powszechnej i estetyki uzupełni i pogłębi wiadomości wyniesione ze szkoły.

Projektuje się także utworzenie rocznego kursu seminarjum gospodarczego na wzór istniejących za granicą, którego zadaniem będzie przygotowywanie kwalifikowanych sił nauczycielskich dla szkół gospodarczych.

Przez wprowadzenie tych różnych działów chce zakład dać dziewczętom możność kształcenia się harmonijnego w kierunku umysłowym i praktyczno-życiowym, wychodząc z przekonania, że tego rodzaju wykształcenie jest niezbędne dla kobiety i przygotowuje ją do objęcia wielu posterunków w życiu.

VII. Szkoła muzyczna.

Zakład uznaje doniosłe znaczenie nauki muzyki, jako jednego z najważniejszych środków wychowawczych, który

rozwija w młodzieży nie tylko zmysł piękna, ale na ogół kształci myśl i uczucie. Dlatego zorganizowano w bieżącym roku szkolnym kursa muzyczne, obejmujące: kurs dla dzieci do lat 5 metodą Pape-Carpentier, kursa przygotowawcze, niższe, średnie i najwyższe:

- a) nauki gry na fortepianie,
- b) nauki gry na organach,
- c) śpiewu solowego i chóralnego,
- d) gimnastyki rytmicznej,

wraz z przedmiotami uzupełniającymi, dyktatem muzycznym, śpiewem chóralnym, teorią i harmonią muzyki, kontrapunktem, estetyką muzyczną.

Kształcenie się młodzieży w muzyce na tym samym terenie, gdzie pobiera i inne nauki, ułatwia jednolitość kierunku w wychowaniu ogólnym, a samemu wykształceniu muzycznemu przynosi ważny atut rozwoju, zważywszy możliwość b. licznych zespołów instrumentalnych, które w nauce muzyki taką niepoślednią odgrywają rolę. Doświadczenie wykazało, że przedmioty nadobowiązkowe nie cieszą się ani stałą frekwencją młodzieży ani należytem poparciem rodziców, dlatego zakład wprowadzi muzykę w odpowiednich jej działach jako przedmiot obowiązkowy tak w szkółce i seminaryum jak i w gimnazjum.

VIII. Internat.

Dla uczennic zamiejscowych istnieje w zakładzie internat pomieszczony w odpowiednio urządzonych ubikacjach II. i III. piętra nowego budynku. Za wychowanki bierze zakład pełną odpowiedzialność i poświęca im szczególną opiekę i troskliwość.

Zapewniając najlepsze warunki higieniczne, obfite i zdrowe odżywianie, otacza zakład czujną opieką rozwój duchowy wychowanek, starając się im zastąpić dom rodzinny, najlepiej pojęty.

Zebrania towarzyskie, wspólna lektura, osobno dla młodszych i starszych, pogadanki, zabawy, tańce, muzyka, teatr amatorski, codzienne przechadzki, wypełniają czas wolny od nauki, w której wychowanki internatu mają za-

pewnioną pomoc fachową. Mogą się też one kształcić praktycznie w językach obcych. Nad zdrowiem wychowanek czuwa lekarz zakładowy.

Osobne sypialnie obliczone na 2 — 6 uczenic, ze światłem wschodniem, pozwalają ugrupować młodzież odpowiednio do wieku i charakteru. Między każdymi dwiema sypialniami pokój nauczycielki, której powierzono opiekę nad daną grupą uczenic. Każdy pokój sypialny posiada osobną łazienkę, każda uczennica ma osobno dla siebie przeznaczoną umywalnię z dopływem ciepłej i zimnej wody.

Urządzenie sypialni proste i skromne, ale estetyczne i wygodne. Godziny po lekcjach szkolnych spędzają uczennice w obszernych salach do nauki, w których każda ma osobne biurko i szafkę na książki.

Ponadto posiada zakład salę na bibliotekę i czytelnię, osobną na wspólną lekturę, salę dla gier i zabaw i bardzo obszerną jadalnię. Osobno urządzono izolowaną infirmerię.

Opłata za utrzymanie i opiekę wynosi rocznie 1.200 koron, osobno opłaca się chesne za naukę szkolną i lekcye muzyki. Uczennice dostają wszystkie meble i kompletny serwis, opłacając 20 koron rocznie za zużycie. Szczegółowy prospekt można otrzymać w Dyrekcyi zakładu.

zawiać lekarzowi, aby ten zlecił mu badania, które
zostaną wykonane w jego własnym gabinecie. Nie
można było tego zrobić, ponieważ lekarzowi
nie było dane, aby zlecał badania, które
zostaną wykonane w jego własnym gabinecie.

Skład Główny nauczycielskiego

w szkole nauczycielskiej w Warszawie

I.

1. Stanisławski Zdzisław, profesor, dyrektor

2. Bogdan Michał, asystent, profesor, dyrektor

3. Borkowski Józef, asystent, profesor, dyrektor

Sprawozdanie Dyrekcyi Gimnazjum

(posiadającego prawo publ. rozp. c. k. Min.

Wyzn. i Ośw. z d. 16. lutego 1911. L. 3348)

4. Dr. Ciesielski Stefan, asystent, profesor, dyrektor

5. Dr. Ciesielski Stefan

6. Dr. Ciesielski Stefan, asystent, profesor, dyrektor

7. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

8. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

9. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

10. Frank Władysław

11. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

12. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

13. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

14. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

15. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

16. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

17. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

18. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

19. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

20. Frank Władysław, asystent, profesor, dyrektor

I.

Skład Grona nauczycielskiego

w roku szkolnym 1913/14.

1.

1. **Strzałkowska Zofia**, przełożona Zakładu.

2. **Bogusz Michał**, em. prof. gimn., dyrektor Zakładu, gosp. kl. VII., uczył języka łacińskiego w kl. IV. i języka greckiego w kl. III., IV. i VII.

2.

3. **Bizoń Franciszek**, dyr. Seminarium, uczył języka łacińskiego w kl. II. i VII.

4. **Dr. Ciesielska Stefania** uczyła języka francuskiego w kl. IV.

5. **Dr. Ciesielski Kazimierz**, prof. I. szkoły realnej, uczył historyi naturalnej w kl. V. i VI.

6. **Frank Wincenty**, Radca szkolny, prof. gimn. III., uczył matematyki w kl. IV., VI. i VII i fizyki w kl. VII.

7. **Gaudot Marya** uczyła języka francuskiego w kl. I—III.

8. **Gerstman Zygmunt**, prof. filii gimn. VII., uczył języka polskiego w kl. VII.

9. **Grossmann Henryk**, prof. filii gimn. IV., uczył języka niemieckiego w kl. VII.

10. **Ks. Huzar Eugeniusz**, prof. sem. naucz. męsk., uczył religii grecko-katolickiej w kl. I—VIII.

11. **Kapturkiewicz Wojciech**, prof. gimn. VII., uczył języka łacińskiego w kl. VI.

12. **Koniuszewska Marya**, gosp. kl. IV., uczyła geografii w kl. IV., historyi w kl. I—IV, śpiewu w kl. I—VIII.

13. **Dr. Kontek Jan**, egz. zast. naucz. II. szkoły real., uczył języka niemieckiego w kl. V. i VIII.

14. **Krzakowska Zofia**, gosp. kl. I., uczyła matematyki w kl. I., hist. naturalnej w kl. I. i II.

15. **Dr. Kukiel Maryan**, egz. zast. naucz. gimn. VIII., uczył historii w kl. VII. i VIII.

16. **Ks. Dr. Łyszczarczyk Wenanty** uczył religii rzymsko-katolickiej w kl. I—III.

17. **Moskwa Roman**, Radca szkolny, em. dyr. gimn., uczył matematyki w kl. V. i VIII.

18. **Dr. Nanke Czesław**, prof. gimn. VIII., uczył historii w kl. V. i VI.

19. **Dr. Pannenkowa Irena**, gosp. kl. II., uczyła matematyki w kl. II. i III., propedeutyki w kl. VII. i VIII.

20. **Pannenko Tadeusz**, uczył geografii w kl. I—III., V. i VI., gimnastyki w kl. I—VIII.

21. **Pochmarski Bolesław**, prof. gimn. VIII., uczył języka polskiego w kl. VI. i VIII.

22. **Prochaskówna Wilhelmina**, gosp. kl. V., uczyła języka polskiego w kl. V., języka niemieckiego w kl. I. i III.

23. **Rogowska Anna**, egz. naucz. sem., uczyła kaligrafii w kl. I. i robót ręcznych w kl. I—IV.

24. **Schipper Naftali**, uczył religii mojżeszowej w kl. I—VIII.

25. **Sobecka Janina**, egz. zast. naucz., gosp. kl. VI., uczyła języka polskiego w kl. I. i II. i języka niemieckiego w kl. II., IV. i VI.

26. **Dr. Stock Jan**, docent uniwersytetu i politechniki, prof. II. szkoły realnej, uczył fizyki w kl. VIII.

27. **Strycharski Ignacy**, prof. gimn. IV., uczył języka greckiego w kl. VI.

28. **Szujski Władysław**, prof. gimn. III., gosp. kl. VIII., uczył języka łacińskiego w kl. VIII. i greckiego w kl. VIII.

29. **Ks. Dr. Szulc Bartłomiej**, prof. gimn. VI., uczył religii rzymsko-katolickiej w kl. IV—VIII.

30. **Tomaszewska Marya**, uczyła rysunków w kl. I—IV.

31. **Dr. Urich Emil**, prof. gimn. II., uczył języka łacińskiego w kl. V. i greckiego w kl. V.

32. **Weberowa Józefa**, egz. zast. naucz., uczyła fizyki w kl. III. i IV.

33. **Zimmermannówna Henryka**, gosp. kl. III., uczyła języka polskiego w kl. II. i IV. i łacińskiego w kl. I. i III.

3.

34. **Fuchsówna Helena**, hosp. jęz. łac. i greckiego w kl. V.

35. **Mikulecka Wanda**, hosp. jęz. niemieckiego w kl. V.

II.

Wykaz przerobionej lektury.

a) Z języka polskiego:

Klasa V.

Mickiewicz: Pan Tadeusz. Słowacki: Jan Bielecki, Ojciec zadumionych, Balladyna. Fredro: Zemsta. Moliere: Mieszczanin — szlachcic. Szekspir: Makbet. Korzeniowski: Kollokacya. Sienkiewicz: Krzyżacy.

Klasa VI.

Kochanowski: Odprawa posłów greckich, Treny. Paśek: Pamiętniki. Krasicki: Doświadczyńskiego cz. I. Zabłocki: Fircyk w zalotach. Niemcewicz: Powrót posła. Czartoryski: Bard polski. Sienkiewicz: Trylogia.

Klasa VII.

Czartoryski: Bard polski. Mickiewicz: Ballady (które nie były czytane w szkole), Konfederaci barscy. Słowacki: Wiersze patriotyczne z r. 1831 r., Mnich, Arab. Wojciechowski: Werter w Polsce, ustępy wskazane z monografii Kallenbacha p. t.: Adam Mickiewicz. Górski: Monsalwat. Pini: Młodość Słowackiego. Wyspiański: Wesele. Żeromski: Popioły.

Klasa VIII.

Słowacki: Godzina myśli, Kordyan, Anelli, Balladyna, Lilla Weneda, Król-Duch (rapsod I). Krasiński: Nieboska komedia, Irydyon, Przedświt, Psalm przyszłości. Pol: Mohort. Korzeniowski: Kolokacja. Prus: Lalka. Sienkiewicz: Quo vadis. Żeromski: Ludzie bezdomni. Wyspiański: Wesele. Gostomski: Pan Tadeusz. Małeki: J. Słowacki. Tretiak: Młodość Mickiewicza.

b) Z języka niemieckiego:

Klasa V.

Eichendorff: Aus dem Leben eines Taugenichts. Chamisso: Peter Schlemihls wundersame Geschichte.

Klasa VI.

Prócz „Wypisów“ czytano w klasie w całości: Lessinga: Minna v. Barnhelm i Göthego: Hermann u. Dorothea. Ponadto zdawały uczennice sprawę z następujących przeczytanych utworów: Göthe. Götz v. Berlichingen. Weter's Leiden, Dichtung u. Wahrheit. Schiller. Rüber.

Klasa VI.

Schiller: Maria Stuart, Wilhelm Tell. Hebbel: Die Nibelungen. Pestalozzi: Wie Gertrud ihre Kinder lehrt (w wyjątkach).

Klasa VIII.

Goethe: Iphigenie auf Tauris. Grillparzer. Sappho.
Schiller: Wallenstein.

c) Z języka łacińskiego:

Klasa III.

Czytano według czytanki Frączkiewicza: wstęp, z Neposa: Aristides, Cimon, Miltiades, Themistokles -- z Curtiusa ust. I.—III.

Klasa IV.

Caesar: De bello gallico. Ks. I., II., IV. Ovidius: Metam. Cztery wieki.

Klasa V.

Ovidius (według wyd. Sinki): Autobiografia, Cztery wieki ludzkości, Bunt Gigantów, Deukalion i Pyrrha, Niobe, Philemon i Baucyda, Dedal i Ikar, Midas, Orfeus i Eurydyka, List do żony, Arion. Lektura prywatna: inne ustępy opuszczone w szkole. Livius: ks. I (z opuszczeniem niektórych ustępów), ks. XXI. 1—10 lekt. pryw.

Klasa VI.

Sallustius: Bellum Iugurthinum. Cicero: In Catilinam I. Laelius de amicitia. Vergilius: Ecloga I., V. Georg.: I. 1—42, II. 458—540, IV. 149—227. Aeneis I. 1—305, II. Prywatne czyt.: Sallustius: Bellum Catilinae (13 uczenic). Cicero: In Catilinam II (1). In Catilinam IV (11). In M. Antonium I (3). Vergilius: Aeneis I . 05—755 (4). Aeneis XI w wyjątkach (1).

Klasa VII.

Cicero: De imperio C. Pompei. De finibus bonorum et malorum ks. III. Vergilius: ks. VI. Prywatnie: Cicero: Pro Archia. Vergilius: ks. IV.

Klasa VIII.

Horatius: 32 ód, 2 satyry, 1 list. Tacitus: Annales, wyjątki z ks. I., XIV. i XV.

d) Z języka greckiego:

Klasa V.

Xenophon (według Chrestomatyi Fiderera): ust. 1, 2, 4, 6, 7, 8, 10—13. Inne ustępy uwzględniono w lekturze domowej. Homer: Ilias ks. I, III (wyjątki). Pryw. czyt. ks. II.

Klasa VI.

Homer: Ilias VI. XVIII. XXIV. Herodot: VIII. Pryw.: Ilias VII. XVI. XIX. XXII. Herodot: VII.

Klasa VII.

Homer: Odyssea I. VI. VII. XI. Pryw. VIII. XV. XX. Demosthenes: Olint I. Phil. I.

Klasa VIII.

Platon: Apologia. Sophocles: Antygonia.

III.

Materyał naukowy religii mojż.

Klasa I. a) Historia biblijna: Od śmierci Mojżesza do Salomona. *b)* Etyka: Przykazania, święta, posty.

Klasa II. a) Historia biblijna: Od Salomona do upadku państwa w r. 586. *b)* Etyka: Obrzędy i ceremonie religijne.

Klasa III. a) Historia biblijna: Od niewoli babil. do panow. macedoń. *b)* Etyka: Nauki moralne z ksiąg pro-raków.

Klasa IV. a) Historia: Od panow. maced. do Herodesa. b) Nauka o prorokach: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel.

Klasa V. a) Historia: Upadek państwa żyd. do powst. Islamu. b) Ps. 113, 114, 115. Klasa VI. a) Historia: Wiek VI—X. b) Ps. 145, 117, 118. Klasa VII. a) Historia: Żydzi w Hiszpanii od X. do XVI. w.

Klasa VIII. a) Historia żydów w Polsce, w. XVII. i XVIII. b) Powtórzenie przepisów i obrzędów religijnych.

IV.

Tematy wypracowań piśmiennych.

I. W języku polskim.

Klasa V.

1. (szkoln.) a) Jak pojmuje Kraszewski zadanie poety? (Na podstawie lekt. szkoln.). b) Jedno ze wspomnień wakacyjnych. — 2. (dom.) a) Tło historyczne Jana Bieleckiego. (Na podst. lekt. szkoln.). b) Jesień to była, późna jesień. (Nakreślić dowolny obrazek na ten temat.) — 3. (szkoln.) a) Epizody w dwóch pierwszych księgach Pana Tadeusza. b) Skarga na obrazie Matejki. — 4. (dom.) a) Ojciec zadżumionych po stracie ostatniej córki. (Na podst. lekt. szkoln.) b) Latarnik a Sruł z Lubartowa — porównanie. (Na podst. lekt. dom.) — 5. (szkoln.) a) Prawda dziejowa a powieść gminna. (Według „Popasu w Upicie“.) b) Z pamiętników Sybiraka. (Na podst. odpowiedniej lektury.) — 6. (dom.) a) Zwyczaje weselne u chłopów, szlachty zaściankowej i szlachty wyższej. (Na podst. odpowiedniej lekt.) b) Jaki przedmiot nauki zajmuje mnie najbardziej i dlaczego? — 7. (szkoln.) a) Wrażenia z dowolnie obranego obrazu Grottgera z cyklu „Lituania“. b) W jaki sposób Grottger przedstawia wojnę? — 8. (szkoln.) a) Rola przyrody w pieśniach ludowych.

- b) Rozwinąć i uzasadnić myśl zawartą w słowach Mickiewicza: „Nauką i pieniędzmi drudzy się z bogacą, Mądrość musisz sam z siebie dobyć własną pracą”. —
 9. (dom.) Jacek Soplica a Kmicic. (Porównanie.) —
 10. (szkoln.) a) Jak pojmuje Libelt miłość ojczyzny? (Na podstawie lektury szkolnej.) b) Pierwiastki narodowe w komedyi Fredry „Zemsta“.

Klasa VI.

1. (szkoln.) a) Czy i o ile ostatnie wakacje rozszerzyły zakres moich spostrzeżeń i uczuć? b) W średniowiecznym klasztorze. (Obrazek na tle nauki szkolnej.) —
 2. (dom.) a) Z wędrowki po wystawie r. 1863. (Spostrzeżenia i uwagi.) b) Krajobraz jesienny w pewnej oznaczonej chwili i okolicy. c) Jesień jako temat dla malarzy. —
 3. (szkoln.) a) Główne ideały odrodzenia i ich odbicie w życiu i sztuce. b) Złe i dobre strony nauk M. Reja. —
 4. (dom.) a) W dworcu szlacheckim i na wielkopańskim zamku. (Dwa obrazki z życia staropolskiego na podstawie odpowiedniej lektury.) b) Nastrój w obrazie Matejki „Skarga“ i środki służące do jego uwydatnienia. — 5. (szkoln.) a) O ile Kochanowski miał słuszność mówiąc: „Sobie śpiewam a Muzom?“ b) Wieś polska w sielankach Szymonowicza. — 6. (dom.) Dzieje duszy w Trenach Kochanowskiego. — 7. (dom.) a) O ile Trylogia Sienkiewicza jest dziełem, napisanem dla „pokrzepienia serc“? — 8. (szkoln.) a) Wizerunek „modnej“ damy z 18. wieku w świetle satyry Krasickiego. b) Najważniejsze programy pracy społeczno-narodowej z końcem 18. w. (Krasicki, Staszyc, Kołłątaj, Kościuszko.) — 9. (dom.) Dzieje duszy polskiej z dni rozbiorowych w świetle literatury Stanisławowskiej: jej słabość i twórcza siła. — 10. (szkoln.) a) Fircyk „w Zalotach“ i Góronos w „Sarmatyźmie“. (Charakterystyka porównawcza.) b) Ujemny wpływ kultury francuskiej w świetle literatury epoki Stanisławowskiej.

Klasa VII.

1. (dom.) a) Wśród pamiątek r. 1863. (wrażenia i refleksje). b) Portret znanej mi osoby. (Ćwiczenie w kreśleniu charakterystyki z natury.) — 2. (szkoln.) a) Technika dramatyczna „Barbary Radziwiłłówny” Felińskiego. b) Myśl patriotyczna w „Hymnie do Boga” Woronicza. — 3. (dom.) a) Smutek i radość w życiu człowieka. b) Napisać powiastkę do słów Mickiewicza:

„Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim,
W jednej chwili i życiem nie naprawisz długiem“.

4. (szkoln.) a) Główne myśli rozprawy Brodzińskiego „O klasycyzmie i romantyzmie”. b) Wypadki dziejowe a literatura nasza w pierwszych latach w. XIX. — 5. (szkoln.) a) Jaki związek zachodzi między tragedią duszy Mickiewicza a świętym umarłych „Dziady”. b) Ballada „Romantyzm” jako wyraz ideowego stanowiska Mickiewicza. — 6. (dom.) a) Kwiat i jego podobizna jako czynniki estetyczno-dekoracyjne. b) Znaczenie muzyki w moim życiu duchowym. — 7. (szkoln.) a) Konrad — ks. Piotr: symbole przemiany w duszy Mickiewicza. b) Pierwiastek liryczny w „Panu Tadeuszu”. — 8. (dom.) a) Dzisiejsze społeczeństwo polskie w oświeceniu „Wesela” Wyspiańskiego. b) Wizja Stańczyka (scena w „Weselu” i obraz Matejki). c) Wrażenia z przedstawienia „Wesela” (w formie dyalogu). — 9. (szkoln.) a) Liryzm ukraińskiej przyrody w twórczości B. Zaleskiego. b) Pierwiastki nastrojowości w „Sobótce” Goszczyńskiego. — 10. (dom.) a) Jaką sprawę osobistą poruszył Słowacki w „Lambrze” i „Kordyane”? b) Analiza i ocena Słowackiego monologu na M. Blanc.

Klasa VIII.

1. (szkoln.) a) Rytm bohaterski w twórczości Mickiewicza. b) Z życia ludu. (Spostrzeżenia i uwagi). c) Człowiek wobec gór, równiny i morza. — 2. (dom.) a) W Soplicowie po pogromie Wielkiej Armii. (Obrazek na tle „Pana Tadeusza”). b) Technika powieści dawniejszej

a dzisiejszej. (Za przykład wziąć Korzeniowskiego „Kollokacyę“ i „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego.)

c) *Librum aperi, ut discas, quid alii cogitaverint; librum claude, ut ipse cogites*“. (Wyjęte z dawnej formuły, używanej przy promocyi doktorskiej). — 3. (szkoln.)

a) Kordyan wśród spiskowców. b) Co mnie zajęło przy lekturze Kordyana? — 4. (dom.) a) Nastrój w „Anhellim“

i jego odbicie. b) Szaman i Anhelli — Halban i Konrad Wallenrod. — 5. (szkoln.) a) Poezya a naród w świetle

„Lilli Wenedy“. b) W czym leży urok i siła poezyi Słowackiego? (Za podstawę wziąć własne wrażenia). —

6. (dom.) a) Poezya, jej istota, formy i cele. (Za punkt wyjścia wziąć wstęp do I. części „Nieboskiej komedyi“).

b) Co powinien czynić naród, chcący odzyskać i utrzymać utraconą świetność? — 7. (szkoln.) a) W czym widzę

społeczną stronę działalności kobiecej? b) Dwa testamenty poetyckie. („Mój testament“ Słowackiego i „Resurrecturi“

Krasińskiego). — 8. (szkoln.) a) Tło historyczne romantyzmu. b) Jakich środków artystycznych używa Wyspiański

w „Weselu“, by obudzić wolę czynu w społeczeństwie polskiem?

II. W języku niemieckim.

Klasa V.

1. (szkoln.) Die Geschichte einer wahren Freundschaft. (Nach Schillers Bürgerschaft.) — 2. (dom.) a) Meine

diesjährigen Sommerferien. b) Ein angenehmes Erlebnis aus der Ferienzeit. — 3. (szkoln.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. — 4. (dom.) Mein Elternhaus. —

5. (szkoln.) Das Opfer der königlichen Laune. (Nach Schillers „Taucher“). — 6. (dom.) Ein Sylwesterabend.

(Antwortschreiben an eine Mitschülerin). — 7. (dom.) Der Schnee, ein Spender der Freuden und Wohltäter des Menschen. — 8. (szkoln.) Graf von Habsburg (Inhaltsangabe, nach dem gelesenen Stücke.) — 9. (dom.) a) Eine

japanische Stadt. b) Die Kultur der Japaner. — 10. (szkoln.) Die Überraschungen in Goethes Ballade: „Hochzeitlied“. —

11. (dom.) „Jeder Stand hat seinen Frieden
Jeder Stand hat seine Last.“

Nach G. Seidls Gedicht: „Der König u. der Landmann“. — 12. (szkoln.) Goethe, Johanna Sebus (Inhaltliche Deutung — Idee).

Klasa VI.

1. (szkoln.) Eine freie Übersetzung aus dem Polnischen. — 2. (dom.) a) Sigurds Heldentaten. b) Am schönen Herbsttag. — 3. (szkoln.) Charakteristik Tellheims. — 4. (dom.) a) Wie die Bäume ihre Blätter verloren haben. b) Von meinem Brüderchen (Schwesterchen). — 5. (dom.) Worin liegt der bleibende Wert von Lessings „Minna von Barnhelm“. — 6. (szkoln.) Die vier Apostel von Albrecht Dürer (Eine Bilderbetrachtung). — 7. (dom.) Mein erster Theaterbesuch (mit Anlehnung an Baumbachs: „Freund Lipp“). — 8. (szkoln.) Die Gestalt des „Reineke Fuchs“ aus dem Tierepos. — 9. (dom.) Parsivals Jugend (nach der Gralsage). — 10. (szkoln.) Goethe in Strassburg (nach dem Lesebuch).

Klasa VII.

1. (szkoln.) Freie Wiedergabe eines vorerzählten Stoffes. — 2. (dom.) Siegfried. Eine Charakteristik (Nibelungenlied). — 3. (dom.) Maria Stuart in der Geschichte. — 4. (szkoln.) Eine freie Übersetzung aus dem Polnischen. — 5. (dom.) Eine kurze Erzählung ist in zwei möglichst verschiedenen Fassungen wiederzugeben. — 6. (szkoln.) Die Anfänge des neuzeitlichen Dramas. — 7. (szkoln.) Die Bühne zur Zeit Shakespeares und die heutige. (Auf Grund des Schulunterrichtes). — 8. (dom.) Eine kurze Erzählung ist in zwei möglichst verschiedenen Fassungen widerzugeben. — 9. (dom.) Die wichtigsten Grundsätze der ersten Erziehung — nach Pestalozzi's: „Wie Gertrud ihre Kinder lehrt? (Auf Grund der Lektüre). — 10. (szkoln.) Tells Befreiung.

Klasa VIII.

1. (szkoln.) Der Eingangsmonolog in Goethes „Iphigenie auf Tauris“. — 2. (dom.) Die Natur ist das einzige Buch, das auf allen Blättern grossen Inhalt bietet. — 3. (szkoln.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. — 4. (dom.) Anhänglichkeit des Menschen an seine Heimat — worin sie ihren Grund hat. — 5. (szkoln.) Orestes' Seelenleiden und ihre Heilung. (Goethe, Iphigenie auf Tauris). — 6. (dom.) Die Entwicklung und der Verfall der menschlichen Bildung. (Eine Betrachtung nach Schillers „Spaziergang“). — 7. (szkoln.) Die Lösung der Handlung in Grillparzers „Sappho“. — 8. (dom.) Polen, ein Bollwerk gegen die Barbarei des Ostens. — 9. (szkoln.) Was bewog Wallenstein zum entscheidenden Schritt des Verrats. (Nach Schillers „Wallensteins Tod“). — 10. (dom.) Wichtigkeit einer gründlichen Kenntnis der Muttersprache.

V.

Zbiory naukowe.

A) Biblioteka uczenic:

Z końcem roku szkolnego 1913/14 posiadała biblioteka 1760 dzieł. Do biblioteki nauczycielskiej zakupiono 15 dzieł w 31 tomach.

Ponadto urządzono w seminarium, gimnazjum i szkołce ćwiczeń klasowe biblioteki szkolne, w których dobór dzieł zastosowano do rozwoju umysłowego uczenic. Biblioteki klasowe liczą łącznie 534 dzieł.

B) gabinet fizykalny.

Zakład posiada kompletny gabinet fizykalny, nabyto ponadto duży skioptikon za cenę 600 koron. Gabinet ten w bieżącym roku został uporządkowany i w szczegółach

dopełniony. W nowym Zakładzie otrzymał pomieszczenie w osobnej ubikacji, przytykającej do sali fizycznej, zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia.

C) Gabinet historii naturalnej:

Obejmował inwentarz z 350 numerów okazów zoologicznych, botanicznych i mineralnych; w ciągu ubiegłego roku szkolnego zakupiono dwie kolekcje minerałów oraz 10 okazów do historii naturalnej. W nowym budynku otrzymał gabinet osobne pomieszczenie.

D) Gabinet geograficzno-historyczny:

Po odnowieniu i przesortowaniu posiadanych dawniej map i okazów, posiada gabinet 1 duży globus rozkładany, 1 duże telluryum, 13 map ściennych.

W ogóle liczy gabinet obecnie: 39 map do nauki geografii, 14 map do nauki historii, 3 globusy (jeden indukcyjny), 1 telluryum, 2 gipsowe mapy plastyczne (reliefy), 6 stereoskopów z 270 fotografiami, 103 obrazów do nauki geografii, 31 obrazów do nauki historii, 2 atlasy geograficzne 1) Andreego, 2) Vidal-Lablache'a, 1 atlas historyczny Droysena, Świat w obrazach, Na około ziemi, 6 tomową ilustrowaną historię powszechną Hartunga-Pfluga. W b. r. otrzymał gabinet nowe urządzenie na przechowywanie map i obrazów.

E) Zbiór modeli i wzorów do rysunków:

Z końcem roku szkolnego posiada Zakład modeli 147 i wzorów 141 sztuk, razem liczy 288, pomieszczonych w gabinecie przytykającym do sali rysunkowej.

F) Urządzenie sali gimnastycznej

zakupione jeszcze w ubiegłych latach powiększyło się w b. r. szkolnym jak corocznie o wiele przyrządów do gier i zabaw ruchowych.

VI.

Fizyczny rozwój młodzieży.

Rzetelnej trosce o uszlachetnienie serca i o rozwój umysłu towarzyszyły staranne zabiegi w kierunku fizycznego wychowania młodzieży, którym zakład baczność poświęcał uwagę. Do popierania i podniesienia tych starań zmierzała przede wszystkim nauka gimnastyki, którą prowadzono w porze zimowej w obszernej, zaopatrzonej w niezbędne przyrządy sali gimnastycznej — w lecie na przestronnym boisku wśród bujnej zieleni parku zakładowego. Wytyczne wszystkich zarządzeń w tej mierze zdążyły do tego, by dostarczyć młodzieży jak najwięcej światła, powietrza i ruchu. Podczas przerw między lekcyami w miesiącach letnich spędzały uczennice czas na wolnym powietrzu i uprawiały rozmaite gry i zabawy.

W czasie pogodnym pory letniej odbywały się każde soboty po południu wycieczki, prowadzone w najbliższą okolicę Lwowa pod kierunkiem prof. Pannenki i kilku nauczycielek. W wycieczkach tych brało zazwyczaj udział ponad 100 uczennic. W porze zimowej uprawiała młodzież ślizgawkę na torze sztucznym, urządzonym na boisku, gdzie tor saneczkowy pozyskał również wiele zwolenniczek.

Ruch skautowy zjednał dla swej idei szereg uczennic które należały do żeńskich drużyn skautowych.

Część parku zamieniono na ogród doświadczalny dla starszych uczennic, pobierających naukę ogrodnictwa, w części zaś urządzono grządki dla młodszej dziatwy celem umożliwienia jej ćwiczenia w pracy fizycznej na wolnym powietrzu.

VII.

Nadobowiązkowa praca umysłowa uczennic.

Kółko historyczne kl. VII. Uczennice przedstawiły w ciągu roku szkolnego następujące referaty: Ustrój miast

w Polsce według Kutrzeby (Reiterówna). Szajnocha: Jąd-wiga i Jagiełło (10 uczenic). Korzon: Kościuszk (Wein-stockówna). Kalinka: Sejm czteroletni (Menkesówna). Aske-nazy: Dwa stulecia (Zduńczykówna). Smoleński: Ostatni rok sejmu czteroletniego (Grossfeldówna, Paliwodzianka). Kura-torem Kółka był Dr. Kukiel.

Kółko przyrodnicze uczenic klas wyższych. Na pogadankach Kółka omówiono: Wpływ warunków zew-nętrznych na życie w przyrodzie. Istoty świejące w przyro-dzie. O fotografii. O barwnej fotografii. Kuratorem Kółka był Dr. Ciesielski.

Kółko filozoficzne kl. VIII. Uczenie przedstawiły w ciągu roku szkolnego następujące referaty: Świętochow-ski: „O epikureizmie” (Methówna), Marek Aureli: Rozmy-ślenia (Lisowska). Berkeley: Rzecz o zasadach poznania (Lipska). Fechner: książeczka o życiu pośmiertnem (Łesze-żanka). Leibniz: Monadologie (Knopfówna). Po referatach odbywała się dyskusya. Kuratorką Kółka była Dr. Pannen-kowa.

VIII.

Gminy szkolne.

Gminy szkolne istniały w zakładzie w klasach od III. do VIII. i zdążyły do wytworzenia samodzielności, wyro-bienia u uczenic zrozumienia dodatnich cech kooperatywnej pracy, zmierzały dalej do podniesienia u członkiń tej uzna-nej już instytucyi samorządnej zamięłowania ładu i porządku i podniesienia etycznego. Bezinteresowna pomoc w nauce, niesiona tym koleżankom, którym pewne przedmioty więk-szą sprawiają trudność, pogadanki i zebrania towarzyskie stanowiły program gmin szkolnych.

IX.

Statystyka uczenic.

I. Liczba uczenic.	W klasie								Razem
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	
Z początkiem r. szkoln. 1913/14 przyjęto	33	30	37	48	51	37	38	38	312
W ciągu r. szk. 1913/14 przy- było	3	3	4	2	2	2	2	3	21
Wogóle zatem przyjęto . . .	36	33	41	50	53	39	40	41	333
Między temi było:									
Przybyłych z obcych zakładów	—	3	9	7	6	2	6	2	35
Przyjętych na podstawie egza- minu wstępnego	36	4	3	3	—	2	3	1	52
Przyjętych ponownie z klas niż- szych	—	26	29	40	47	35	31	38	246
Powtarzających klasę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
W ciągu roku szkolnego opu- ściło zakład	6	3	1	6	5	2	1	—	24
Liczba uczenic z końcem roku szkolnego 1913/14 . . .	30	30	40	44	48	37	39	41	309
Między niemi było:									
Uczenic zwyczajnych	29	29	36	43	48	37	39	41	302
„ prywatnych	1	1	1	—	—	—	—	—	3
„ nadzwyczajnych	—	—	3	1	—	—	—	—	4
Razem . . .	30	30	40	44	48	37	39	41	309
II. Według miejsca urodzenia:									
Ze Lwowa	16	17	10	13	24	15	15	18	128
Z Galicyi poza Lwowem . . .	14	10	26	28	22	19	23	22	164
Z Austrii dolnej	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Z Bukowiny	—	—	1	1	1	—	—	—	3
Z Bośni	—	—	—	—	—	1	1	—	2
Z krajów zabranych	—	2	1	1	—	1	—	—	5
Z Rosyi	—	—	—	—	1	—	—	—	1
Z Belgii	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Z Śląska	—	—	1	1	—	1	—	1	4
Z Węgier	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Razem . . .	30	30	40	44	48	37	39	41	309

		W klasie								Razem
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	
III. Według języka ojczystego:										
Polek		30	30	40	42	42	33	38	39	294
Rusinek		—	—	—	2	6	4	1	2	15
Razem		30	30	40	44	48	37	39	41	309
IV. Według wyznania religijnego:										
Obrządku rzym.-kat.		18	24	24	24	25	18	20	25	178
„ ormiańskiego		—	—	—	—	—	1	—	—	1
„ grecko-katol.		1	—	—	2	6	4	1	2	16
Religii ewangelickiej		1	1	2	—	1	—	—	—	5
„ mojżeszowej		10	5	14	18	16	14	18	14	109
Razem		30	30	40	44	48	37	39	41	309
V. Według miejsca pobytu rodziców:										
Miejscowych		27	22	26	30	34	22	24	27	212
Zamiejscowych		3	8	14	14	14	15	15	14	97
Razem		30	30	40	44	48	37	39	41	309
VI. Według wieku:										
Lat 11 miało		15	—	—	—	—	—	—	—	15
„ 12 „		11	11	—	—	—	—	—	—	22
„ 13 „		3	12	15	—	—	—	—	—	30
„ 14 „		1	5	14	19	—	—	—	—	39
„ 15 „		—	1	8	11	16	—	—	—	36
„ 16 „		—	1	3	7	20	10	—	—	41
„ 17 „		—	—	—	5	10	16	15	—	46
„ 18 „		—	—	—	2	—	6	13	11	32
„ 19 „		—	—	—	—	2	5	8	15	30
„ 20 „		—	—	—	—	—	—	3	8	11
nad 20 „		—	—	—	—	—	—	—	7	7
Razem		30	30	40	44	48	37	39	41	309

**VII. Wynik klasyfikacji
uczenic z końcem
roku szkoln. 1913/1914:**

	W klasie								Razem
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	
Do klasy następnej chlubnie uzdolnione	13	13	11	15	10	9	12	5	88
Do klasy następnej uzdolnione	16	14	28	24	28	26	24	32	192
Do klasy następnej na ogół uzdolnione	—	—	1	2	—	—	—	—	3
Do klasy następnej nieuzdol- nione	—	—	—	1	5	2	2	—	10
Do egzaminu poprawczego prze- znaczono	1	3	—	2	5	—	1	4	16
Razem	30	30	40	44	48	37	39	41	309

X.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Pisemny egzamin dojrzałości w letnim terminie odbył się w dniach od 12. do 14. maja.

Wypracowania pisemne przy egzaminie dojrzałości.*a) Polskie.*

1. Wiek XIX, jako wiek emancypacji narodów.
2. Cierpienie jako motyw twórczy w poezji. (Wywód ogólny oprzeć na szczegółowych przykładach.)
3. Ideał w życiu jednostki i społeczeństwa.

b) Łacińskie.

T. Livii XXX. 12. 10—19.

c) Greckie.

Platona Phaedon LXII do słów „αὐτοῖς ἐτάχθη“.

Ustny egzamin dojrzałości w letnim terminie odbył się pod przewodnictwem Dra Antoniego Kurpiela, dyrektora gimnazjum VIII. w dniach od 25. do 30. maja.

Z 37 abiturientek złożyło egzamin:

z odznaczeniem 12
jednogłośnie 12
większością głosów 12
reprobowano 1.

Egzamin złożyły:

1. Altmanówna Karolina (ur. 26/9 1894 w Stryju).
2. Borecka Janina (ur. 24/6 1896 w Krakowie).
3. Czaczkówna Romualda (ur. 11/9 1894 w Podmonasterzu).
4. Drattlerówna Gittel (ur. 24/4 1895 w Buczaczu).
5. Frankowska Władysława (ur. 6/11 1894 we Lwowie).
6. Gadzińska Zofia (ur. 1/7 1895 w Rawie).
7. Hładischówna Jadwiga (ur. 30/4 1894 we Lwowie).
8. Kapkówna Zofia (ur. 19/11 1894 w Zagórzcu).

9. Kassernówna Zofia (ur. 11/12 1895 we Lwowie).
10. **Knopfówna Amalia** (ur. 6/3 1895 we Lwowie).
11. **Kurtzówna Stanisława** (ur. 6/11 1895 we Lwowie).
12. **Lilienówna Zofia** (ur. 25/3 1896 we Lwowie).
13. Linkówna Helena (ur. 15,9 1893 w Chodorowie).
14. **Lipska Irena** (ur. 26 4 1896 we Lwowie).
15. **Lisowska Walentyna** (ur. 13 2 1895 w Jarosławiu).
16. **Łeszeżanka Marta** (ur. 10/2 1895 w Bóbrce).
17. Methówna Leontyna (ur. 29 2 1896 w Drohobyczu).
18. Münzówna Stella (ur. 28/2 1895 w Bielsku).
19. Pliszewska Janina (ur. 11 4 1896 we Lwowie).
20. Pordesówna Adela (ur. 5/2 1893 we Lwowie).
21. Porjesówna Amalia (ur. 28/2 1893 we Lwowie).
22. Rakowska Michalina (ur. 15/3 1896 we Lwowie).
23. **Richterówna Stanisława** (ur. 23 4 1895 w Stryju).
24. Rosenblüthówna Róża (ur. 23/12 1894 w Felsztynie).
25. **Sabatowska Walerya** (ur. 27/11 1894 w Felsztynie).
26. Sawczyńska Anna (ur. 13/6 1895 w Podsosnowie).
27. Schöferówna Marya (ur. 12/12 1896 w Myszkowcach).
28. Schönberżanka Anna (ur. 1/7 1896 w Kopyczyńcach).
29. Silbersteinówna Bronisława (ur. 7/7 1896 we Lwowie).
30. Sroczyńska Anna (ur. 9/1 1894 we Lwowie).
31. **Stockówna Karolina** (ur. 18/1 1896 w Dobromilu).
32. Terlecka Olga (ur. 6/9 1895 we Lwowie).
33. Tychowska Antonina (ur. 1/11 1895 we Lwowie).
34. **Tymińska Stanisława** (ur. 21/9 1896 w Bukaczowie).
35. **Wiśłocka Stefania** (ur. 24/12 1892 w Huczku).
36. **Zawadzka Włodzimiera** (ur. 21/10 1895 we Lwowie).

XI.

Spis uczenic.

(Gwiazdka obok nazwiska oznacza chlubnie uzdolnione)

Klasa I.

- | | |
|--------------------------|----------------------|
| 1. Bergerówna Rościslawa | 3. Branicka Stefania |
| 2. Blaicherówna Jadwiga* | 4. Brunekówna Janina |

- | | |
|--|---|
| 5. Flieg Brunhilda | 21. Oberländerówna Gizela |
| 6. Frenklówna Anna | 22. Pilewska Wanda * |
| 7. Friedówna Stanisława | 23. Pinkerfeldówna Anna* |
| 8. Fuchsówna Anna* | 24. Pinkerfeldówna Helena* |
| 9. Gürtlerówna Marya
(wyst.) | 25. Popielówna Wanda* |
| 10. Herzówna Janina (wyst.) | 26. Prawinówna Elza* |
| 11. Jonas-Szatańska Marya* | 27. Rawska Marya* |
| 12. Juśkiewiczówna Zofia | 28. Rogalska Janina |
| 13. Kawecka Bolesława | 29. Rybczyńska Wanda
(wyst. 26. IV.) |
| 14. Kolischerówna Marya* | 30. Schmidtówna Helena |
| 15. Koniuszewska Stanisława
(wyst. 1. XII.) | 31. Siedlecka Alina |
| 16. Kopernicka Zofia* | 32. Skórska Zenobia
(wyst.) |
| 17. Kornhaberówna Erna
(wyst.) | 33. Starachowiczówna Zofia |
| 18. Kulczycka Zofia* | 34. Steinówna Julia |
| 19. Löwenheckówna Malwina | 35. Stipalówna Natalia* |
| 20. Małaczyńska Taida | 36. Suchówna Janina |

Klasa II.

- | | |
|--|----------------------------|
| 1. Albrychtówna Jadwiga* | 17. Kolmanowska Irena* |
| 2. Anklewiczówna Marya | 18. Krasucka Helena |
| 3. Augustynówna Marya* | 19. Landesówna Róża |
| 4. Budzanowska Zofia | 20. Lederówna Bronisława |
| 5. Eljaszówna Anna* | 21. Linkówna Marya |
| 6. Galińska Wanda* | 22. Miernikówna Michalina* |
| 7. Getreu Róża | 23. Pałkówna Anna * |
| 8. Goldhaberówna Michalina | 24. Piotrowska Aleksandra |
| 9. Grochowalska Anna | 25. Raczówna Marya* |
| 10. Janicka Leontyna* | 26. Rudnicka Irena* |
| 11. Janiszewska Władysława | 27. Śnitowska Helena |
| 12. Kahanówna Marya | 28. Świerczyńska Wanda |
| 13. Katzówna Elza | 29. Trzcińska Halina* |
| 14. Kintzi Matylda | 30. Wachtłówna Mila* |
| 15. Kocowska Marya (wyst.) | 31. Wiktorówna Kazimiera |
| 16. Köhlerówna Marya
(wyst. 30. X.) | 32. Wilimowska Jadwiga |
| | 33. Złotnicka Marya* |

Klasa III.

- | | |
|--------------------------|---------------------------|
| 1. Bergerówna Janina | 22. Passowiczówna Anna |
| 2. Bertraumówna Ida* | 23. Peterówna Józefa |
| 3. Bodaszewska Łucya | (wyst. 14. V.) |
| 4. Chrobakówna Władysł. | 24. Pisarska Zofia* |
| 5. Czernówna Halina | 25. Południewska Marya |
| 6. Dekarska Marya | 26. Poniówna Weronika* |
| 7. Diamandówna Janina | 27. Rapówna Laura |
| 8. Fraenklówna Elza* | 28. Rutkowska Marya |
| 9. Goligerówna Irena | 29. Sandlerówna Breine |
| 10. Horowiczówna Regina* | 30. Schapirówna Fryderyka |
| 11. Kielarska Irena | 31. Schönfeldówna Zofia |
| 12. Köhlerówna Irena | 32. Schorrówna Berta |
| 13. Kosieńska Adela | 33. Schusterowa Aurelia |
| 14. Lederówna Laura | 34. Sołtysówna Bożena |
| 15. Łepkówna Irena | 35. Spożarska Eugenia |
| 16. Mandrykówna Halina* | 36. Steinerówna Elżbieta* |
| 17. Mazaczówna Kamila | 37. Terlikowska Jadwiga |
| 18. Michałowska Janina | 38. Wątorówna Stanisława* |
| 19. Mosiewiczówna Anna | 39. Wróblewska Wanda |
| 20. Obmińska Zofia* | 40. Zduńczykówna Jadwiga* |
| 21. Öhlenberg Otylia | 41. Zipperówna Helena* |

Klasa IV.

- | | |
|-----------------------------|------------------------------|
| 1. Apflówna Henryka | 14. Gawrzycka Marya |
| 2. Beckerówna Eleonora* | (wyst. 1. V.) |
| 3. Bilińska Bronisława | 15. Grabowska Zofia* |
| 4. Bilińska Neonila | 16. Hauserówna Ernestyna |
| 5. Brichtówna Jadwiga | 17. Heszelesówna Henryka |
| (wyst. 1. II. 1914) | 18. Hudecówna Jadwiga |
| 6. Broderówna Celina* | 19. Jakubowska Marya |
| 7. Diaczkówna Karolina | 20. Jaryczowerówna Stefania* |
| 8. Diamantówna Helena* | 21. Kellerówna Cecylia* |
| 9. Domraskówna Petronela | 22. Kocowska Zofia |
| 10. Dresdnerówna Felicitas* | (wyst. 4. X.) |
| 11. Feinówna Eleonora | 23. Krenzlówna Marya |
| 12. Friedmannówna Wanda | 24. Krukiewiczówna Walerya |
| 13. Frischówna Eugenia* | 25. Krzemieniewska Zofia |

- | | |
|-----------------------------------|--------------------------|
| 26. Kwiatkowska Zofia | 38. Scharfówna Marta* |
| 27. Lederówna Anna | 39. Ścigalska Eugenia |
| 28. Löbensteinówna Janina* | 40. Sedlaczówna Gabryela |
| 29. Meimannówna Karolina* | 41. Siudakówna Sabina |
| 30. Merklówna Eleonora | 42. Śnitowska Marya |
| (wyst. 31. III.) | 43. Sokołowska Janina * |
| 31. Methówna Alma* | 44. Spieglówna Irena |
| 32. Mikulecka Irma* | 45. Stefkówna Marya |
| 33. Mosserówna Irena | 46. Turnheimówna Irena |
| 34. Pinkerfeldówna Franc.* | 47. Tymińska Jadwiga |
| 35. Pordesówna Szarlota | 48. Weydlichówna Helena |
| 36. Rolska Helena (wyst. 1. III.) | 49. Zajązkowska Helena |
| 37. Sandauerówna Czesława | 50. Zielińska Antonina |
| (wyst. 21. XII.) | |

Klasa V.

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. Barbażanka Helena | 21. Kielarska Władysława |
| 2. Bartówna Fryderyka | 22. Kikiniśówna Berta |
| 3. Blattówna Matylda | 23. Klaftenówna Cecylia* |
| (wyst.) | 24. Kohnówna Natalia |
| 4. Braunówna Zofia* | 25. Kolońska Walerya |
| 5. Bujanowska Marcela | (wyst. 30. I) |
| 6. Danekówna Marya | 26. Koniuszewska Walerya |
| 6. Dniestrzańska Wanda* | 27. Krzemieńska Stanisława |
| 8. Dzeduszycka Helena | 28. Lachowiczówna Zofia* |
| 9. Feuersteinówna Tonia | 29. Loeschówna Helena* |
| 10. Fruchtmannówna Amalia | 30. Luftówna Żaneta* |
| 11. Głodzińska Melania | 31. Matijówna Irena |
| 12. Głodzińska Sabina | 32. Mehrówna Berta |
| 13. Grzybowska Ida* | 33. Mielnikówna Marya* |
| 14. Gutentag Anna | 34. Nagorzańska Franciszka |
| 15. Hamelówna Wilma | 35. Ogonowska Konstantyna |
| 16. Hauserówna Franciszka | 36. Paczowska Darya |
| 17. Hawrankówna Gustawa | 37. Pawłowska Marya |
| (wyst. 15. XII.) | 38. Pfeifferówna Wanda |
| 18. Humiecka Janina | 39. Podhrebelna Zofia |
| 19. Jaworska Janina | 40. Pohorecka Zofia |
| 20. Katzówna Lola | (wyst. 30. I.) |

- | | |
|--------------------------|-----------------------------|
| 41. Prawinówna Betti | 48. Wagnerówna Władysława |
| 42. Rubinowska Ludwika | 49. Wallnerówna Zofia Stef. |
| 43. Skowrońska Marya† | 50. Wincklerówna Erna* |
| 44. Steinerówna Matylda* | 51. Wyczyńska Władysława |
| 45. Strzelecka Helena | 52. Żmudzka Celina |
| 46. Świerżyńska Janina | 53. Żmudzka Zofia |
| 47. Szabatowska Janina | |

Klasa VI.

- | | |
|-----------------------------|----------------------------|
| 1. Balikówna Olga * | 21. Medlingerówna Melania* |
| 2. Bałabanówna Anna | 22. Moskowitówna Aranka |
| 3. Bergerówna Antonina | 23. Paszkiewiczówna Marya |
| 4. Bukietyńska Jadwiga | 24. Pohrille Salomea* |
| 5. Galińska Ida* | 25. Preidlówna Adela* |
| 6. Grögerówna Marya | 26. Raczkówna Jadwiga |
| 7. Horszowska Marya* | 27. Radlewska Kamila |
| 8. Humiecka Janina | 28. Ripplówna Helena |
| 9. Jarymowicz Irena | (wyst. 15. IX.) |
| 10. Kaczkówna Augusta | 29. Rosenberg Marya |
| 11. Kammermannówna Regina | 30. Siedlecka Jadwiga* |
| 12. Katzówna Cecylia | 31. Siekierska Walerya |
| 13. Kolbuszowska Marya * | 32. Słaninówna Barbara |
| 14. Kozińska Julia | 33. Solecka Jadwiga* |
| 15. Kudischówna Marya | 34. Somerówna Helena |
| 16. Kulikowska Wanda | 35. Suchardówna Marya |
| 17. Liebling Marya | 36. Torosiewiczówna Marya |
| (wyst. 1. II.) | 37. Wilfówna Fanny |
| 18. Löbensteinówna Stanisł. | 38. Wojciechowska Marya |
| 19. Ludmererówna Anna* | 39. Zduńczykówna Bolesława |
| 20. Majulikówna Adela | |

Klasa VII.

- | | |
|---------------------------|--------------------------|
| 1. Badianiówna Michalina* | 7. Engłówna Zygmunt |
| 2. Bazylewiczówna Olga | 8. Finklówna Helena |
| 3. Bergerówna Franciszka | 9. Fischerówna Wilma |
| 4. Besenówna Sydonia | 10. Gorzycka Jadwiga |
| 5. Bruchnalska Emilia | 11. Grensówna Władysława |
| 6. Chutkowska Walerya | 12. Grossfeldówna Etl |

- | | |
|---------------------------|-----------------------------|
| 13. Hamelówna Marya | 27. Piątkiewiczówna Jadwiga |
| 14. Howarthówna Michalina | 28. Pisekówna Anna |
| 15. Hüblówna Ernestyna | 29. Pohorecka Eleonora |
| 16. Jarosławiecka Marya* | 30. Reiterówna Bronisława* |
| 17. Kellerówna Anna | 31. Salwerówna Malwina |
| 18. Kohautówna Zofia | 32. Spritzerówna Łucya* |
| 19. Korytkówna Wanda | 33. Starachowiczówna Jadw.* |
| 20. Kronikówna Felicya | 34. Strichówna Rozalia* |
| 21. Lhotska Mieczysława | 35. Strońska Jadwiga* |
| 22. Mączkówna Marya* | 36. Suchorzewska Marya |
| 23. Menkesówna Sława* | 37. Weinstockówna Anna |
| 24. Obrzudówna Eugenia* | 38. Wilderówna Emilia* |
| 25. Ostrowska Jadwiga | 39. Zduńczykówna Józefa |
| 26. Paliwodzianka Jadwiga | 40. Zubikówna Kazimiera* |

Klasa VIII.

- | | |
|------------------------------|------------------------------|
| 1. Altmannówna Karolina | 22. Pordesówna Adela |
| 2. Borecka Janina | 23. Porjesówna Amalia |
| 3. Budzanowska Henryka | 24. Rakowska Michalina |
| 4. Czaczkówna Romualda | 25. Richterówna Stanisława |
| 5. Drattlerówna Gittel | 26. Rosenblüthówna Róża |
| 6. Frankowska Władysława | 27. Sabatowska Walerya |
| 7. Gadzińska Zofia | 28. Sawczyńska Anna |
| 8. Hladischówna Jadwiga | 29. Schöferówna Marya |
| 9. Kapkówna Zofia | 30. Schönberżanka Anna |
| 10. Kassernówna Zofia | 31. Schwarżówna Helena |
| 11. Knopfówna Amalia* | 32. Silbersteinówna Bronisł. |
| 12. Kulaszkieviczówna Janina | 33. Sroczyńska Wanda |
| 13. Kurtzówna Stanisława | 34. Stockówna Karolina* |
| 14. Lilienówna Zofia* | 35. Szkirpanówna Natalia |
| 15. Linkówna Helena | 36. Terlecka Helena |
| 16. Lipska Irena* | 37. Tychowska Antonina |
| 17. Lisowska Walentyna* | 38. Tymińska Stanisława |
| 18. Łeszeżanka Marta* | 39. Wiśłocka Stefania |
| 19. Methówna Leontyna | 40. Zawadzka Włodzimiera |
| 20. Münzówna Stella | 41. Zawałkiewiczówna Zofia |
| 21. Pliszewska Janina | |

XII.

Kronika Zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się dnia 9. września 1913. uroczystem nabożeństwem w kaplicy Zakładu. Wpisy uczennic odbyły się w pierwszych dniach września, egzamina poprawcze i wstępne w d. 5. i 6. września.

W dniu imienin Dyrektora gimnazjum złożyły uczennice kwotę 140 koron, któremi zasilono fundusz dla ubogich uczennic Zakładu.

4. października zwiedziło 40 uczennic pod kierunkiem pp. A. Wierzbickiej i A. Medyńskiego miasto Żółkiew. Wykładkę poprzedził wykład prof. Medyńskiego o zabytkach żółkiewskich.

8. października wzięły uczennice udział w żałobnem nabożeństwie za duszę ś. p. Maryi Konopnickiej.

19. października odbył się uroczysty poranek ku czci Ks. Józefa Poniatowskiego. Po nabożeństwie okolicznościowy wykład wygłosił prof. Dr. M. Kukiel.

W ciągu września i października zwiedziła cała młodzież zakładu pod przewodnictwem grona nauczycielskiego wystawę pamiątek z powstania r. 1863., pomieszczoną w pałacu sztuki na placu powystawowym. W pamiątki wystawowe wprowadził uczennice wykład prof. Dra M. Kuکیela o powstaniu styczniowem.

23. i 24. października przystąpiły uczennice do spowiedzi i komunii św.

26. października odbył się obchód ku czci Tadeusza Kościuszki. Przemawiał prof. A. Medyński.

29. listopada obchodzono rocznicę walki listopadowej. Po nabożeństwie za dusze poległych wykład o powstaniu z r. 1830/31 wygłosił prof. Dr. C. Nanke.

10. grudnia zwiedziła młodzież fabrykę kilimów pod kierunkiem pp. Gaudot i Dra J. Stocka.

14. grudnia odbył się w Zakładzie obchód jubileuszu edyktu medyolańskiego. Po nabożeństwie przemawiał prof. A. Medyński.

15. grudnia odbyło się w kaplicy Zakładu żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Maryi Skowrońskiej, uczenicy V. kl. gimnazjalnej.

W grudniu i styczniu wizytował gimnazjum JWPan Józef Nogaj, dyr. gimn. V.

21. stycznia młodzież niższego gimnazjum odegrała „Jasełka“, poczem urządzono „drzewko“ dla biednej dziatwy ze szkoły im. Staszica. Obdarowano 35 uczenic tej szkoły bielizną, sukienkami i łakociami.

22. stycznia w rocznicę styczniowego boju po nabożeństwie za poległych przemawiał o powstaniu styczniowym prof. Dr. M. Kukiel.

29. stycznia odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu bohaterów styczniowej walki o niepodległość. Program objął pieśni z okresu przed powstaniem i z czasu walki i rzecz Maskoffa: „Jesiennym wieczorem“. W wieczorze wśród licznej publiczności wzięli udział także przedstawiciele Tow. uczestników powstania z r. 1863/64 pp. Benedyktowicz i Zduńczyk.

W czasie od 5. do 10. lutego zwiedziła młodzież wystawę obrazów, ilustrujących dzieła Sienkiewicza, a w dniu 6. marca wystawę antyalkoholiczną.

14. marca odbyła się wzorowa lekcya muzyczna w zakresie śpiewu, teoryi i historii muzyki oraz lekcya gimnastyki rytmicznej, poprzedzona słowem wstępnem p. Głowackiego. Lekcyi przysłuchiwał się JWPan Wiceprezydent I. Dembowski.

15. marca odbył się wykład o telegrafii bez drutu.

W dniach od 17. do 20. marca odbyły się w Zakładzie rekolekcyje wielkanocne, które prowadził ks. Dr. Żukowski.

21. marca odegrały uczennice „Baśń o królowej Róży“.

W czasie od 2. do 25. kwietnia zorganizowaną została wycieczka naukowa do Włoch pod przewodnictwem Przełożonej Zakładu i p. H. Malickiej i przy współudziale naucz. pp. Bieżanki, Gaweckiej, Koniuszewskiej, Medyńskiego, Pannienki, Pochmarskiego, Sobieckiej i Szujskiego. Wycieczka, w której wzięło udział 40 uczenic, zwiedziła

Wiedeń, Wenecję, Florencję, Rzym, Neapol, Capri, Pompei, Genuę, Medyolan, Pontafel i Kraków. Przed wyjazdem odbył się dla uczestniczek wycieczki cykl wykładów, które wygłosili pp. Medyński, Pannenko i Szujski (z zakresu sztuki starożytnej). Wykłady w sali fizycznej ilustrowano obrazami świetlnymi.

3. maja obchodzono rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja nabożeństwem i odczytem prof. Dra M. Kukiela, poczem młodzież pod kierunkiem Grona nauczycielskiego udała się na boisko sokole i wzięła udział w ogólnym obchodzie, w tym dniu urządzonym.

4. maja zebrały się liczne koła rodziców i znajomych na „pokłosiu włoskiem“, przedstawionem przez uczestniczki wycieczki do Włoch. Pokłosie w postaci „dziennika mówionego“ objęło szereg referatów, w których uczennice podzieliły się ze zebranymi dorobkiem, zdobytym w tej podróży naukowej. W drugiej części programu pieśń ulotna i wiersz okolicznościowy zaznajały z nastrojami, jakie w ciągu kilku tygodni panowały wśród uczestniczek wycieczki.

5. maja zwiedziły uczennice VIII. kl. pod przewodnictwem prof. Dra J. Stocka elektrownię miejską.

12. do 14. maja odbył się w gimnazjum pisemny egzamin dojrzałości, ustny w czasie od 25. do 30. maja pod przewodnictwem JWP. Dra Antoniego Kurpiela, dyrek. VIII gimnazjum.

14. maja odbyło się w Zakładzie przedstawienie amatorskie. Uczennice odegrały „Szkołę gospodarstwa“.

15. maja jako w dzień imienin Przełożonej Zakładu wzięła młodzież udział w nabożeństwie, poczem złożyła jej życzenia. Nawiązaniem do tej uroczystej chwili było przedstawienie, odegrane przez uczennice w dniu 16. maja. Program wieczoru wypełnił I. akt „Cieniów“ Raczyńskiej, chóry i solo skrzypcowe. Zarządzona z inicjatywy uczennic składka zwiększyła o kwotę 220 K fundusz stypendyum im. Zofii Strzałkowskiej. Stypendyum wejdzie w życie w przyszłym roku szkolnym. Prawne uregulowanie fundacyi nastąpi z chwilą, gdy osiągnie zamierzoną kwotę.

24. maja przystąpiły uczennice najniższych klas do pierwszej komunii św.

11. czerwca odegrały uczennice klas najniższych „Wspomnienia babuni“, baśń w dwóch obrazach.

21. czerwca odbyło się przedstawienie, którego program objął wyjątki z poezyi i pieśni polskiej, ilustrujące pracę uczenic w ciągu całego roku. Myśl przewodnia tego wieczoru płynęła z tradycyi Zakładu i była zwłaszcza uzupełnieniem zeszłorocznego obchodu inauguracyjnego (w szeregu scenicznych obrazów kobieta polska w momentach charakterystycznych dziejowego rozwoju). Wykonanie programu dało obraz całorocznej pracy nad kulturą artystyczną młodzieży.

22. i 23. czerwca przystąpiły uczennice do spowiedzi i komunii św.

W ciągu roku szkolnego wizytował kilkakrotnie naukę gimnastyki inspektor Dr. Eugeniusz Piasecki, poczem zarządził konferencyę, na której omawiano sprawę wychowania fizycznego.

25. czerwca zakończono rok szkolny nabożeństwem uroczystem i rozdaniem świadectw.

XIII.

Wykaz książek na rok szkolny 1914/15.

Klasa I.

- Ks. Słószarz. Katechizm religii katolick. Wydanie 3. Lwów 1908. 1 K — h
 Samolewicz. Związła gramatyka języka łacińskiego. Wyd. 6. Lwów 1907. 1 „ — „
 Steiner i Scheindler. Ćwiczenia łacińskie dla I. kl. Wydanie 5. oprac. przez A. Frączkiewicza i F. Próchnickiego. Lwów 1907. 1 „ 20 „

Konarski. Zwięzła gramatyka języka polskiego, Lwów 1911.	—	K 50 h
Dr. Maryan Reiter. Czytania polskie dla I. kl. z ilustracjami. Lwów 1910.	3	„ — „
German, Petelenz, Gayczak. Ćwiczenia niemieckie dla I. kl. Wyd. 7. Lwów 1910.	2	„ 40 „
Romer. Geografia, Wyd. 2. z atlasem. Lwów 1908.	3	„ 20 „
B. Gebert i G. Gebertowa. Opowiadania z dzie- jów ojczystych. Lwów 1912. Wyd. 2	2	„ 20 „
Frank W. Arytmetyka dla kl. I. i II. Lwów 1912.	2	„ 40 „
Nusbaum-Wiśniowski. Wiadomości z zoologii dla niższych klas szkół średnich. Wyd 3. Lwów 1910.	3	„ 60 „
Rostafiński. Botanika szkolna na klasy niższe. Wyd. 6. Kraków 1907.	2	„ 60 „

Klasa II.

Ks. Ślósarz. Katechizm religii katolick. Wyda- nie 3. Lwów 1907.	1	„ — „
Samolewicz. Zwięzła gramatyka języka łaciń- skiego. Wyd. 6. Lwów 1907.	1	„ — „
Steiner i Scheindler. Ćwiczenia łacińskie dla II. klasy, oprac. przez A. Frączkiewicza. Wyd. 6. Lwów 1908. (w druku).		
Małecki. Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 11. Lwów 1911.	2	„ 40 „
Dr. Maryan Reiter. Czytania polskie dla II kl. z ilustracjami. Lwów 1911.	3	„ 40 „
German, Petelenz i Gayczak. Ćwiczenia niemiec- kie dla II. kl. Wyd. 5. Lwów 1912.	2	„ 80 „
Siwak. Geografia dla kl. II i III. Lwów 1911.	3	„ 20 „
Semkowicz. Opowiadania z dziejów powszech- nych. Część I. Lwów 1912.	2	„ — „
Frank W. Arytmetyka dla kl. I. i II.	2	„ 40 „
Suppantschitsch-Hordyński. Zasady geometryi na kl. II. Lwów 1912.	1	„ 40 „
Nusbaum-Wiśniowski. Wiadomości z zoologii		

dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 3. Lwów 1910.	3 K 60 h
Rostański. Botanika szkolna dla klas niższych. Wyd. 6. Kraków 1907.	2 „ 60 „

Klasa III.

Ks. Jougan. Liturgika. Wyd. 4. Lwów 1910.	1 K 40 h
Ks. Szydelski. Dzieje biblijne starego zakonu. Lwów 1912.	1 „ 50 „
Samolewicz-Sołtysik. Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 9. Lwów 1909.	2 „ 40 „
Próchnicki. Ćwiczenia łacińskie dla kl. III. Wyd. 6. Lwów 1912.	1 „ 80 „
Frąckiewicz. Czytanka łacińska.	2 „ 30 „
Fiderer. Gramatyka języka greckiego. Wyd. 4. Lwów 1909.	3 „ — „
Winkowski-Taborski-Passowicz. Ćwiczenia greckie. Wyd. 3. Lwów 1910.	3 „ — „
Małecki. Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 11. Lwów 1910.	2 „ 40 „
Dr. Maryan Reiter. Czytania polskie dla III. kl. z ilustr. Lwów 1912.	3 „ 40 „
German, Petelenz, Gayczak. Ćwiczenia niemieckie dla kl. III. Wyd. 5. Lwów 1911.	2 „ 80 „
Petelenz. Deutsche Grammatik. Wyd. 3. i 4. Lwów 1911.	1 „ 80 „
Siwak. Geografia dla klasy II. i III. Lwów 1911.	3 „ 20 „
Gebert Br. i Dr. Gebertowa G. Opowiadania z dziejów Monarchii austr.-węg. Lwów 1912.	2 „ 50 „
Frank W. Początki arytmetyki i algebry dla klasy III. Lwów 1912.	1 „ 50 „
Suppantschitsch-Hordyński. Zarys geometryi dla kl. III. Lwów 1913.	1 „ 70 „
Żłobicki. Wiadomości z fizyki dla klas niższych Lwów 1913	3 „ 20 „

Klasa IV.

Ks. Szydelski. Nowy zakon. Lwów. 1910.	1 K 70 h
Samolewicz-Sołtysik. Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 9. Lwów 1909.	2 „ 40 „
Próchnicki. Ćwiczenia łacińskie dla kl. IV. Wyd. 4. Lwów 1909.	2 „ — „
Caesar. Commentarii de bello Gallico. Wyd. Terlikowski.	1 „ 60 „
Fiderer. Gramatyka języka greckiego. Wyd. 1—4. Lwów 1908.	
Winkowski-Taborski-Passowicz. Ćwiczenia greckie. Wyd. 3. Lwów 1910.	3 „ — „
Małecki. Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 9—11. Lwów 1910.	2 „ — „
Próchnicki-Wojciechowski. Wypisy polskie. Tom IV. Lwów 1911.	3 „ 60
German-Petelenz-Gayczak. Ćwiczenia niemieckie dla IV. kl. Wyd. 4. Lwów 1910.	3 „ — „
Petelenz. Deutsche Grammatik. Wyd. 3 i 4. Lwów 1911.	1 „ 80 „
Janowski. Geografia austr.-węg. Monarchii.	2 „ 30 „
Zakrzewski. Historia powszechna. Część I. Wyd. 7. Kraków 1911.	2 „ 40 „
Frank W. Arytmetyka i Algebra. Część I.	3 „ — „
Łomnicki A. Geometria. Część I. dla kl. IV. i V. Lwów 1911.	3 „ 40 „
Frank-Limbach. Mineralogia łącznie z chemią. Wyd. 1. Lwów 1912.	2 „ 20 „
Żłobicki. Wiadomości z fizyki dla klas niższych (w druku).	

Klasa V.

Ks. Dr. Maciej Sieniatycki. Ogólna dogmatyka. Wyd. II. Lwów 1906.	2 K — h
Livius. Dzieje rzymskie. Wyd. Jędrzejowski	2 „ 40 „
Ovidius. Wyd. Sinki.	1 „ 60 „
Samolewicz-Sołtysik. Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 9. Lwów 1909.	2 „ 40 „

Fiderer. Chrestomatya z pism Xenofonta. Wyd. 4. Lwów 1909.	2 K 40 h
Homera Iliada. Część I. Wyd. Sołtysik.	1 „ 20 „
Fiderer. Gramatyka języka greckiego. Wyd. 4. Lwów 1904.	3 „ — „
Próchnicki i Wojciechowski. Wypisy polskie dla kl. V. Lwów 1911	3 „ 80 „
Ippoldt u. Adolf Stylo. Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen I. Teil. V. Klasse. Wyd. 3. Lwów. 1912.	3 „ 80 ,
Zakrzewski. Historia powszechna. Część II. Wyd. 5. Kraków 1908.	2 „ 40 „
Wincenty Frank. Arytmetyka i algebra. Część I. (w druku).	
Łomnicki A. Geometria. Część I. dla kl. IV. i V. Lwów 1911	3 „ 40 „
Wiśniowski. Zasady mineralogii i geologii. Wyd. 3. Lwów 1912.	3 „ — „
Rostafiński. Botanika szkolna dla klas wyższych. Wyd. 4. Kraków 1911.	3 „ 20 „

Klasa VI.

Ks. Dr. Sieniatycki. Dogmatyka szczegółowa. Wyd. 2. Lwów 1910.	2 K 20 h
Sallustius. Wyd. Sołtysik.	
Vergilius. Wyd. Eichler — Rzepiński. — Sinko.	
Jan Szczepański. Wybór pism Cicerona. Część I.	2 „ 60 ,
Samolewicz-Sołtysik. Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 9. Lwów 1909.	2 „ 40 ,
Fiderer. Chrestomatya z pism Xenofonta. Wyd. 1—4. Lwów 1909.	2 „ 40 „
Homera Iliada. Część I. i II. Wyd. Sołtysik.	
Plutarch. Żywoty.	2 „ 20 „
Herodot. Wyd. Terlikowski.	
Fiderer. Gramatyka języka greckiego. Wyd. 4. Lwów 1909.	3 „ — „

Chrzanowski i Wojciechowski. Historia literatury polskiej do r. 1822. Lwów 1913	3 K 50 h
Ippoldt u. A. Stylo. Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen. II Teil. VI. Klasse. Wyd. 1. Lwów 1910.	3 „ 60 „
Zakrzewski. Historia powszechna. Część II. Wyd. 5. Kraków 1908.	1 „ 40 „
Zakrzewski. Historia powszechna. Część III. Kraków 1908. Wyd. 4.	2 „ 80 „
Dziwiński. Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Lwów 1910.	4 „ 50 „
Dr. A. Łomnicki. Geometria dla kl. VI., VII. i VIII. Lwów 1912.	3 „ 80 „
Kranz. Logarytmy. Wyd. 2. Kraków 1912.	1 „ 30 „
Józef Nusbaum. Zoologia dla klas wyższych szkół średnich. Wyd. 2. Lwów 1909.	3 „ 60 „

Klasa VII.

Ks. Szczeklik. Etyka katolicka. Wyd. 5. Kraków 1912.	2 K 20 h
Jan Szczepański. Wybór mów Cicerona.	2 „ 60 „
Cicero. Laelius de amicitia. Wyd. Rzepiński.	— „ 85 „
Vergilius. Wyd. Eichler—Rzepiński.	
Samolewicz-Sołtysik. Gramatyka języka łacińskiego. Wyd. 9. Lwów 1909.	2 „ 40 „
Homera Odyssea. Wyd. Jezienicki.	3 „ — „
Demostenes. Wyd. Schmidt.	1 „ 40 „
Platon. Wybór pism. Wyd. Jędrzejowski.	3 „ — „
Fiderer. Gramatyka języka greckiego. Lwów 1909.	3 „ — „
Mazanowski. Wypisy polskie na VII. kl. gimn.	
Ippoldt u. A. Stylo. Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen III. Teil. VII. Klasse. Lwów 1911. Wydanie 2.	4 „ — „
Zakrzewski. Historia powszechna. Część III. Kraków 1908. Wyd. 5.	2 „ 80 „

Lewicki. Zarys dziejów Polski i krajów ruskich. Wyd. 4. Kraków 1910.	2 K — h
Dziwiński. Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Wyd. 4. Lwów 1910.	4 „ 50 „
Dr. A. Łomnicki. Geometria dla klas VI., VII. i VIII. Lwów 1912.	3 „ 80 „
Kranz. Logarytmy. Wyd. 2. Kraków 1905.	1 „ 30 „
Kawecki i Tomaszewski. Fizyka dla wyższych klas. Wyd. 4. Kraków 1906.	3 „ 40 „
Tomaszewski. Chemia. Wyd. 4. Kraków 1912.	70 „
Nuckowski. Początki logiki ogólnej. 1903. (wy- czerp.)	2 „ — „

Klasa VIII.

Ks. Jougan. Historia kościoła katolickiego Wyd. 3. Lwów 1907.	2 K — h
Horatius. Wyd. Dolnickiego.	1 „ 50 „
Tacitus. Pisma wybrane. Wyd. Staromiejski.	2 „ 20 „
Samolewicz-Sołtysik. Gramatyka języka łaciń- skiego. Część II. Wyd. 9. Lwów 1909.	2 „ 40 „
Platon. Wybór pism. Wyd. Jędrzejowski.	3 „ — „
Sofokles. Antygona. Opr. J. Oko.	3 „ — „
Homera. Odyseja. Wyd. Jezienicki.	3 „ — „
Fiderer. Gramatyka języka greckiego. Wydanie 4. Lwów 1909.	3 „ — „
Mazanowski. Wypisy polskie na VIII. kl.	
Ippoldt. Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen. IV. Teil. VIII. Klasse. Lwów 1909.	4 „ — „
Głabiński - Finkel, Historia austriacko-węgier- skiej Monarchii i wiadomości polityczne i społeczne. Wyd. 4. Lwów 1910.	2 „ — „
Lewicki. Zarys dziejów Polski i krajów ruskich Wyd. 4. Kraków 1910.	2 „ — „
Dziwiński. Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Wyd. 4. Lwów 1910.	3 „ — „
Dr. A. Łomnicki. Geometria dla klas VI., VII. i VIII. Lwów 1912.	3 „ 80 „

- Kranz. Logarytmy. Wyd. 2. Kraków 1911. 1 K 30 h
 Kawecki i Tomaszewski. Fizyka dla wyższych
 klas szkół średnich. Wyd. 3. i 5. Kraków 1906. 3 „ 40 „
 Lindner-Kulczyński. Wykład psychologii. Wyd.
 3. Kraków 1912. 2 „ 20 „
-

XIV.

Ogłoszenie Dyrekcyi.

Rok szkolny 1914/15 rozpocznie się dnia 9. września uroczystem nabożeństwem w kaplicy Zakładu.

Wpisy odbywać się będą od 1—5 września w godzinach od 9—12 przed i od 4—6 po południu.

Uczennice powinny się zgłosić do wpisu osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć świadectwa **roczne** poprzedniego roku szkolnego, tudzież należyście wypełnioną kartę wpisową w dwóch egzemplarzach, oraz świadectwo szczepienia ospy.

Uczennice, zapisujące się po raz pierwszy do tutejszego Zakładu, mają nadto przedłożyć metrykę.

Do kl. I. gimn. przyjmuje się takie uczennice, które ukończyły 10-ty rok życia lub ukończą go do końca grudnia 1914.

Opłata za przybory naukowe i szkolne wynosi przy wpisie 25 koron. Czesne szkolne wynosi dla kl. I.—VIII. rocznie 250 koron, które może być spłacane w 10 ratach po 25 kor. miesięcznie z góry. Prywatystki płacą 40 koron za każde półrocze.

Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się w dniu 7. września od godz. 8. rano począwszy. Opłata przy egzaminach wstępnych wynosi 48 koron, egzamin wstępny do kl. I. bezpłatny.

Obok gimnazjum klasycznego wprowadzono także program nauki gimnazjum realnego od kl. I.—V. włącznie.

Uczennice Zakładu są obowiązane nosić przepisane mundurki, których wzory można otrzymać w Dyrekcyi.

Sprawozdanie Dyrekcyi Seminaryum

- ## Uwaga

Grono nauczycielskie.

1. **Strzałkowska Zofia**, przełożona Zakładu, prowadziła ćwiczenia praktyczne i uczyła metodyki na kursach III. i IV. i geografii na kursie I.

2. **Bizoń Franciszek**, dyrektor Zakładu, uczył pedagogiki i historii pedagogiki na kursie II. i IV. i języka polskiego na kursie I. i II.

3. **Dr. Ciesielski Kazimierz**, prof. I. szk. realn., uczył historii naturalnej na kursie IV.

4. **Gąsiorowska Kazimiera**, naucz. c. k. semin. żeń., uczyła śpiewu i gry na skrzypcach na kursie I.—IV.

5. **Gostyńska Władysława**, naucz. c. k. semin. żeń., uczyła rysunków odręcznych na kursie I.—IV.

6. **Ks. Huzar Eugeniusz**, Radca szk., katecheta c. k. semin. naucz. męsk., uczył religii gr. kat. na kursie I.—IV.

7. **Dr. Kucharski Eugeniusz**, prof. II. szk. realn., uczył języka polskiego na kursie IV.

8. **Medyński Aleksander**, prof. filii IV. gimn., uczył geografii na kursie II. i III., historii na kursie I. II i III.

9. **Moskwa Roman**, Radca szkolny, em. dyrektor, gimn. uczył matematyki i fizyki na kursie II. i IV.

10. **Paczowski Bazyli**, egz. zast. naucz. filii gimn. I., uczył języka ruskiego na kursie I.—IV.

11. **Pochmarski Bolesław**, prof. gimn. VIII., uczył języka polskiego na kursie III.

12. **Rogowska Jadwiga**, naucz. gymnastyki, uczyła gymnastyki na kursie I.—IV.

13. **Rogowska Anna**, uczyła robót na kursie I.—IV. i kaligrafii na kursie I.—IV.

14. **Rybaczek Michał**, prof. akad. gimn., uczył matem. i fizyki na kursie III.

15. **Ks. Szmyd Gerard**, wikaryusz katedralny, uczył religii rzymsko-kat. na kursie I.—IV.

16. **Dr. Tomaszewski Zdzisław**, uczył somatologii na kursie I., higieny na kursie IV.

17. **Wierzbicka Aniela**, naucz. Zakładu, uczyła matematyki i fizyki na kursie I., historii natur. na kursie I.—III., języka niemieckiego na kursie I.—IV.

18. **Wiśmierski Józef**, prof. VII. gimn., uczył historii i geografii na kursie IV.

Nauczycielki szkoły ćwiczeń.

1. **Biegelmajerówna Janina**, gospodyni klasy II.

2. **Bieżanka Jadwiga**, gospodyni klasy III.

3. **Fontaine Augustyna**, naucz. języka franc.

4. **Gawecka Maryanna**, gospodyni klasy IV.

5. **Rogowska Anna**, gospodyni kl. I.

6. **Wenig Marya**, nauczycielka języka niemieckiego

Nauczycielki szkoły froebowskiej.

1. **Stebnicka Helena**, kierowniczka.

2. **Grzywińska Jadwiga**, egz. mistrzyni ogródka froebowskiego.

II.

Zbiory naukowe.

A) Biblioteka uczenic:

Z końcem roku szkolnego 1913/14 posiadała biblioteka 1760 dzieł. Do biblioteki nauczycielskiej zakupiono 15 dzieł w 31 tomach.

Ponadto urządzono w seminarium, gimnazjum i szkółce ćwiczeń klasowe biblioteki szkolne, w których dobór dzieł

zastosowano do rozwoju umysłowego uczenic. Biblioteki klasowe liczą łącznie 534 dzieł.

B) gabinet fizykalny.

Zakład posiada kompletny gabinet fizykalny, nabyto ponadto duży skioptikon za cenę 600 koron. Gabinet ten w bieżącym roku został uporządkowany i w szczegółach dopełniony. W nowym Zakładzie otrzymał pomieszczenie w osobnej ubikacji, przytykającej do sali fizycznej, zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia.

C) Gabinet historii naturalnej:

Obejmował inwentarz z 350 numerów okazów zoologicznych, botanicznych i mineralnych; w ciągu ubiegłego roku szkolnego zakupiono dwie kolekcje minerałów oraz 10 okazów do historii naturalnej. W nowym budynku otrzymał gabinet osobne pomieszczenie.

D) Gabinet geograficzno-historyczny:

Po odnowieniu i przesortowaniu posiadanych dawniej map i okazów, posiada gabinet 1 duży globus rozkładany, 1 duże telluryum, 13 map ściennych.

W ogóle liczy gabinet obecnie: 39 map do nauki geografii, 14 map do nauki historii, 3 globusy (jeden indukcyjny), 1 telluryum, 2 gipsowe mapy plastyczne (reliefy), 6 stereoskopów z 270 fotografiami, 103 obrazów do nauki geografii, 31 obrazów do nauki historii, 2 atlasy geograficzne 1) Andreego, 2) Vidal-Lablache'a, 1 atlas historyczny Droysena, Świat w obrazach, Na około ziemi, 6 tomową ilustrowaną historię powszechną Hartunga-Pfluga. W b. r. otrzymał gabinet nowe urządzenie na przechowywanie map i obrazów.

E) Zbiór modeli i wzorów do rysunków:

Z końcem roku szkolnego posiadał Zakład modeli 147 i wzorów 141 sztuk, razem liczy 288, pomieszczonych w gabinecie przytykającym do sali rysunkowej.

F) Urządzenie sali gimnastycznej,

zakupione jeszcze w ubiegłych latach powiększyło się w b. r. szkolnym jak corocznie o wiele przyrządów do gier i zabaw ruchowych.

III.

Fizyczny rozwój młodzieży.

Rzetelnej trosce o uszlachetnienie serca i o rozwój umysłu towarzyszyły staranne zabiegi w kierunku fizycznego wychowania młodzieży, którym zakład bacznie poświęcał uwagę. Do popierania i podniesienia tych starań zmierzała przede wszystkim nauka gimnastyki, którą prowadzono w porze zimowej w obszernej, zaopatrzonej w niezbędne przyrządy sali gimnastycznej — w lecie na przestronnym boisku wśród bujnej zieleni parku zakładowego. Wytyczne wszystkich zarządzeń w tej mierze zdążyły do tego, by dostarczyć młodzieży jak najwięcej światła, powietrza i ruchu. Podczas przerw między lekcyami w miesiącach letnich spędzały uczennice czas na wolnym powietrzu i uprawiały rozmaite gry i zabawy.

W czasie pogodnym pory letniej odbywały się każdej soboty po południu wycieczki, prowadzone w najbliższą okolicę Lwowa pod kierunkiem prof. Pannenki i kilku nauczycielek. W wycieczkach tych brało zazwyczaj udział ponad 100 uczenic. W porze zimowej uprawiała młodzież ślizgawkę na torze sztucznym, urządzonym na boisku, gdzie tor saneczkowy pozyskał również wiele zwolenniczek.

Ruch skautowy zjednał dla swej idei szereg uczenic, które należały do żeńskich drużyn skautowych.

Część parku zamieniono na ogród doświadczalny dla starszych uczenic, pobierających naukę ogrodnictwa, w części zaś urządzono grządki dla młodszej dziatwy celem umożliwienia jej ćwiczenia w pracy fizycznej na wolnym powietrzu.

IV.

Nadobowiązkowa praca umysłowa młodzieży.

W roku szkolnym istniały następujące kółka naukowe:

a) Kółko historyczne uczenic II. kursu. Na posiedzeniach kółka przedstawione zostały następujące referaty: 1. Finkel. Jagiellonowie i Habsburgowie po klęsce mohackiej (Kohlkopfówna). 2. Hirschberg. Dziesięć lat panowania Zygmunta Starego (Gottfriedówna). 3. Łoziński. Życie polskie w dawnych wiekach (Dąbrowska W., Hladiśówna). 4. Hirschberg. Jan Łaski. (Mazurkiewiczówna). 5. Zakrzewski. Reformacja w Polsce (Motylówna). 6. Korzon Kościuszko (Dąbrowska M.). 7. Askenazy. Ks. Józef (Marszałkówna, Rudzka). 8. Na podstawie dzieł Askenazego, Kukieła i Skałkowskiego: Legiony (Hladiśówna). 9. Księstwo warszawskie (Motylówna). 10. Rok 1809. (Schwarzówna). 11. Rok 1812. (Mochnacka). 12. Askenazy. Waleryan Łukasieński (Remiszewska). 13. Askenazy. Rosya a Polska w r. 1815—1830 (Janotówna).

Kuratorem kółka był prof. A. Medyński.

b) Kółko historyczne III. kursu. Uczennice opracowywały na podstawie obszerniejszych podręczników kwestye, wiążące się z lekcją szkolną, ponadto składały sprawozdania z następujących dzieł:

1. Romer. Przyrodzone granice Polski historycznej (Jaroszówna). 2. Semkowicz. Walka o monarchię (Wiluszówna). 3. Abraham. Zjednoczenie Polski za Łokietka (Adamowiczówna). 4. Bobrzyński. Bunt wójta Alberta (Kraśnińska). 5. Golińska. Cechy w Polsce (Lubelska). 6. Winiarz. O Sejmach w Polsce. (Rotterówna). 7. Korzon. Kościuszko (Liptakówna). 8. Askenazy. Ks. Józef (Mielimączanka). 9. Rok 1809. (Malinowska). 10. Giller. Manifestacye warszawskie (Tomaszewska). 11. Balzer. Spór o Morskie Oko (Peterówna).

Ponadto czytano i objaśniano na kółku wybrane ustępy z dzieła Bujaka: „Galicja“.

12. Bujak. Galicya. Tom. I. (Gryckówna, Jedlińska Janina). Tom. II. (Jaroszówna).

Kuratorem kółka był prof. A. Medyński.

V.

Gminy szkolne.

Podobnie jak w roku ubiegłym działały gminy szkolne na terenie wszystkich kursów Zakładu i okazały się dzielnym środkiem wychowawczym. Wszczepiały w młodzież zamiłowanie do ładu, wyrabiały samodzielność i skłaniały do sumiennego spełniania obowiązków. Koleżeńską bezinteresowną pomoc w nauce, udzielaną przez wybitniejsze w przedmiocie uczenie słabszym, była wyrazem należytego zrozumienia tej myśli przewodniej, jaka tę instytucję do życia powołała.

VI.

Statystyka uczenic.

	K u r s				
	I	II	III	IV	Razem
Z początkiem roku szkoln. 1913/14 przy- jęto	40	58	49	53	200
W ciągu roku szkolnego przybyło	2	1	5	4	12
Wogóle zatem przyjęto	42	59	54	57	212
Między temi było:					
Przyjętych z klasy niższej	—	52	49	53	154
Przyjętych na podstawie egzaminu wstęp- nego	40	2	5	2	49
Przybyłych z innych zakładów	2	4	—	2	8
Powtarzających kurs	—	1	—	—	1
W ciągu roku szkolnego opuściło zakład .	1	2	2	4	9
Liczba uczenic z końcem r. szkolnego	41	57	52	53	203
Z zapisanych w katalogach było:					
Wyznania rzymsko-katolickiego	37	48	48	46	179
„ ormiańskiego	—	1	—	—	1
„ grecko-katolickiego	3	7	3	3	16
„ ewangelickiego	—	1	1	1	3
Religii mojżeszowej	1	—	—	3	4
Razem	41	57	52	53	203
Wynik klasyfikacyi.					
Z końcem roku szkolnego było uczenic klasyfikowanych	41	57	52	53	203
uzdolnionych z odznaczeniem	10	18	14	19	61
„ bez odznaczenia	28	29	30	33	120
nieuzdolnionych	—	5	1	—	6
otrzymało pozwolenie do powtórzenia egza- minu z jednego przedmiotu	3	5	7	1	16
Razem	41	57	52	53	203

VII.

Egzamin dojrzałości.

Ustny egzamin dojrzałości w terminie jesiennym odbył się w dniu 23. września 1913. pod przewodnictwem JWP. Rady dw. A. Barwińskiego.

Egzamin złożyło 5 kandydatek.

Pisemny egzamin dojrzałości w zwykłym terminie odbył się w dniach 18—22 maja 1913. w dwóch oddziałach.

**Tematy wypracowań piśmiennych
przy egzaminie dojrzałości w terminie letnim 1913/14.**

Oddział A.

Pedagogika: Co szkoła zrobić może dla wychowania społecznego?

Język polski: Hr. Henryk jako typ romantycznego człowieka.

Język ruski: 1) Поясни гадку Т. Шевченка:

„Обіймітеж, брати мої,
Найменшого брата —
Нехай Мати усьміхнеться,
Заплакана Мати...”

2) Розв'ій повісти в українській літературі.

3) Польша і Русь-Україна заслоною Європи перед Азією. (Do wyboru.)

Język niemiecki: Freuden und Leiden einer Dorfschullehrerin.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w dniach od 2. do 16. czerwca pod przewodnictwem JWP. Rady dw. A. Barwińskiego.

Oddział B.

1. **Pedagogika:** O pytaniu i odpowiedziach.

2. **Język polski:** jak w oddz. A.

3. **Język ruski:** jak w oddz. A.

4. **Język niemiecki:** Das Gebiet der Donau vom geographischen und nationalen Standpunkte.

Z dopuszczonych do egzaminu 52 kandydatek zdało
z odznaczeniem 21.
za dojrzałe uznano 31.

Egzamin zdały:

(Egz. z odznaczeniem oznaczony został gwiazdką).

- | | |
|---------------------------|-----------------------------|
| 1. Agidówna Charlotta * | 27. Michalska Witośława |
| 2. Antonowiczówna Ewa | 28. Miernikówna Bronisł. * |
| 3. Asłanowiczówna Zofia * | 29. Mitschkówna Marya * |
| 4. Bartzówna Józefa | 30. Ostrowiczówna Marya * |
| 5. Batorówna Marya | 31. Pelmutterówna Sala * |
| 6. Biernatówna Zofia | 32. Pistlówna Paulina |
| 7. Blumenkranz Sara | 33. Pitroffówna Marya |
| 8. Bobrykówna Helena * | 34. Pohlówna Genowefa |
| 9. Borkowska Józefa | 35. Pollakówna Helena |
| 10. Czyrekówna Katarzyna | 36. Preidlówna Zofia |
| 11. Czyżewska Janina | 37. Prochaskówna Stanisława |
| 12. Dierlówna Emilia * | 38. Różewiczówna Jadwiga * |
| 13. Donigiewicz Stefania | 39. Rychlewska Leonia |
| 14. Dorożyńska Janina * | 40. Schirmerówna Zofia * |
| 15. Fałęcka Marya | 41. Skąpska Paulina * |
| 16. Faranowska Marya | 42. Snopkowska Jadwiga * |
| 17. Humienna Tekla | 43. Steinmetzówna Wanda |
| 18. Jankówna Anna | 44. Szumilska Wanda |
| 19. Jagielska Jadwiga * | 45. Szydłowska Marya |
| 20. Kalinowiczówna Ant. * | 46. Tylawska Aniela |
| 21. Kawikówna Jadwiga * | 47. Waltenbergerówna Eug. |
| 22. Kostowiecka Janina * | 48. Wołoszyńska Marya * |
| 23. Kudewiczówna Kazim. * | 49. Zaczkówna Zofia * |
| 24. Kutówna Marya | 50. Zaruma Marya |
| 25. Malzacherówna Janina | 51. Zembrzuska Teofila * |
| 26. Melnykówna Marya | 52. Zendwalewiczówna P. |

VIII.

Spis uczenic.

(Gwiazdka przy nazwisku oznacza celujące.)

Kurs I.

- | | |
|------------------------------|----------------------------|
| 1. Adamkówna Michalina | 22. Osińska Józefa |
| 2. Baczyńska Stanisława | 23. Piotrowska Janina |
| 3. Brudniakówna Marya | 24. Podejmówna Marya* |
| 4. Cetnarowicz Zofia | 25. Pszonówna Janina* |
| 5. Czajkowska Józefa | 26. Reicherówna Janina |
| 6. Derewianka Marya | 27. Röhlichówna Emilia |
| 7. Dreherówna Stanisława | 28. Seltenreichówna Marya* |
| 8. Ecksteinówna Ludwika | 29. Semenowiczówna Aniela |
| 9. Gruberówna Stefania | 30. Snowicka Marya |
| 10. Jankiewiczówna Stefania | 31. Staudtówna Marya |
| 11. Karasińska Marya | 32. Sterbówna Marya * |
| 12. Kikiewiczówna Janina | 33. Suszczyńska Marya |
| 13. Kolasińska Marya (wyst.) | 34. Szczerbińska Elżbieta* |
| 14. Krzakowska Janina * | 35. Szczerbówna Marya |
| 15. Krukieniczówna Klement. | 36. Szeligiewiczówna Stan. |
| 16. Lewicka Janina | 37. Szulistawska Marya * |
| 17. Lewicka Marya | 38. Szydłowska Marya |
| 18. Linkówna Jadwiga | 39. Vogelfängerówna Anna |
| 19. Ławrowska Natalia * | 40. Wałachówna Zofia * |
| 20. Mładejowska Marya | 41. Weissówna Sabina |
| 21. Olszewska Marya | 42. Zawilska Jadwiga. * |

Kurs II.

- | | |
|--------------------------|---------------------------|
| 1. Adamkówna Stefania | 7. Dąbrowska Marya |
| 2. Barnasiówna Leontyna | 8. Dąbrowska Wiktorya |
| 3. Bilińska Marya | 9. Dreherówna Leonia |
| 4. Ceranowiczówna Marya | 10. Dudówna Joanna |
| 5. Chwalibożanka Zofia | 11. Dudówna Stefania * |
| 6. Czarnotówna Balbina * | 12. Fedaszówna Stefania * |

- | | |
|------------------------------|-----------------------------|
| 13. Foitikówna Matylda * | 36. Motylówna Marya * |
| 14. Gaubówna Stefania | 37. Neisówna Marya |
| 15. Gottfriedówna Marya * | 38. Niemczakowska Józefa |
| 16. Hendrichówna Kazim. * | 39. Onyszkówna Eugenia |
| 17. Heyerówna Karolina | 40. Paczowska Aleksandra |
| 18. Hladischówna Helena * | 41. Pasternakówna Stefania |
| 19. Hoffmanówna Zofia | 42. Pączkówna Stefania |
| 20. Irówna Józefa * | 43. Plecitówna Anna * |
| 21. Jakubowska Zofia | 44. Prokopyszynówna Stan. |
| 22. Janotówna Stanisława * | 45. Przewodówna Marya * |
| 23. Jeżykówna Wanda | 46. Remiszewska Marya * |
| 24. Józefowiczówna Stefania | 47. Rondiakówna Olga |
| 25. Kobierzycka Janina | 48. Rudzka Ludmiła * |
| 26. Kopaczówna Zofia (wyst.) | 49. Rzepkówna Marya |
| 27. Kormanówna Helena | 50. Sieteska Stefania |
| 28. Kosińska Aniela | 51. Schwarżówna Kazimiera * |
| 29. Kotulska Jadwiga | 52. Słobodecka Helena |
| 30. Kucharska Anna | 53. Szeińówna Jadwiga |
| 31. Kurpielówna Emilia | 54. Tyszczykówna Stefania * |
| 32. Marszałkówna Romana | 55. Weissówna Wanda |
| 33. Mazurkiewicz Matylda * | 56. Wołoszynowska Wanda |
| 34. Mochnacka Ewa | 57. Wołowczukówna Julia |
| 35. Monsinżanka Marya * | 58. Źarska Zofia. |

Kurs III.

- | | |
|--------------------------|----------------------------|
| 1. Adamowiczówna Stella* | 14. Jaskmanicka Helena |
| 2. Bałanówna Marya | 15. Jedlińska Janina |
| 3. Baraniecka Janina | 16. Jedlińska Olga |
| 4. Białkowska Marya | 17. Kopaczówna Zofia * |
| 5. Bodnarówna Stefania * | 18. Kosiówówna Marya |
| 6. Bojczukówna Helena | 19. Kostkiewiczówna Janina |
| 7. Chrzastowska Józefa | 20. Kowaliszynówna Wanda |
| 8. Dobrzańska Stefania * | 21. Kowalska Zuzanna |
| 9. Gerczakówna Franc. * | 22. Kmicikiewicz Leontyna |
| 10. Gorecka Józefa | 23. Kasińska Janina |
| 11. Gryckówna Emilia * | 24. Laskowska Cecylia |
| 12. Horakówna Marya | 25. Liptakówna Helena * |
| 13. Jaroszówna Zofia | 26. Lubelska Kazimiera * |

- | | |
|-------------------------------|------------------------------|
| 27. Magołówna Michalina | 41. Pietschówna Marya * |
| 28. Makowska Marya * | 42. Romańska Helena |
| 29. Malikówna Marya | 43. Rotterówna Janina |
| 30. Malinowska Zofia | 44. Roźniecka Antonina * |
| 31. Masełkówna Łucya | 45. Siechowska Ludwika |
| 32. Mielimączanka Michalina* | 46. Skalecka Jadwiga |
| 33. Molterówna Michalina | 47. Świtkowska Zofia |
| 34. Mościchowska Walerya | 48. Szczurekówna Marya |
| 35. Moskwieńska Marya (wyst.) | 49. Tomaszewska Jadwiga |
| 36. Nowicka Wanda | 50. Urbańska Salomea |
| 37. Oleszkowicz Helena | 51. Wołankówna Alina |
| 38. Osińska Antonina | 52. Wiluszówna Janina |
| 39. Penkalówna Antonina | 53. Zarzycka Janina * |
| 40. Peterówna Michalina * | 54. Zlamalówna Olga (wyst.). |

Kurs IV.

- | | |
|-----------------------------|---------------------------------|
| 1. Agidówna Charlotta * | 23. Kostowiecka Janina * |
| 2. Antonowiczówna Ewa | 24. Kudewiczówna Kazim. * |
| 3. Asłanowiczówna Zofia * | 25. Kutówna Franciszka |
| 4. Bartzówna Józefa | 26. Maceluchówna M. (wyst.) |
| 5. Batorówna Marya | 27. Malzacherówna Janina |
| 6. Bielowska Janina (wyst.) | 28. Melnykówna Marya |
| 7. Biernatówna Zofia | 29. Michalska Witosława |
| 8. Blumenkranzówna Sara | 30. Miernikówna Broniśł. * |
| 9. Bobrykówna Helena * | 31. Mitschkówna Marya |
| 10. Borkowska Józefa | 32. Ostrowiczówna Marya * |
| 11. Czyrekówna Katarzyna | 33. Perlmutterówna Sala * |
| 12. Czyżewska Janina | 34. Pistlówna Paula |
| 13. Dierlówna Emilia * | 35. Pitroffówna Marya |
| 14. Donigiewicz Stefania | 36. Pohlówna Genowefa |
| 15. Dorożyńska Janina * | 37. Pollakówna Helena |
| 16. Fałęcka Marya | 38. Preidlówna Zofia |
| 17. Faranowska Marya | 39. Prochaskówna Stanisława |
| 18. Humienna Tekla | 40. Reichertówna Janina(wyst.). |
| 19. Jagielska Jadwiga * | 41. Różewiczówna Jadwiga * |
| 20. Jankówna Anna | 42. Rychlewska Leonia |
| 21. Kalinowiczówna Ant. * | 43. Schirmerówna Zofia * |
| 22. Kawikówna Jadwiga * | 44. Skąpska Paulina * |

- | | |
|--------------------------|----------------------------|
| 45. Snopkowska Jadwiga * | 51. Waltenbergówna Eugenia |
| 46. Steinmetzówna Wanda | 52. Wołoszyńska Marya * |
| 47. Szumilska Wanda | 53. Zaczekówna Zofia |
| 48. Szydłowska Janina | 54. Zaruma Marya |
| 49. Szydłowska Marya | 55. Zembrzuska Teofila * |
| 50. Tylawska Aniela | 56. Zendwalewiczówna P. |

IX.

4-kl. Szkoła ćwiczeń (ludowa)**koedukacyjna.****Klasa 1.**

Postęp b. dobry:

1. Dogilewska Ludwika
2. Dogilewski Aleksander
3. Kolischerówna Anna
4. Lipecka Teodora
5. Seinfeld Henryka
6. Sommerówna Wanda

Postęp dobry:

7. Domański Zbigniew
8. Głodziński Antoni
9. Gottesmann Norbert
10. Piotrowski Roman
11. Do egz. poprawczego:
12. Świerczyński Zbigniew.

Wystąpiła 1.

Klasa. II.

Postęp b. dobry:

1. Albrychtówna Zofia
2. Ciesielska Irena
3. Galińska Helena
4. Juhrówna Zofia
5. Kranzdorfówna Irena
6. Liberman Otto
7. Łysakowska Czesława
8. Medyńska Krystyna
9. Rawska Zdzisława
10. Samolewiczówna Marya
11. Siedlecka Janina

Postęp dobry:

12. Bukowska Selma
13. Murczyński Stanisław
14. Samolewicz Czesław
15. Jaworska Jadwiga
16. Kalinowiczówna Kazimiera

Postęp dostateczny:

17. Erbsenówna Anna
18. Pfeifferówna Eugenia.

Wystąpiła 1.

Klasa III.

- | | |
|---------------------------|---------------------------|
| Postęp b. dobry: | 8. Gottesmanówna Daniela |
| 1. Appfelówna Bożena | 9. Grabowska Marya |
| 2. Czerwińska Marya | 10. Korczyńska Wanda |
| 3. Feuersteinówna Henryka | 11. Linkówna Marya |
| 4. Krasińska Marya | 13. Piątkiewiczówna Lidya |
| 5. Lemiszewska Alina | 14. Żuczkowski Józef |
| 6. Murczyńska Janina | |

Postęp dostateczny:

- | | |
|------------------------|-------------------------|
| Postęp dobry: | 15. Świerczyński Ludwik |
| 7. Brichacekówna Marya | |

Postęp niedostateczny 1, do egz. popr. przeznaczono
1 ucznia, nieklasyfikowano 2, wystąpiło 2.

Klasa IV.

- | | |
|-------------------------------------|---------------------------|
| Postęp b. dobry: | 7. Grochowalski Władysław |
| 1. Agopsowicz Stefan | |
| 2. Konstantynowiczówna Ja-
[nina | Postęp dobry: |
| 3. Miksiewiczówna Marya | 8. Genauierówna Paulina |
| 4. Politówna Janina | 9. Lipecka Mirosława |
| 5. Rutkowska Janina | Postęp dostateczny: |
| 6. Semkowiczówna Stanisława | 10. Karpfówna Anna |
| | 11. Kornhaberówna Erma. |

X.

Ogródek dziecięcy.

W dniu 1. października otwarto „Ogródek dziecięcy“, do którego uczęszczało 20 dzieci. Opracowany program nauki i zabawy stosowano w okresie zimowym w obszer-nych salach, w letnim na boisku i w parku zakładowym.

XI.

Kronika Zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się dnia 9. września 1913. uroczystem nabożeństwem w kaplicy Zakładu. Wpisy uczni-
nic odbyły się w pierwszych dniach września, egzamina
poprawcze i wstępne w d. 5. i 6. września.

22. września odbył się w seminarium pod przewod-
nictwem JWP. Radcy A. Barwińskiego egzamin dojrzałości
w terminie jesiennym.

W dniu imienin Dyrektora gimnazjum złożyły ucze-
nice kwotę 140 koron, któremi zasilono fundusz dla ubogich
uczenic Zakładu.

4. października zwiedziło 40 uczenic pod kierunkiem
pp. A. Wierzbickiej i A. Medyńskiego miasto Żółkiew. Wy-
cieczkę poprzedził wykład prof. Medyńskiego o zabytkach
żółkiewskich.

8. października wzięły uczenice udział w żałobnem
nabożeństwie za duszę ś. p. Maryi Konopnickiej.

19. października odbył się uroczysty poranek ku czci
Ks. Józefa Poniatowskiego. Po nabożeństwie okoliczno-
ściowy wykład wygłosił prof. Dr. M. Kukiel.

W ciągu września i października zwiedziła cała mło-
dzież zakładu pod przewodnictwem grona nauczycielskiego
wystawę pamiątek z powstania r. 1863., pomieszczoną
w pałacu sztuki na placu powystawowym. W pamiątki
wystawowe wprowadził uczenice wykład prof. Dra M. Ku-
kiela o powstaniu styczniowym.

23. i 24. października przystąpiły uczenice do spo-
wiedzi i komunii św.

26. października odbył się obchód ku czci Tadeusza
Kościuszki. Przemawiał prof. A. Medyński.

29. listopada obchodzono rocznicę walki listopadowej.
Po nabożeństwie za dusze poległych wykład o powstaniu
z r. 1830/31 wygłosił prof. Dr. C. Nanke.

10. grudnia zwiedziła młodzież fabrykę kilimów pod
kierunkiem pp. Gaudot i Dra J. Stocka.

14. grudnia odbył się w Zakładzie obchód jubileuszu edyktu medyolańskiego. Po nabożeństwie przemawiał prof. A. Medyński.

15. grudnia odbyło się w kaplicy Zakładu żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Maryi Skowrońskiej, uczenicy V. kl. gimnazjalnej.

21. stycznia młodzież niższego gimnazjum odegrała „Jasełka“, poczem urządzono „drzewko“ dla biednej dziatwy ze szkoły im. Staszica. Obdarowano 35 uczenic tej szkoły bielizną, sukienkami i łakociami.

22. stycznia w rocznicę styczniowego boju po nabożeństwie za poległych przemawiał o powstaniu styczniowym prof. Dr. M. Kukiel.

29. stycznia odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu bohaterów styczniowej walki o niepodległość. Program objął pieśni z okresu przed powstaniem i z czasu walki i rzecz Maskoffa: „Jesiennym wieczorem“. W wieczorze wśród licznej publiczności wzięli udział także przedstawiciele Tow. uczestników powstania z r. 1863/64 pp. Benedyktowicz i Zduńczyk.

W czasie od 5. do 10. lutego zwiedziła młodzież wystawę obrazów, ilustrujących dzieła Sienkiewicza, a w dniu 6. marca wystawę antyalkoholiczną.

14. marca odbyła się wzorowa lekcja muzyczna w zakresie śpiewu, teorii i historii muzyki oraz lekcja gimnastyki rytmicznej, poprzedzona słowem wstępnem p. Głowackiego. Lekcyi przysłuchiwał się JWPan Wiceprezydent I. Dembowski.

15. marca odbył się wykład o telegrafii bez drutu.

W dniach od 17. do 20. marca odbyły się w Zakładzie rekolekcyje wielkanocne, które prowadził ks. Dr. Żukowski.

21. marca odegrały uczennice „Baśń o królowej Róży“.

W czasie od 2. do 25. kwietnia zorganizowaną została wycieczka naukowa do Włoch pod przewodnictwem Przełożonej Zakładu i p. H. Malickiej i przy współudziale naucz. pp. Bieżanki, Gaweckiej, Koniuszewskiej, Medyńskiego, Panneni, Pochmarskiego, Sobeckiej i Szujskiego. Wycieczka, w której wzięło udział 40 uczenic, zwiedziła

Wiedeń, Wenecję, Florencję, Rzym, Neapol, Capri, Pompei, Genuę, Medyolan, Pontafel i Kraków. Przed wyjazdem odbył się dla uczestniczek wycieczki cykl wykładów, które wygłosili pp. Medyński, Pannenko i Szujski (z zakresu sztuki starożytnej). Wykłady w sali fizycznej ilustrowano obrazami świetlnymi.

3. maja obchodzono rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja nabożeństwem i odczytem prof. Dra M. Kukieła, poczem młodzież pod kierunkiem Grona nauczycielskiego udała się na boisko sokole i wzięła udział w ogólnym obchodzie, w tym dniu urządzonym.

4. maja zebrały się liczne koła rodziców i znajomych na „pokłosiu włoskiem“, przedstawionem przez uczestniczki wycieczki do Włoch. Pokłosie w postaci „dziennika mówionego“ objęło szereg referatów, w których uczennice podzieliły się ze zebranymi dorobkiem, zdobytym w tej podróży naukowej. W drugiej części programu pieśń ulotna i wiersz okolicznościowy zaznajały z nastrojami, jakie w ciągu kilku tygodni panowały wśród uczestniczek wycieczki.

5. maja zwiedziły uczennice VIII. kl. pod przewodnictwem prof. Dra J. Stocka elektrownię miejską.

14. maja odbyło się w Zakładzie przedstawienie amatorskie. Uczennice odegrały „Szkołę gospodarstwa“.

15. maja jako w dzień imienin Przełożonej Zakładu wzięła młodzież udział w nabożeństwie, poczem złożyła jej życzenia. Nawiązaniem do tej uroczystej chwili było przedstawienie, odegrane przez uczennice w dniu 16. maja. Program wieczoru wypełnił I. akt „Cieniów“ Raczyńskiej, chóry i solo skrzypcowe. Zarządzona z inicjatywy uczennic składka zwiększyła o kwotę 220 K fundusz stypendyum im. Zofii Strzałkowskiej. Stypendyum wejdzie w życie w przyszłym roku szkolnym. Prawne uregulowanie fundacji nastąpi z chwilą, gdy osiągnie zamierzoną kwotę.

18. do 22. maja odbył się w seminarium nauczycielskiem pisemny egzamin dojrzałości, ustny w czasie od 2. do 15. czerwca pod przewodnictwem JWP. Rady dworu A. Barwińskiego.

24. maja przystąpiły uczennice najniższych klas do pierwszej komunii św.

11. czerwca odegrały uczennice klas najniższych „Wspomnienia babuni“, baśń w dwóch obrazach.

21. czerwca odbyło się przedstawienie, którego program objął wyjątki z poezji i pieśni polskiej, ilustrujące pracę uczniów w ciągu całego roku. Myśl przewodnią tego wieczoru płynęła z tradycji Zakładu i była zwłaszcza uzupełnieniem zeszłorocznego obchodu inauguracyjnego (w szeregu scenicznych obrazów kobieta polska w momentach charakterystycznych dziejowego rozwoju). Wykonanie programu dało obraz całorocznej pracy nad kulturą artystyczną młodzieży.

22. i 23. czerwca przystąpiły uczennice do spowiedzi i komunii św.

W ciągu roku szkolnego wizytował kilkakrotnie naukę gimnastyki inspektor Dr. Eugeniusz Piasecki, poczem zarządził konferencję, na której omawiano sprawę wychowania fizycznego.

Naukę religii rzym. katol. wizytował ks. dr. Adam Gerstman, prof. Uniwersytetu.

25. czerwca zakończono rok szkolny nabożeństwem uroczystym i rozdaniem świadectw.

XII.

Wykaz książek na rok szkolny 1914/15.

Kurs 1.

Schuster-Wołcz, Dzieje biblijne starego i nowego przymierza. Lwów, 1910.	96 h
Bizoń, Historia wychowania ze źródeł czerpana. Lwów, 1913.	4 K 50 „
Chrzanowski, Historia literatury niepodległej Polski. Warszawa.	4 „ 50 „

Małecki, Gramatyka języka polskiego. Wyd. XI. Lwów, 1910.	2	„	40	„
German-Petelenz-Gayczak, Ćwiczenia niemieckie dla kl. III. Lwów, 1911.	2	„	80	„
Jahner, Deutsche Grammatik für galizische Mit- telschulen. III. wyd. Lwów, 1907.	2	„	20	„
Barwiński, Czytanka dla I. r. seminaryum nau- czycielskiego. Lwów, 1910.	2	„	—	„
Kocowski-Ogonowski, Metodyczna gramatyka ję- zyka ruskiego. Wyd. II. Lwów, 1904.			50	„
Barwiński, Dzieje powszechne. Cz. I. Lwów, 1910.	3	„	—	„
Siwak, Geografia. Wyd. II. Lwów, 1912.	3	„	20	„
Kozenn-Gustawicz, Atlas geograficzny. Wyd. II. Wiedeń, 1912.	8	„	—	„
Nussbaum-Wiśniowski, Wiadomości z zoologii. Wyd. III. Lwów, 1910.	3	„	60	„
Alberti, Chemia dla seminaryów nauczycielskich. Lwów, 1910.	1	„	60	„
Jamrógiewicz, Arytmetyka dla seminaryów nau- czycielskich. Lwów, 1904.	1	„	60	„
Mocnik-Maryniak, Geometria. Cz. I. i II.	2	„	20	„
Madeyski, Somatologia i higiena. Lwów, 1903.	1	„	20	„

Kurs II.

Ks. Jougan, Liturgika. Wyd. IV. Lwów, 1910.	1	K	40	h
Wielki katechizm religii katolickiej. Kraków, 1907.			60	„
Bizoń, Historia wychowania ze źródeł czerpana. Lwów, 1913.	4	„	50	,
Baranowski, Pedagogika do użytku seminaryów nauczycielskich. Wyd. VII. Lwów, 1910.	2	„	80	„
Chrzanowski, Historia literatury niepodległej Polski. Warszawa.	4	„	50	„
Małecki, Gramatyka języka polskiego. Wyd. XI. Lwów, 1910.	2	„	40	„
Gayczak, Lesebuch für galizische Mädchenschu- len. Bd. I. Lwów, 1911.	3	„	—	„
Jahner, Deutsche Grammatik für galizische Mittel- schulen. III. wyd. Lwów, 1907.	2	„	20	„

Barwiński, Czytanka dla II. r. seminaryum nauczycielskiego. Lwów, 1909.	2 K 50 h
Kocowski-Ogonowski, Metodyka gramatyki języka ruskiego. Lwów, 1907.	50 „
Barwiński, Dzieje powszechne dla seminaryów nauczycielskich. Cz. II. Lwów, 1912.	2 „ 80 „
Siwak, Geografia. Wyd. II. Lwów, 1912.	3 „ 20 „
Łomnicki, Mineralogia i geologia dla wyższych klas szkół średnich. Wyd. VII. Lwów.	2 „ 80 „
Jamrógiewicz, Arytmetyka dla seminaryów nauczycielskich. Lwów, 1904.	1 „ 60 „
Mocnik-Maryniak, Geometria. Cz. I. i II.	2 „ 20 „
Kawecki-Tomaszewski, Fizyka i krótki rys kosmografii. Wyd. VI. Kraków, 1910.	2 „ — „

Kurs III.

Ks. Gadowski, Historia kościoła katolickiego	2 K 40 h.
Bizoń, Historia wychowania ze źródeł czerpana. Lwów, 1913.	4 „ 50 „
Baranowski, Dydaktyka dla użytku seminaryów nauczycielskich. Wyd. VI. Kraków, 1903.	2 „ — „
Bobin-Tarnowski, Wypisy polskie dla klas wyższych. Cz. II. Lwów, 1908.	3 „ 50 „
Małecki, Gramatyka języka polskiego. Wyd. XI. Lwów, 1910.	2 „ 40 „
Barwiński, Wybór z ukraińsko-ruskiej literatury dla III. i IV. r. sem. naucz. Lwów, 1910.	4 „ — „
Kocowski-Ogonowski, Metodyczna gramatyka języka ruskiego. Wyd. II. Lwów, 1904.	50 „
Gayczak, Deutsches Lesebuch für galizische Mädchenschulen. II. Bd. Lwów, 1912.	3 „ — „
Jahner, Deutsche Grammatik für galizische Mittelschulen. III. wyd. Lwów, 1907.	2 „ 20 „
Lewicki, Zarys dziejów Polski i krajów ruskich. Wyd. IV. Kraków, 1910.	2 „ — „
Finkel-Głębiński, Historia monarchii austriacko-węgierskiej oraz Wiadomości polityczno-społeczne. Wyd. III. Lwów, 1910.	2 „ — „

Janowski, Geografia monarchii austriacko-węgierskiej (w druku).	
Rostafiński, Botanika szkolna dla klas niższych. Wyd. 7. Kraków, 1912.	2 K 60 h
Jamrógiewicz, Arytmetyka dla seminaryów nauczycielskich. Lwów, 1914.	1 „ 60 „
Mocnik-Maryniak, Geometria. Cz. III. i IV.	2 „ 20 „
Kawecki-Tomaszewski, Fizyka i krótki rys kosmografii. Wyd. VI. Kraków, 1910.	2 „ — „

Kurs IV.

Średni katechizm religii katolickiej. Kraków, 1905.	40 h
Bizoń, Historia wychowania. Lwów, 1913.	4 K 50 h
Baranowski, Dydaktyka. Wyd. V. Lwów, 1905.	3 „ — „
Bobin, Wypisy polskie dla klas wyższych i seminaryów nauczycielskich. Cz. II. Lwów, 1908.	3 „ — „
Małecki, Gramatyka języka polskiego. Wyd. XI. Lwów, 1910.	2 „ 40 „
Barwiński, Wybór z ukraińsko-ruskiej literatury dla III. i IV. r. sem. naucz. Lwów, 1910.	4 „ — „
Kocowski-Ogonowski, Metodyczna gramatyka języka ruskiego. Wyd. II. Lwów, 1904.	50 „
Gayczak, Deutsches Lesebuch für galizische Mädchenschulen. Bd. III. Lwów, 1911.	3 „ — „
Jahner, Deutsche Grammatik. Wyd. III. Lwów, 1907.	2 „ 20 „
Finkel-Głabiński, Historia austriacko-węgierskiej monarchii oraz Wiadomości polityczne i społeczne. Wyd. III. Lwów, 1910.	2 „ — „
Majerski, Geografia kraju ojczystego i monarchii austriacko-węgierskiej. Lwów, 1912.	2 „ 20 „
Rostafiński, Botanika szkolna dla klas niższych. Wyd. VI. Kraków i Warszawa, 1907.	2 „ 60 „
Alberti, Chemia dla seminaryów nauczycielskich. Lwów, 1907.	1 „ 60 „
Tomaszewski-Kawecki, Fizyka dla niższych klas szkół średnich. Wyd. V. Kraków, 1906.	2 „ — „
Jamrógiewicz, Arytmetyka dla seminaryów nauczycielskich. Lwów, 1904.	1 „ 60 „

Mocnik-Maryniak, Geometrya poglądowa dla klas
niższych szkół średnich. Cz. I. Wyd. IX.

Lwów, 1906.

2 K — 11

— Część II. Wyd. VII.

2 „ — „

XIII.

Ogłoszenie Dyrekcyi.

Rok szkolny 1914/15. rozpocznie się dnia 9. września uroczystem nabożeństwem w kaplicy zakładu.

Wpisy uczenic odbywać się będą w dniach 1. — 5 od godz. 9—12 przed i od 4—6 popołudniu. Wszystkie uczennice powinny się zgłosić do wpisu osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć świadectwa roczne poprzedniego roku szkolnego i należycie wypełnioną kartę wpisową w 2 egzemplarzach. Uczennice zapisujące się po raz pierwszy do tutejszego zakładu mają nadto przedłożyć *a)* metrykę, *b)* świadectwo fizyczne uzdolnienia, wystawione przez lekarza szkolnego lub urzędowego.

Przy wpisie należy złożyć 25 koron jako wpisowe, opłata szkolna wynosi na I i II r. 250 K, na III i IV 300 koron rocznie, które mogą być spłacane w 10 miesięcznych ratach z góry.

Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się dnia 5.—7. września o godz. 8-mej rano.

Taksa przy egzaminach wstępnych wynosi 48 koron, egzamin wstępny na kurs I. bezpłatny. W razie odpowiedniej ilości zgłoszeń zostanie w roku bieżącym otwarty dwuletni, ewentualnie jednoroczny kurs przygotowawczy do seminaryum.

Uczennice zakładu obowiązane są nosić przepisane mundurki, których wzory można otrzymać w Dyrekcyi.

